ŚWIATOWE ŻYCIE®

Millie Adams

Pierwszy kochanek

HARLEQUIN®

MILLIE ADAMS

Pierwszy kochanek

Tłumaczenie:
Paula Rżysko

HARLEQUIN

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *His Secretly Pregnant Cinderella*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2022

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2022 by Millie Adams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-9180-4

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Morgan Stanfield nigdy się nie spodziewała, że można umrzeć ze wstydu. Jednak teraz, przykucając w ukryciu, ubrana jedynie w czarne koronkowe body, i obserwując swojego chłopaka, który właśnie idzie do łóżka z inną kobietą, była tego bliska.

Być może to dobrze, że Alex ją zdradzał. Powinna wiedzieć, że bez względu na to, jak bardzo szanował jej decyzję o powstrzymaniu się od seksu, nie będzie wiecznie odkładał swoich przyjemności na bok. Zawsze się zastanawiała, dlaczego z nią był. Zawsze się zastanawiała, dlaczego mężczyzna taki jak on się nią zainteresował.

Poznali się, gdy pracowała, jako kelnerka w uniwersyteckim barze. Była zaskoczona, kiedy do niej podszedł. Wysoki i piękny, z hipnotyzującymi, ciemnymi oczami oraz swobodnym uśmiechem. Chodzący ideał. Nawet jego grecki akcent przyprawiał ją o przyjemne dreszcze.

Morgan ciężko pracowała na wszystko, co miała w życiu. Odkładała każdy zarobiony grosz po to, by zapewnić sobie lepszą przyszłość. Jednak kiedy zaczęła się spotykać z Alexem, jej życie się odmieniło. To on dał jej pieniądze, by mogła pójść na wymarzone studia, choć początkowo nie chciała o tym słyszeć. Przywoził ją na uroczystości rodzinne, kupował

ubrania i opłacał wycieczki, choć nigdy nie oczekiwał od niej niczego w zamian.

Cóż… Teraz wiedziała dlaczego. Dostawał to gdzie indziej. A ona była zdruzgotana.

Była również uwięziona. Uwięziona w sypialni swojego chłopaka, w posiadłości jego rodziców. Do tego za chwilę miała zobaczyć o wiele więcej seksu na żywo, niż jej się to kiedykolwiek śniło.

Odwróciła się ostrożnie i dostrzegła drzwi prowadzące na balkon. Miała wrażenie, że gdyby podczołgała się do nich, mogłaby pozostać niezauważona i wymknąć się z tej niezręcznej sytuacji.

Wiedziała, że nie uda jej się uciec z balkonu i utknie tam na dłuższą chwilę, ale wolała już to, niż oglądanie sceny pornograficznej z udziałem swojego chłopaka.

Wzięła głęboki oddech. Odwróciła się i zaczęła się czołgać po podłodze. Przypomniała sobie ostrzeżenia przyjaciół, że ludzie tacy jak on zawsze mają coś do ukrycia. Są zbyt dobrzy, żeby istnieć naprawdę. Oczywiście, nie przyznała się przyjaciołom, że jeszcze nie oddała mu swojego dziewictwa. Pomyśleliby, że jest głupia, zachowując cnotę, a jednocześnie mając obok siebie tak wspaniałego, bogatego chłopaka.

Po prostu wiedziała, że w taki sposób mężczyźni przez lata wykorzystywali jej matkę, a ona nigdy nie chciała się tak zatracić. Nigdy nie chciała stracić głowy dla żadnego mężczyzny do tego stopnia.

Gdy wreszcie doczołgała się do drzwi, wyciągnęła rękę w górę, chwyciła za klamkę i modliła się w duchu, by poruszyła

się bezszelestnie. Odetchnęła z ulgą, gdy drzwi drgnęły i utworzyły wąską szparę, która uwolniła ją z potrzasku.

To było głupie! To było absolutnie głupie! – myślała. Jak mógł iść do łóżka z inną kobietą, akurat w dniu, kiedy postanowiła oddać mu swoje ciało? Zastanawiała się, czy jego rodzice wiedzą, że sprowadza sobie do ich domu obce kobiety.

Nagle wściekłość zamroczyła jej umysł. Wiedziała, że jest jedna osoba, która na pewno dobrze o tym wie. Jego starszy brat – człowiek, który znienawidził ją najbardziej. Mężczyzna, którego imienia nawet nie chciała wymawiać.

Spojrzała w dół. Od ziemi dzieliły ją cztery kondygnacje. Gdyby spadła, byłaby martwa i to nie z powodu upokorzenia, które zafundował jej Alex. Rozejrzała się wokół. Zobaczyła, że znajduje się obok innego balkonu, ale w tej chwili nie mogła sobie przypomnieć, do jakiego apartamentu przynależy. Ale jakie to miało teraz znaczenie! Musiała tylko wychylić się odrobinę i sprawdzić, czy nie jest zajęty.

Wstała powoli i rozprostowała obolałe kolana. Wiedziała, że jej chłopak i jego kochanka są zbyt zajęci sobą, by zwrócić na nią uwagę. Szczerze mówiąc, w każdych innych okolicznościach zwinęłaby się w kłębek i czekała, aż ktoś uratuje ją z opresji. Dziś jednak nie mogła na to liczyć. Musiała uratować się sama, bo na ratowanie własnej dumy, było już za późno.

Podeszła bliżej i spojrzała w dół.

Nie rób tego! – krzyczały jej myśli.

Mimo wszystko było już za późno na logiczne myślenie. Przerzuciła nogę przez barierkę, trzymając się kurczowo poręczy. Szybkim ruchem odchyliła się delikatnie na bok

i złapała drugiej barierki. Tylko dwa ruchy dzieliły ją od wydostania się z potrzasku.

Uniosła się na rękach i przeszła bezpiecznie na wciąż rozgrzane płytki drugiego balkonu. Ostrożnie zajrzała do pokoju. Panował w nim jedynie półmrok. Wciąż nie miała pojęcia czyj to pokój. Zauważyła jedynie zarys regałów z książkami, więc być może była to biblioteka.

Popchnęła drzwi, modląc się, by były otwarte. Na szczęście, te również ustąpiły pod naporem jej dotyku. Nie czekając długo, wślizgnęła się do środka, przeklinając się w duchu, że zostawiła wszystkie swoje ubrania w pokoju Alexa.

Zastanawiała się, czy Alex w ogóle je zauważy, a jeśli tak, to czy rozpozna, że ubrania należą do niej. A może pokojówka zdąży je posprzątać, zanim je dostrzeże? I tak nie miało to już większego znaczenia, ponieważ przysięgła sobie, że nigdy więcej go nie zobaczy. Ani jego, ani nikogo z tej rodziny.

Przez chwilę poczuła rozdzierający smutek. Czuła, że kończy się jej cudowny sen. W końcu marzenia kobiet takich jak ona nigdy się nie spełniają. Czarujący książę okazał się żabą, a cudowny sen jedynie iluzją.

Teraz wszystko, co musiała zrobić, to zejść po schodach i opuścić ten dom. Nie przejmowała się nawet, że ktoś ją zauważy. I tak, jak się okazało, nie była tu nikim znaczącym. Obiecała sobie, że nawet jeśli ktoś krzyknie za nią jej imię, nie odwróci się i powróci do bezpiecznej samotności.

Zrobiła krok w głąb pokoju i usłyszała brzdęk. Gdzieś w oddali szkło stuknęło o twardą nawierzchnię.

– No proszę… Kiedy prosiłem brata, żeby podrzucił mi dokumenty, nie spodziewałem się, że to ty je dostarczysz…

– Konstantin!

Jak mogłoby być inaczej. Jeszcze na koniec musiał zobaczyć jej upadek. Była zaskoczona, że w jego pokoju nie szaleją ognie piekielne i nie tańczy stado demonów. A może jednak tak, bo zrobiło jej się nagle gorąco. Zawsze w jego obecności czuła, że muska ją płomień…

Zignorowała to, zupełnie tak samo, jak ignorowała go przez poprzednie sześć miesięcy. Doskonale wiedziała, że ten mężczyzna jest mroczny i skrywa w sobie jakieś tajemnice.

– A więc to ty… – powiedział szeptem.

Jego ciemne spojrzenie przemknęło po jej ciele.

Pogardliwie.

Zjadliwie.

Gorące.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy zdążyła poznać rodzinę Alexa i pokochała z wzajemnością jego rodziców. Uwielbiała wszystkich, oprócz Konstantina, ale jednocześnie była nim zafascynowana. Nauczyła się odczytywać emocje z jego twarzy po jednym ruchu brwi. Zazwyczaj nie zwracał na nią uwagi i traktował ją jak powietrze, dlatego teraz, gdy wbijał w nią spojrzenie, poczuła, że zaraz spłonie.

– Twój brat jest dość zajęty…

Znów poczuła, że za chwilę umrze z upokorzenia. Ze wszystkich ludzi na świecie musiała przyznać się przed Konstantinem, że została zastąpiona przez inną kobietę.

W zasadzie zastąpiona, to złe słowo, ponieważ nigdy nawet nie była w łóżku Alexa.

Tak, to był jej wybór. Strach przed tym, że zajdzie w ciążę i zostanie porzucona jak jej matka, był zbyt silny, by pozwolić jej w pełni cieszyć się związkiem z Alexem.

A teraz, gdy była go już pewna, gdy postanowiła zaryzykować, udowodnił jej, że żaden mężczyzna nie jest i nigdy nie będzie godzien jej zaufania.

– Dość zajęty? – Konstantin poruszył się w swoim fotelu. Choć był wciąż nieprzenikniony, wydawał jej się bardziej przystępny. Czy to w ogóle możliwe?

Morgan zauważyła, że kołnierzyk jego koszuli był rozpięty, ukazując nieco ciemnego zarostu na klatce piersiowej, a rękawy koszuli uniesione do łokci, co sprawiło, że nie mogła się powstrzymać przed oceną jego umięśnionych przedramion.

Półmrok jeszcze bardziej podkreślał ostre rysy jego twarzy, która przypominała jej posąg upadłego anioła. Jego oczy były ciemne jak północ, a włosy czarne jak skrzydła kruka.

Wyglądał jak gotycka fantazja dziewcząt dorastających samotnie wśród pożółkłych kartek powieści o wampirach.

Szkoda, że jej nienawidził.

Szkoda, że był starszym bratem miłości jej życia.

Szkoda, że miłość jej życia, okazała się niewiernym łajdakiem.

A największą szkodą w tej chwili było to, że stała przed nim w samej bieliźnie.

– Jesteś tak ubrana, a mężczyzna, którego zamierzałaś uwieść, jest zajęty? Czuję, że muszę zapytać… Czy to inna

kobieta zajmuje jego uwagę? – powiedział mrocznym tonem.

– Tak. – Starała się zachować obojętność. – I myślę, że doskonale o tym wiesz.

Poczuła, że jedno ramiączko zsunęło się z jej ramienia. Koronkowe body i tak nie ukrywało za wiele.

– Nie wiem nic o podbojach mojego brata, bo gdybym miał mieć na oku każdą kobietę, którą zabiera do łóżka, nie starczyłoby mi czasu na nic więcej. Musisz zrozumieć, że mój brak sympatii do ciebie był spowodowany tym, że byłaś kolejnym, wątpliwym wyborem mojego brata, do których przywykłem się nie przywiązywać.

– Twój brat cię kocha – wypaliła nagle. – Uważa, że jesteś najwspanialszym i najszlachetniejszym człowiekiem pod słońcem.

– Co on bredzi, Morgan… Stara się mnie naśladować, ale nigdy nie będzie nawet marną kopią mojej osoby.

Coś w tej wypowiedzi było tajemnicze, mroczne i niezrozumiałe. Ton jego głosu sprawił, że przeszyła ją fala podniecenia.

– Myślę, że chciałbym raczej usłyszeć historię o tym, jakim cudem znalazłaś się w moim pokoju, ubrana wyłącznie w to… cudo.

– Mówiłam ci… cóż, ja… – Nie wiedziała, co dokładnie powinna powiedzieć. Poczuła, że nic gorszego dziś już jej nie spotka, więc postanowiła powiedzieć mu prawdę. I tak więcej go nie zobaczy. – Postanowiłam, że dziś wieczorem zakradnę się do jego pokoju, żeby go zaskoczyć. Niestety, na własnej skórze przekonałam się, że są mężczyźni, których nie należy

zaskakiwać. Poszłam do łazienki się przebrać, a gdy wyszłam, zastałam go z inną kobietą, kimkolwiek ona jest. Nie zauważył mnie, więc prześlizgnęłam się na balkon.

– Niezła historia. Ale wiesz co? Szkoda by było zmarnować ten strój, nie sądzisz?

Poczuła skurcz w żołądku, a miejsce między jej udami zapulsowało pożądliwie. Była gotowa pójść do łóżka z Alexem, ale nie czuła wobec niego takiego pożądania, jakie Konstantin rozpalił w niej tym jednym zdaniem.

Jesteś głupia! – powiedziała do siebie w myślach.

Kiedy była dziewczynką, czytała wiele romantycznych historii i myślała, że odnajdzie ich zwieńczenie w związku z Alexem, ale on jej nie kochał. W tej chwili nie miało dla niej znaczenia, że opłacał jej naukę, dawał drogie prezenty i dbał o nią. Dla niej liczyła się tylko miłość, ponieważ w jej krótkim życiu nigdy nikt naprawdę jej nie kochał, nawet jej własna matka, dla której była ciężarem.

Pomyślała, że jest jedną z tych idiotek, które gotowe są rzucić się na ołtarz miłości, ponieważ myślą, że znalazły tego jedynego. Zawsze uważała się za kobietę rozsądną i twardo stąpającą po ziemi. I dokąd ją to doprowadziło? Stała prawie naga przed mężczyzną, który wyzwalał w niej najdziksze fantazje, choć starała się go nienawidzić.

Pogardzali sobą nawzajem od pierwszej chwili, kiedy się poznali, ale niezależnie od tego urzekł ją od pierwszego spojrzenia.

Alex miał w sobie spokój, a Konstantin nosił w sobie mrok.

– Czy naprawdę myślisz, że ja… – powiedziała mimowolnie wbrew własnej woli.

– Nie lubię patrzeć na półnagie kobiety, które nie mają się gdzie podziać. – Natychmiast wszedł jej w słowo, a jego głos stał się zupełnie inny niż zwykle. – Uważam, że jesteś piękna Morgan – wymruczał.

Uważał, że jest piękna? Ładna może, i tak, wiedziała o tym, ale nigdy nie myślała o sobie w ten sposób. Jej ogniste włosy i alabastrowa skóra zawsze przyciągały spojrzenia, podobnie jak wyrazistość jej zielonych oczu. Jednak wszystkie jej atuty stały się dla niej utrapieniem, ponieważ chciała tylko pracować i kontynuować naukę.

Nigdy nie przejmowała się zbytnio, co myślą o niej mężczyźni, ale odkrycie, że Konstantin uważa ją za piękną, podziałało na nią wyjątkowo mocno.

– Myślisz, że jestem piękna?

– Tak, ale założę się, że doskonale o tym wiesz.

– Być może – odchrząknęła. – Nie spodziewałam się, że usłyszę od ciebie choć jeden komplement.

– Gdybym tak nie uważał, już dawno wyrzuciłbym cię na korytarz. A wciąż stoisz przede mną jak prezent gotowy do rozpakowania.

– A jeśli cię nie chcę?

Konstantin wstał powoli ze swojego fotela, nie spuszczając z niej wzroku. Gdy znalazł się tuż przed nią, Morgan poczuła, że traci oddech.

– Kochanie – powiedział niespodziewanie. – Nie kłam. Pragnęłaś mnie od dnia, w którym pierwszy raz postawiłaś

stopę w domu moich rodziców, a im bardziej jestem dla ciebie okrutny, tym bardziej mnie pragniesz.

Oddech Morgan stał się ciężki i nienawidziła tego, jak na niego reagowała. Głównie dlatego, że miał rację. Od razu przypomniała sobie ich pierwsze spotkanie pół roku temu. Mimo że patrzył na nią z pogardą, uważała go za pięknego.

– Musisz wiedzieć – kontynuował – jak bardzo cię pragnąłem.

Nie chwycił jej ani nie wziął w ramiona, a zamiast tego nakreślił kciukiem delikatny okrąg na skraju jej kości policzkowej. Zadrżała, gdy poczuła na sobie dotyk jego dłoni.

– Zawsze wiedziałem, że jesteś piękna, ale nie byłem przygotowany na taki widok.

Nie miała pojęcia, dlaczego jej serce tak trzepotało, bo nigdy nie była łasa na komplementy. Już jako nastolatka postanowiła, że nigdy nie zachłyśnie się pięknymi słówkami. Ale to… To było coś innego. To było pragnienie, którego nie mogła powstrzymać.

– Pokaż mi, Morgan – wymruczał przy jej uchu. – Pokaż mi to, co tak bardzo chcę zobaczyć.

Konstantin chciał, żeby się rozebrała. Czuła to. Czekała, aż znów opadnie na swój fotel, ale tego nie zrobił. Stał wciąż przed nią jak król czekający na wykonanie rozkazu. Wydawał się teraz taki potężny. Był sporo wyższy od swojego brata i na pewno o wiele lepiej zbudowany.

Powinna czuć się słaba i bezbronna pod naporem jego przenikliwego spojrzenia, a jednak było zupełnie inaczej. Zanim zdążyła przemyśleć swoje zachowanie, odpięła zatrzaski, które podtrzymywały górę koronkowego body. Kiedy zsunęło

się w dół, osłoniła piersi przed jego spojrzeniem. W końcu nigdy wcześniej nie rozbierała się przed żadnym mężczyzną, ale też żaden inny mężczyzna nie przemawiał wprost do jej mrocznych, najciemniejszych fantazji.

Zawsze wstydziła się tej części siebie. Tej części, która nie pragnęła wyłącznie słodkich i cudownych słów. Tej części, która łaknęła mężczyzny, który jej dziko pożądał. Mężczyzny, który chwyciłby ją silnymi rękami, przyparł do ściany i kochał się z nią do utraty tchu. Mężczyzny, który wtapiałby się w jej usta i sprawiał, że oddech ugrzązłby jej w gardle.

Zawsze odpychała te fantazje i wmawiała sobie, że nie potrzebuje tego typu przygód, ponieważ rujnowały jej wizję bezpiecznego związku. Tej nocy nie mogła dłużej tłumić swoich żądzy, chciała stać się ich niewolnikiem. Tylko dzisiaj… Ta myśl ośmieliła ją i sprawiła, że opuściła ręce, odsłaniając przed nim piersi.

Zauważyła, że jego szczęka zacisnęła się, a mięśnie spięły. Natychmiast zapomniała o Aleksie i o tym, co robił w sąsiednim pokoju ze swoją kochanką. Wiedziała, że po wszystkim nie będzie tęskniła za Konstantinem, w końcu nawet go nie lubiła. Był denerwujący, zarozumiały i irytujący, a jednak miał w sobie coś, co sprawiało, że myśl o spędzeniu z nim nocy była nie do zignorowania.

Chciała tylko wyleczyć się z rozczarowania Alexem i jego niewiernością, a jednocześnie zrezygnować z oddania się mężczyźnie w myśl idei czystego związku.

– Przestań – powiedział nagle.

– Co? – odpowiedziała zdezorientowana.

– Przestań tyle myśleć i zaufaj intuicji.

Chwyciła cienki koronkowy materiał i ściągnęła body na biodra, wystawiając swoje ciało na jego wygłodniały wzrok. Poruszyła włosami i skupiła się na uczuciu, które paliło ją od środka. Poczuła, jak oddech wypełnia jej płuca i nie może się z nich wydostać, a miejsce między udami rozpływa się z tęsknoty za jego dotykiem.

Nagle Konstantin odwrócił ją plecami do siebie. Położył dłonie na jej ramionach, a później zsunął je, zatrzymując się na zaokrąglonych biodrach. Zacisnął palce na jej skórze i przyciągnął ją do siebie, a ona poczuła, jak jego twarda męskość napiera na jej pośladki.

– Pragnę cię – wyszeptał jej wprost do ucha. – Jesteś taka piękna.

– I kto tu za dużo myśli? – zapytała kokieteryjnie.

Odwróciła się zwinnie w jego stronę i pocałowała go prosto w usta. Jego usta były jędrne i gorące, a język sprytny. Była już całkowicie naga. Czuła na piersiach dotyk jego koszuli. Konstantin całował ją coraz mocniej, przyciskając ją plecami do chłodnej ściany. Przywarła do jego ramion, gdy muskał ustami jej szyję, a kiedy poczuła, jak objął wargami jej twardy sutek i zaczął go mocno ssać, jęknęła głośno z podniecenia.

Pragnęła go całą sobą i chciała go mieć. Była już zmęczona swoim strachem. A w ramionach Konstantina czuła, że opuszczają ją wszelkie złe uczucia. W kilka minut sprawił, że poczuła się idealna.

– Chcę, żebyś wiedziała – warknął przy jej uchu – że zazwyczaj nie zachowuję się w ten sposób. Lubię starsze,

wyrafinowane kobiety, a nie dwudziestoletnie kelnerki, których seksualności nie potrafię okiełznać.

Coś w niej zaiskrzyło. Poczuła, że kącik jej ust unosi się w uśmiechu.

– Więc przestań, jeśli ci się nie podobam.

W odpowiedzi Konstantin zaklął coś po grecku i ujął jej drobny podbródek. Znowu ją pocałował i przyciągnął do swojego ciała, przesuwając ją w stronę ogromnego łoża. Rzucił ją na środek materaca i patrzył na nią jak dziki zwierz na swoją ofiarę, jednocześnie rozpinając guziki koszuli. Pozbył się również spodni i bokserek, zrzucając je na podłogę.

Morgan pierwszy raz widziała przed sobą nagiego mężczyznę. Był wspaniały. Przypominał jej Adonisa wyrzeźbionego ze złota. Patrząc na niego, czuła bolesne pożądanie, które tłumiło nawet dziewicze niedoświadczenie. Wiedziała, że po tej nocy nigdy więcej się już nie spotkają, i to dodawało jej odwagi.

Konstantin przerwał jej rozmyślania, kładąc się tuż obok jej stóp. Pocałował jej kostkę, łydkę, a następnie wnętrze kolana, co przyprawiło ją o spazm rozkoszy. Widok jego głowy wędrującej w górę jej ud sprawił, że zrobiła się mokra. Cudowne oczekiwanie, spotęgowane gorącym oddechem Konstantina, zwinęło jej żołądek w węzeł.

Gdy wreszcie jego język dosięgnął celu, jej ciało ogarnęła gorąca eksplozja. Raz za razem prowadził ją na krawędź szczytu, ale w ostatniej chwili wycofywał się i sprawiał, że miała ochotę błagać go o więcej, wijąc się pod nim w ekstatycznym uniesieniu.

– Proszę, błagam… – wydyszała, przymykając oczy.

Wreszcie dał jej to, czego chciała. Wsunął w nią dwa palce, sprawiając, że wygięła się. Po jej ciele rozeszły się setki elektrycznych wyładowań, które doprowadziły ją do krzyku podniecenia. Chciała, żeby ta chwila trwała wiecznie, jednak Konstantin nagle przestał.

Otworzyła oczy i spostrzegła, że wpatruje się w nią swoimi ciemnymi jak północ oczami. Przeraziło ją to. Nie dlatego, że się go obawiała. Przeraziło ją, że nie widziała już w tych oczach człowieka, którego obecności nie mogła znieść, ale mężczyznę, który mógł się stać zaginioną cząstką jej duszy.

Konstantin wyciągnął rękę i delikatnie dotknął jej twarzy, a później położył się między jej rozchylonymi udami i wszedł w nią bez ostrzeżenia, napierając na jej ciało.

Westchnęła z rozkoszy, czując, jak wchodzi w nią coraz głębiej. Czuła, że nie może oddychać. Czuła, że jeszcze nigdy nie była tak mokra, nawet podczas swoich najskrytszych fantazji. Dyszała, przywierając do jego ramion i zatapiając paznokcie w jego silnych barkach.

Spojrzała mu w twarz i zobaczyła, że jego oczy są zamglone z rozkoszy. Nie chciała, żeby przestawał. Nie chciała, żeby się zatrzymał i traktował ją jak niedoświadczoną dziewicę. W jego ramionach czuła się jak uwodzicielka i za żadne skarby nie chciała stracić tego poczucia władzy.

Chwycił ją mocniej za biodra i wbił się w nią z niespodziewaną dzikością. Z każdym pchnięciem fale rozkoszy zalewały jej ciało, aż wreszcie dała się im ponieść,

wiedziona głośnym oddechem Konstantina. Gdy i on znalazł się u szczytu, krzyk rozerwał ciszę pokoju.

Kiedy wreszcie doszła do siebie i złapała oddech, znów poczuła dyskomfort swojej nagości i decyzji. Oddała mu się nie dlatego, że musiała, ale dlatego, że pragnęła spełnić swoją fantazję, a on zrealizował ją idealnie.

– Odprowadzę cię – powiedział, odsuwając się od niej i wstając z łóżka. – Zaraz przyniosę ci ubrania.

– Na pewno nie moje. Pokój Alexa pewnie wciąż jest zajęty. – Wciąż patrzyła na jego szerokie plecy i podziwiała ruchy ukrytych pod skórą mięśni.

– Znajdę coś odpowiedniego – odpowiedział, zapinając guziki koszuli, po czym wyszedł z pokoju.

Morgan wsunęła się pod kołdrę i poczuła, że ogarnia ją nagły smutek. Miała ochotę mu się poddać i pozwolić łzom spływać swobodnie po policzkach. Nie potrafiła wytłumaczyć tego uczucia, ale coś dziwnego ściskało jej serce. Po kilku minutach drzwi do pokoju otworzyły się ponownie.

– Przyjechałaś sama? – Konstantin trzymał w dłoni kobiece ubrania, które na pewno nie należały do niej.

– Nie – odpowiedziała krótko.

– W takim razie mój kierowca odwiezie cię do domu.

– Jest już późno…

– To nie ma znaczenia. Mój kierowca jest dyspozycyjny dwadzieścia cztery godziny na dobę. Samochód jest gotowy.

Morgan wstała z łóżka i zaczęła zakładać przyniesione przez niego ubrania. Kiedy skończyła, otworzył przed nią drzwi

i odprowadził ją do wyjścia niczym dżentelmen po udanej randce.

– Jakąkolwiek podejmiesz decyzję w sprawie mojego brata, obiecuję, że to, co wydarzyło się między nami, zostanie naszą tajemnicą – powiedział, otwierając przed nią drzwi luksusowego auta.

– Dziękuję – odpowiedziała cicho i usiadła na tylnym siedzeniu. – Trzymaj się – dodała, zamykając za sobą drzwi.

Kiedy auto oddaliło się od rezydencji, przycisnęła głowę do zimnej szyby i pomyślała, że dzisiejsza noc była… spektakularną porażką. Straciła nie tylko Alexa. Straciła również rozum. Oddała swoje dziewictwo Konstantinowi, a jednocześnie pożałowała, że to już koniec ich przygody.

Pukanie do drzwi wybiło Konstantina ze snu. Spojrzał na zegarek, była dopiero piąta rano. Czy to możliwe? Czy to ona? Morgan?

Pomyślał, że wczorajsza noc była błędem. Choć nie był człowiekiem, który lubił marnować czas na żałowanie swoich decyzji, wczorajsza nie dawała mu spokoju.

Zerwał się z łóżka, nie myśląc nawet o zakryciu swojego nagiego ciała. Otworzył drzwi, a jego oczom ukazał się… jego osobisty doradca biznesowy.

– O co chodzi?

– Mieliśmy telefon od policji – powiedział.

– Co się stało? – zapytał niepewnie.

– Chodzi o Alexa. On nie żyje.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie wierzę w to! – Podczas ostatniego tygodnia Morgan wypowiedziała te słowa setki razy.

Stała ubrana na czarno w przedpokoju Kamarów i czuła, że za chwilę zemdleje.

– Przyszłaś – usłyszała za sobą znajomy głos. Konstantin stał za nią ubrany w ciemny garnitur i spoglądał nieprzeniknionymi, czarnymi oczami. – Rodzice się ucieszą. Alex nigdy nie spotykał się z żadną kobietą dłużej niż na jedną noc, a z tobą był przez pół roku. Choć zabrzmi to niedorzecznie, bardzo się o ciebie troszczył.

– Gdyby został ze swoją kochanką dłużej niż na jedną noc, być może nadal by tu był – powiedziała jadowcie, ale natychmiast tego pożałowała.

– Masz rację. – Konstantin zacisnął usta.

Morgan wzięła głęboki oddech i natychmiast tego pożałowała. Powietrze było przesycone zapachem Konstantina, a on pachniał dla niej wciąż seksem.

– Moja matka życzy sobie, żebyś usiadła z rodziną. Chodź, napijesz się drinka.

– Wolałabym coś słabszego – odpowiedziała szybko. I tak nie czuła się zbyt dobrze.

– W takim razie barman przyniesie ci sok.

Konstantin zaprowadził Morgan do przytulnego, urządzonego w starym stylu salonu.

– To był kiedyś ulubiony pokój mojego dziadka, gdy odwiedzał rodzinę w Grecji.

– Często was odwiedzał? Alex wspomniał, że byłeś z nim blisko.

– To prawda… – Oczy Konstantina zaszły nieprzeniknioną mgłą.

Konstantin nie chciał rozmawiać o swoim dziadku. On też odszedł i zostawił go, jak Alex. Podszedł do drewnianej szafki i otworzył ją, ukazując małą lodówkę. Sięgnął do jej wnętrza i wyciągnął puszkę gazowanego napoju, a następnie przelał ją do szklanki z lodem.

Podając Morgan szklankę, niechcący musnął palcami jej dłoń i poczuł, jak zadrżała. Popatrzył jej w oczy i natychmiast przypomniał sobie ich wspólną noc. Morgan zakręciło się w głowie. Odstawiła szybko napój i złapała się blatu stołu. Miała wrażenie, że pokój zaczął wirować. Konstantin doskoczył do niej w ostatniej chwili, przytrzymując ją w talii. Znów znajdował się tak blisko niej, co doprowadzało jej ciało i myśli do szaleństwa.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Tak.

Zrobiło jej się przykro, że podszedł do niej tylko dlatego, że bał się, że upadnie. Całe ciało wydawało jej się płonąć. Niczego bardziej nie pragnęła, jak zmniejszyć dzielący ich dystans. Pragnęła tego tak bardzo, że chciało jej się płakać.

Zachowywała się dokładnie tak, jak obiecywała sobie, że nigdy nie będzie.

Zamierzała zawsze się kontrolować.

Być mądrzejsza od matki.

Lepsza niż ona.

Wyrwała się z jego uścisku. Musiała odzyskać zdrowy rozsądek. Musiała złapać oddech. W momencie, kiedy udało jej się skontrolować emocje, w pokoju pojawili się jej niedoszli teściowie.

– Cieszę się, że tu jesteś, Morgan – powiedziała ubrana na czarno kobieta, a następnie ucałowała ją w oba policzki.

– Nie mogłam postąpić inaczej. Chodźmy i uczcijmy jego pamięć…

Podniosła wzrok, a jej oczy spotkały się z Konstantinem. Ogień, który w nich zobaczyła, był czarny jak noc. Bała się, że jeśli będzie patrzyła w nie zbyt długo, pochłonie ją żywcem.

Konstantin nie mógł znieść widoku rodzinnego grobowca. Zawsze go przerażał. Od zawsze uważał, że grób na terenie działki to zły pomysł. Tym bardziej teraz, gdy był świadkiem pochowania własnego brata w miejscu, w którym bawili się jako dzieci. Miał wrażenie, że wyłącznie Morgan ze swoimi rudymi włosami, kontrastującymi z szarym płaszczem, w który była ubrana, nadaje temu miejscu jakikolwiek blask.

Myślałem, że lepiej cię wychowałem chłopcze – rozbrzmiał w jego głowie głos dziadka. Nawet w myślach mówił do niego wyłącznie po grecku.

Też tak myślałem, dziadku. Ale może taki już jestem i nigdy nic ani nikt tego nie zmieni.

Poczuł się słaby w swoim żalu. Słaby w swoim rodzącym się uczuciu do Morgan. W końcu był człowiekiem, który ponad wszystko cenił kontrolę, ale nie umiał kontrolować tego, co rodziło się w jego głowie i sercu w chwilach, gdy ta kobieta była obok.

Znów poczuł, że wracają do niego demony przeszłości. Znów nie uratował swojej rodziny przed tragedią. Zupełnie tak samo jak wtedy, gdy stracili Atenę.

Kochał swoje rodzeństwo, od zawsze czuł się za nie odpowiedzialny. Czuł, że dla siostry bliźniaczki będzie w stanie podbić świat, by zawsze ją chronić.

Dość szybko świat udowodnił mu, jak bardzo się mylił. Pamiętał ten dzień jak dziś. Dzień, w którym porywacze włamali się do ich rodzinnego domu i zabrali ich w nieznane. Myślał wtedy, że to były najgorsze chwile jego życia, ale te miały dopiero nadejść.

To nie dzień oswobodzenia z rąk bandytów ukształtował jego życie. Zrobiła to strata siostry. Od tej chwili nic już nie było takie samo. Wieczny smutek jego rodziców, przeszywał cały dom i zmienił ich wcześniejsze, szczęśliwe życie w pole bitwy. Chociaż jako dziecko rozumiał, jak wielka dotknęła ich tragedia, to nie był w stanie poradzić sobie z tym, że również i on z dnia na dzień stracił swoje dzieciństwo.

Czuł, że jego rodzice przestali już go zauważać i skupili się wyłącznie na utraconej córce. Nie świętowali już jego urodzin, a opłakiwali stratę dziecka, zmieniając jego święto w dzień rodzinnej tragedii. Dokładnie pamiętał, jak pewnego dnia usłyszał przytłumioną rozmowę rodziców.

Nasze życie byłoby zupełnie inne, gdyby nadal tu była… Gdybyśmy jej nie stracili…

Dla niego znaczyło to tylko jedno. Lepiej by było, gdyby to on umarł zamiast siostry.

Rodzice starali mu się zrekompensować brak czasu i wystarczającej miłości, kupując drogie prezenty. Z czasem były to samochody, apartamenty, a nawet prywatne samoloty. Nic jednak nie zatuszowało złości Konstantina za to, że musiał dorastać w przeświadczeniu, że lepiej by było, gdyby zamienił się z siostrą miejscami.

Miał im też za złe, że gdyby nie byli tak bardzo pochłonięci sobą i interesami, być może nigdy nie doszłoby do porwania ich dzieci. Może przez to wszystko jego życie również stało się serią skomplikowanych związków i nieudanych ślubów? Jedyną dobrą rzeczą, jaką udało mu się zrobić, było założenie fundacji noszącej imię jego siostry. W ten sposób sprawił, że cząstka jej wciąż żyła.

Konstantin przysiągł sobie, że będzie żył w izolacji. Nie planował założyć rodziny i zaznać miłości żony i dziecka. Bał się, że nie będzie potrafił ich ochronić. Obawiał się, że jakaś tragedia zrujnuje dzieciństwo jego potomka.

Popatrzył znów na Morgan i zrozumiał, że to ostatni raz, kiedy ją widzi. Nie mógł już myśleć o niej w ten sposób. Była kobietą jego brata, chociaż połączyła ich krótka chwila zapomnienia. Była tu tylko dlatego, by uhonorować jego pamięć. Nie zjawiła się tu dla niego i prawdopodobnie żałowała tego, co wydarzyło się między nimi.

– Morgan – powiedział spokojnym głosem, po zakończeniu uroczystości. – Odwieźć cię do domu?

Spojrzała na niego pytającym wzrokiem, a później zobaczył w jej oczach odpowiedź.

Morgan poczuła, że Konstantin nie chce tylko odwieźć jej do domu. Wiedziała, że zgodzenie się na to będzie błędem, ale z jakiegoś powodu chciała brnąć w to dalej.

– Moje mieszkanie jest bardzo małe – powiedziała, gdy tylko wyszli z auta.

Nagle poczuła na swoich ustach jego pocałunek. Był zupełnie niespodziewany, a jednocześnie był dokładnie tym, czego potrzebowała przez cały dzień. Nie mogła dłużej udawać, że go nie chce.

– Na górę – powiedziała, zupełnie nie poznając nowej siebie. Na ulicy kręciło się sporo ludzi, a ona nie miała ochoty dawać przedstawienia dla przechodniów.

– Musimy wejść schodami, nie ma tu windy – dodała, gdy tylko znaleźli się w budynku.

Morgan weszła do budynku i zaczęła wchodzić po schodach. Podeszła do drzwi mieszkania i przekręciła klucz w zamku. Poczuła, że ogarnia ją niepewność. Nigdy nie gościła w swoim mieszkaniu żadnego mężczyzny. Owszem, Alex podjeżdżał po nią, ale tylko i wyłącznie na parking.

– Wejdź. – Otworzyła drzwi.

Konstantin zdawał się nie przejmować wielkością ani stanem mieszkania – po prostu ją pocałował. Zamiast wdawać się z nią w zbędne dyskusje, podprowadził ją do wciąż rozłożonej kanapy.

Kiedy włożył rękę pod jej czarną sukienkę, wygięła się ku niemu. Wiedziała, że jej zachowanie w tym dniu jest zupełnie nieodpowiednie, ale nie umiała o tym myśleć. Obchodziło ją tylko pragnienie, które wywoływał w niej jego dotyk.

Mimo że opłakiwała śmierć Alexa i wydawało jej się to tak bardzo niesprawiedliwe, wciąż śniła o Konstantinie. Poczucie winy mieszało się w jej duszy z niezaspokojonym pragnieniem bliskości z mężczyzną, które rozbudziło się tamtej feralnej nocy i stworzyło w niej potwora, który pragnął uczty. Czy to właśnie ten demon sprawił, że w dniu żałoby całowali się jak szaleńcy?

Po policzkach Morgan spływały łzy. Wiedziała, że po dzisiejszym dniu straci go nieodwołalnie. W końcu dziś spotkali się tylko i wyłącznie przez tragedię, która spadła na rodzinę Konstantina. Kiedy wszedł w nią głęboko, wtuliła się w jego ramiona. Trzymała go w objęciach, gdy dochodzili razem na szczyt. Straciła rachubę, ile razy doprowadził ją do granic szaleństwa. Ten mężczyzna otworzył puszkę Pandory, którą trudno będzie jej zamknąć.

Gdy wreszcie zasnęła, jej twarz była mokra od potu i łez. Rano, gdy tylko otworzyła oczy, zrozumiała, że została sama. Konstantin wyszedł, gdy spała.

W ciągu pięciu miesięcy od pogrzebu Alexa wszystko się zmieniło. Morgan ukończyła studia, kolejny kamień milowy, który przegapiła jej matka. Jednak coraz trudniej było jej udawać, że zmiany, które zachodzą w jej ciele, to tylko przypadek spowodowany smutkiem i stresem.

Morgan wiedziała, że musi iść do lekarza, ponieważ jej ciąży powoli nie dało się już ukryć. Wiedziała też, że musi

porozmawiać z Konstantinem, ale za każdym razem, gdy o tym myślała, atakował ją potworny żal i poczucie winy.

Alex zdradził ją przed śmiercią, to prawda, ale nigdy nie powiedziała o tym jego rodzicom, a kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży, była jeszcze bardziej zdeterminowana, by nie tylko milczeć na temat prywatnego życia ich syna, ale również trzymać się z daleka od całej rodziny.

Zrozumiała, że Konstantin tak naprawdę jej nie chciał. To co się między nimi wydarzyło, to nie był żaden romans, a zwykły egocentryzm. Oboje zaspokoili swoje cielesne potrzeby i na tym zakończyła się ich relacja.

Zastanawiała się, jak miała wytłumaczyć ciążę rodzicom Alexa. To spotęgowałoby tylko ich ból po stracie syna. Jak mogłaby się przyznać, że spała z ich drugim synem, gdy nie zakończyła jeszcze związku z pierwszym? Nie miało żadnego znaczenia, że ją zdradził. Powinna zakończyć jeden związek, zanim weszła w drugi, choć ten sprowadzał się wyłącznie do seksu.

Zawdzięczała Alexowi tyle cudownych chwil. Tylko dzięki niemu miała możliwość ukończenia studiów. To on obsypywał ją prezentami i zabierał na wspaniałe wycieczki. A ona pobiegła bez słowa do jego brata, zamiast stanąć twarzą w twarz z jego kochanką. Może gdyby to zrobiła, Alex wciąż by żył?

Popatrzyła na swój zaokrąglony brzuch. Wiedziała, że kiedy dziecko się urodzi, jedyną słuszną decyzją będzie oddanie go do adopcji. W końcu jej matka nie miała instynktu macierzyńskiego i nigdy jej nie kochała, więc jak mogła liczyć, że z nią stanie się inaczej?

Kiedy była dzieckiem, ciągle zmieniała mieszkania. Zamieszkiwała w tanich, brudnych kawalerkach, a czasem z przypadkowymi mężczyznami, których poznawała jej matka. Nie pamiętała z tego okresu zbyt wiele, ale poczucie braku własnego miejsca na ziemi towarzyszyło jej od zawsze. Ilekroć starała się przypomnieć sobie siebie z dzieciństwa, widziała małą dziewczynkę siedzącą w kuchni oklejonej żółtą, kwiecistą tapetą.

W tym wspomnieniu zawsze kopała stojące przed nią drewniane krzesło, naśladując rytm zegara. Tamtego dnia została zaproszona na przyjęcie urodzinowe swojej koleżanki. Cieszyła się bardzo na ten dzień, ponieważ miała pójść do zoo, w którym nigdy nie była.

Jej matka nie chciała dać jej pieniędzy na prezent dla koleżanki, więc wyciągnęła ze skarbonki wszystkie oszczędności, które zgromadziła w zamian za pilnowanie kota sąsiada, kiedy ten wyjeżdżał poza miasto. Wybrała dla przyjaciółki markową lalkę i owinęła ją w piękny, prezentowy papier. Położyła ją przed sobą na stole i czekała, aż matka wróci do domu i zawiezie ją na przyjęcie. Niestety nie pojawiła się w domu o umówionej godzinie. Morgan siedziała na krześle przez długi czas, mając nadzieję, że uda jej się dotrzeć choćby na koniec przyjęcia. Kiedy zrozumiała, że nie ma już na co liczyć, zabrała się za przygotowywanie obiadu, ocierając łzy z policzków.

Gdy matka wróciła do domu, Morgan zapytała, czemu o niej zapomniała. W odpowiedzi usłyszała tylko krzyki. Dowiedziała się, że wzięła dodatkową zmianę w pracy i nie będzie się jej

tłumaczyć, ponieważ ciężko pracuje na jej utrzymanie. Morgan miała wtedy zaledwie osiem lat.

Najbardziej przerażało ją, jakim jej matka była człowiekiem. Bez względu na to, ilu mężczyzn pojawiało się w jej życiu, była pochłonięta obsesyjną nienawiścią do jej ojca.

Pamiętała dokładnie dzień, w którym usłyszała od niej przesiąknięte złością, oskarżycielskie słowa: Szkoda, że masz jego oczy.

To nie był przypadek, że Morgan straciła kontakt z mamą. Odwiedzała ją na początku po wyprowadzce, ale później zamieniła te wizyty na krótkie rozmowy telefoniczne, które z czasem stały się sporadyczne i praktycznie ograniczały się do złożenia urodzinowych życzeń.

Z czasem, gdy poznała Alexa, zaczęła usprawiedliwiać się szkołą.

Przykro mi, mamo, mam dużo nauki i poznałam pewnego chłopaka… jestem bardzo zajęta.

Od śmierci Alexa nie zadzwoniła do matki ani razu.

A co, jeśli staję się taka jak ona? Zimna i zdystansowana? – pomyślała.

Nie mogła dłużej rozpamiętywać przeszłości. Musiała wreszcie iść do lekarza. Czuła się winna, że żyje z tego, co przed śmiercią dał jej Alex, ale przez swój stan nie była w stanie pracować. Naprawdę ciężko zniosła pierwsze miesiące ciąży. Ukryła się więc w swoim mieszkaniu i wychodziła wyłącznie po zakupy.

Ubierała się w czarne leginsy i za dużą bluzę, nic innego już na nią nie pasowało. Idąc ulicą, ukrywała twarz pod czapką

z daszkiem i wpatrywała się w białe tenisówki, które za każdym razem zbierały brud i kurz ulicy.

Weszła do swojego ulubionego sklepu i wrzuciła do niewielkiego wózka butelkę mleka, ser, ulubione krakersy i lody. Zorientowała się, że od dłuższego czasu żywi się wyłącznie nabiałem, ale nie chciała odmawiać sobie tej jedynej przyjemności, jaka jej pozostała.

Nagle poczuła się obserwowana. Odwróciła się przez ramię i zobaczyła za sobą dwie młode dziewczyny, które przypatrywały jej się przez chwilę. Jedna z nich miała w dłoni telefon komórkowy uniesiony w taki sposób, jakby jego właścicielka robiła zdjęcie. Tylko po co miałaby to robić? Nie była w końcu nikim znanym.

Odwróciła się do nich tyłem i poczuła się zmieszana. W geście dziwnej paranoi założyła okulary przeciwsłoneczne, a następnie ustawiła się w kolejce, płacąc za zakupy tak szybko, jak to tylko możliwe.

W domu wciąż myślała o wydarzeniu ze sklepu, karcąc się w myślach, że jest przewrażliwiona. W końcu nikt nie miał powodu, by robić jej zdjęcia z ukrycia! Powtarzała to sobie w kółko przygotowując dla siebie talerz serów. Przez chwilę poczuła się trochę lepiej, patrząc na swój obiad, chociaż nie przypominał pożywnego dania, które w swoim stanie powinna dla siebie przygotować.

Powtarzała sobie też jak mantrę, że wszystko będzie dobrze. Wszystko jeszcze się ułoży. Nie skończy jak jej matka. Nie ukaże dziecka za swoje własne decyzje.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Widziałeś to?

Krew Konstantina stała się zimna jak lód, gdy ojciec podał mu swój telefon.

Partnerka zmarłego Alexa Kamarasa przyłapana na ukrywaniu ciążowego brzucha – krzyczał nagłówek internetowego brukowca.

Jego ojciec wyglądał na uradowanego, ale Konstantin był przerażony. Przez chwilę przypomniał sobie ich wspólną noc. Widok jej nagiego ciała, dotyk dłoni i ust. To, jak się w nią zatapiał. Przyjemność płynąca z dotykania Morgan była jedyną rzeczą, która zagłuszała ból po stracie brata.

Przyjrzał się dokładniej jej zdjęciu i śledził wzrokiem strzałki, które wskazywały dyskretnie zakryty ciążowy brzuch. Alex był ulubieńcem tabloidów, więc nie zdziwił się, że po jego śmierci media skupiły się na Morgan oraz jego przyszłym spadkobiercy, którego nigdy nie będzie dane mu zobaczyć.

Prześledził artykuł, który opisywał związek jego brata z Morgan. Według zawartych tam informacji Morgan starała się ukrywać ciążę, ponieważ dowiedziała się o zdradzie Alexa.

Konstantin pomyślał przez chwilę, czy to możliwe, że dziecko, które nosiła Morgan, mogło nie być Alexa. Czy mogło być jego?

Nie, to nie możliwe.

Popatrzył jeszcze raz na swojego ojca, który zdawał się promienieć radością. W końcu choć stracił syna, zyska wnuka. Nie zdziwiło to Konstantina. Jego rodzice od zawsze faworyzowali Alexa. Był do nich bardzo podobny – beztroski i towarzyski. O wiele łatwiej było kochać radosne, wiecznie uśmiechnięte dziecko niż poważnego, stale planującego każdy krok Konstantina, który z kolei był odwzorowaniem własnego dziadka.

Dla Konstantina nigdy nie było tajemnicą, dlaczego jego rodzice przelali całą swoją miłość na Alexa… Doskonale wiedział, że gdy patrzyli na niego, widzieli tylko stratę córki. Konstantin był żywym brakiem, pustką, która przypominała im o bólu i cierpieniu.

– Muszę powiedzieć matce – powiedział ze łzami w oczach jego ojciec. – A jeśli to będzie chłopiec? Wiesz, co to oznacza? Będę dziadkiem! Musimy ją tu sprowadzić!

– To prawda – zgodził się z nim Konstantin.

To, co wydarzyło się między nimi, nie miało znaczenia. Musieli sprowadzić do domu dziecko Alexa.

Znów poczuł przedziwne ukłucie na dnie duszy. Wyobraził sobie, że to jego dziecko. Pomyślał, jak cieszyłby się, gdyby Morgan nosiła jego dziecko. Ale to się nigdy nie wydarzy. Tego dnia poprzysiągł sobie, że nigdy nie zostanie ojcem.

– Morgan jest biedna – dodał ojciec. – Może zaproponujemy jej pieniądze, żeby oddała nam dziecko?

– Wątpię, żeby się na to zgodziła.

– Skąd ta pewność? Wydawało mi się, że nigdy jej nie lubiłeś i traktowałeś jak łowczynię posagów.

Mimo że jego rodzice lubili Morgan. Tacy już byli. Zawsze mówili to, co myśleli, i dokonywali przekalkulowanych wyborów. Nie lubili ponosić porażek i odnotowywać strat. Wcześniej zawsze stawali po jej stronie i bronili jej, bez względu na to, jak podły potrafił być dla niej Konstantin, ale teraz to on poczuł, że musi chronić tę cząstkę Alexa, która mu pozostała.

– Ponieważ mogła zażądać pieniędzy wcześniej, a jednak z jakiegoś powodu starała się ukryć przed nami ciążę.

Oczywiście, nie był to prawdziwy powód, dla którego Konstantin uważał, że Morgan nie zależy na pieniądzach jego rodziny. Nie była kobietą o zimnych i wyrachowanych zamiarach – tego był pewien.

Jeśli miałby być ze sobą szczery, to od zawsze pragnął Morgan, ale ona należała do jego brata. Tak, pragnął jej od początku, więc kiedy tylko nadarzyła się okazja, nie wahał się z niej skorzystać. Był na siebie zły, że teraz, gdy była w ciąży, powinien z niej zrezygnować, mimo że Alexa już nie było, a jednak wciąż nie potrafił tego zrobić.

– Masz rację. W takim razie może zgodzi się zostać częścią rodziny. Matka bardzo ją polubiła. Była zasmucona, gdy nagle zniknęła bez słowa wyjaśnienia. Nigdy nie widzieliśmy Alexa tak szczęśliwego jak wtedy, gdy był z Morgan. W końcu zamierzał się z nią ożenić.

Konstantin był w stanie w to uwierzyć. Jego brat potrafił myśleć o ślubie z Morgan, a jednocześnie szukać uciechy

w ramionach przypadkowych kobiet. Wciąż było mu bardzo trudno myśleć o bracie w czasie przeszłym.

Miałeś zostać ojcem, głupcze! Czemu musiałeś jechać tak szybko?! Dlaczego musiałeś wsiąść do samochodu pod wpływem alkoholu! Dlaczego muszę przeżywać przez twoją głupotę te straszne katusze!

Być może dziecko, które po sobie pozostawił, będzie potrafiło uleczyć jego ból.

– Porozmawiam z nią – powiedział Konstantin.

– Przyprowadź ją tutaj i powiedz, że zrobimy dla niej wszystko, czego tylko zapragnie. Od teraz jest naszą rodziną.

Ostatnie słowa dźwięczały mu ciągle w głowie, gdy jechał swoim sportowym czerwonym samochodem wprost do mieszkania Morgan. Nagle pomyślał, że kiedy ze sobą spali, Morgan nosiła już dziecko Alexa. Krew w nim zawrzała.

Wszedł do budynku i ruszył w górę przekonany, że pamięta numer jej mieszkania. Rozejrzał się po brudnej klatce schodowej. Nie chciał, żeby tu mieszkała. Bóg jeden wie, jakie bakterie czaiły się na obskurnych ścianach i ponadrywanych poręczach.

Zapukał do drzwi, za którymi rozległ się kobiecy głos.

– Tak?

– Otwórz, Morgan. – Zrobił coś, do czego nie był przyzwyczajony. Poprosił.

– To pomyłka.

– Oboje wiemy, że to nie pomyłka – odpowiedział z frustracją w głosie.

Nie rozumiał, czemu zwraca się do niej w ten sposób. Dlaczego nie mógł jej po prostu znienawidzić?

– Jesteś tą uroczą barmanką – powiedział mimo wszystko.

– Kelnerką, to różnica – odpowiedziała przez wciąż zamknięte drzwi.

– Kelnerki mogą łatwiej poznawać bogatych mężczyzn, prawda?

– Czy ty mnie o coś oskarżasz?

– Tak! Umawiałaś się z moim bratem w zamian za pieniądze.

– Teraz rozumiem, dlaczego z nikim się nie umawiasz! Twój brat miał wspaniałą osobowość, a ty jesteś zwykłym bogatym prostakiem. Może gdybyś umawiał się częściej na randki, nie martwiłbyś się tak bardzo o życie miłosne swojego brata!

– Ja nie chodzę na randki, Morgan.

– Nie wiedziałam, że obowiązuje cię celibat – uniosła głos.

– Nigdy nie powiedziałem, że żyję w celibacie. Ja zwyczajnie nie jestem zainteresowany gierkami. Kobiety przychodzą do mnie same, jak po deser.

– Chyba raczej po nieśmieszne żarty!

– Raczej po niezapomniane orgazmy.

Poczuł, że naprawdę powinien ją znienawidzić. Nie tylko za to, jak go teraz traktowała, ale zwłaszcza za to, że próbowała ukryć ciążę przed rodziną.

– Chcę ci powiedzieć, Morgan – dodał przez wciąż zamknięte drzwi – że mogę dostać się do środka jednym kopnięciem i wątpię, że ktoś ci pomoże. To miejsce to koszmar.

– Właściwie to jest bardzo przytulne, jak za tak niską cenę.

– Ale nie zapewni ci bezpieczeństwa.

– Oboje doskonale wiemy, że nic mi nie zrobisz, Konstantinie. Czego chcesz? – prawie krzyknęła i wreszcie otworzyła drzwi.

– To chyba oczywiste. Chcę się ubiegać o prawa do dziecka mojego brata.

Morgan była zszokowana tym, co właśnie usłyszała. Dziecko jego brata? Czy on naprawdę nie zdaje sobie sprawy, że nosi pod sercem jego potomka? Wywnioskowała po wyrazie twarzy, że jednak nie.

– Rodzice są zachwyceni – powiedział Konstantin. – Nie ma znaczenia, co zaszło między nami, Morgan. Liczy się to, że dałaś im nadzieję. Kiedy mój ojciec zobaczył artykuł, prawie rozpłakał się z radości.

– Jaki artykuł? – Morgan nie ukrywała zdziwienia.

– Wczoraj ukazał się w internecie. Nie śledzisz nowinek?

– Nie! Pewnie czytałabym je, gdybym miała podstawy sądzić, że znajdzie się w nich moje nazwisko!

– Wpuść mnie do środka, pokażę ci.

– Umiem obsługiwać internet bez twojej pomocy!

Znów zamknęła mu drzwi przed nosem. Podbiegła do kanapy i podniosła z niej smartfona. Wstukała w wyszukiwarkę własne nazwisko i zamarła. Zobaczyła swoje zdjęcie ze sklepu spożywczego, w ciemnych okularach na nosie i z koszykiem wypełnionym nabiałem. Powiększyła zdjęcie i przyznała sama przed sobą, że wyglądała całkiem korzystnie.

– Otwórz drzwi, porozmawiajmy! – usłyszała głos niosący się zza drzwi. – Proszę, wróć ze mną. Moja matka nie była nigdy tak szczęśliwa od śmierci Alexa. Nie odbieraj jej tego.

Morgan zawahała się przez chwilę. Przepełniło ją poczucie winy. Najwyraźniej Konstantin nie miał pojęcia, że to on odebrał jej dziewictwo. Był jedynym mężczyzną, którego tak naprawdę pragnęła. To już nie miało żadnego znaczenia. Może to jest sposób na znalezienie rozsądnego wyjścia z tej sytuacji? Było jasne, że wszyscy, łącznie z Konstantinem, uznają za ojca jej dziecka Alexa. Być może w ten sposób zapewni sobie i dziecku lepsze życie niż to, które zgotowała jej własna matka? Ostatnio była bardzo dobra w kłamaniu i zaprzeczaniu swoim pragnieniom. Dlaczego więc nie miałoby się udać i tym razem?

Robiła, co mogła, żeby zmienić wspomnienie nocy z Konstantinem w mglistą, czarną plamę, ale zbyt dobrze pamiętała każdy szczegół. Przypomniała sobie również, że zawsze, gdy była w posiadłości Kamarasów, spotykała go. Obojętnie, jak bardzo starała się unikać tych spotkań, zawsze na niego wpadała. Byli jak dwa bieguny magnesów, które zawsze do siebie ciągną.

– Byłbym dobrym ojcem – przypomniała sobie słowa Alexa, podczas jednej z rodzinnych uroczystości. – Jeżdżę szybkimi samochodami, piję najlepszy alkohol, znam się na kobietach.

Miała w głowie jego szarmancki uśmiech. Zawsze lubił dokuczać jej w zawoalowany sposób, ale zupełnie jej to nie przeszkadzało.

– A jeśli miałbyś córkę? – zapytała.

– Kto wie, może również doceniłaby te umiejętności.

Pamiętała dokładnie wyraz twarzy Konstantina i to, jak szybko wtrącił się wtedy w dyskusję.

– Świetny wzór do naśladowania… nie ma co…

– A ty, Konstantinie? – odbił piłeczkę Alex. – Czego nauczysz swoje dzieci? Żeby się izolować i smucić? A może braku poczucia humoru?

– Mylisz izolację z pracą, bracie. A jeśli ktoś opowiada nieśmieszne żarty, to i poczucie humoru nie pomoże. Może właśnie dlatego nigdy nie śmieję się z twoich czerstwych dowcipów. Nie musisz się o mnie martwić, nie zamierzam mieć dzieci.

– Nigdy? – wyrwało się Morgan, choć wcale nie zamierzała pytać.

Poczuła smutek, że tak przystojny mężczyzna świadomie rezygnuje z rodzicielstwa. Było w nim coś magnetycznego… coś nieskończenie pociągającego, choć równie mocno irytującego. Już wtedy wyobrażenie, jak Konstantin trzyma w swoich silnych ramionach dziecko, zapierało jej dech.

– Nigdy – odpowiedział bez namysłu.

A teraz? Czy uwierzyłby jej, gdyby mu powiedziała, że nosi pod sercem jego dziecko? Czy, nawet gdyby tak się stało, odważyłby się zawieść rodziców?

Choć spędzili ze sobą tylko dwie noce, podczas których kochali się niezliczoną ilość razy, Konstantin musi myśleć, że spędziła ich o wiele więcej z Alexem.

– Co się stanie, jeśli odmówię i nie wrócę z tobą? – zapytała wreszcie.

– Myślę, że nie chcesz się przekonać, ponieważ my również mamy prawo do tego dziecka – odpowiedział ponurym głosem.

Morgan doskonale wiedziała, że ma rację. Nie miałaby szans w starciu z bogatą rodziną Kamarasów. Nie dość, że nie miała

żadnych większych oszczędności, które mogłaby przeznaczyć na opłacenie prawników, to jeszcze mieszkała w mieszkaniu zupełnie nieprzystosowanym dla małego dziecka.

Nagle w jej głowie odezwał się cichy głosik

Już nigdy nie będziesz sama. Będziesz miała kogo kochać.

Tak bardzo nie chciała być samotna. Nie kochała Alexa, to było pewne, ale przebywanie z nim dało jej w pewnym sensie rodzinę, która ją zaakceptowała.

– Dobrze, pójdę z tobą.

– W takim razie otwórz drzwi. – Konstantin wciąż stał na klatce schodowej.

Morgan złapała swoją torebkę i spakowała kilka najpotrzebniejszych rzeczy do podręcznej walizki. Kiedy wreszcie otworzyła drzwi i stanęła z nim twarzą w twarz, jej serce zabiło jak szalone.

– Jestem gotowa – powiedziała, patrząc mu w oczy.

– Kiedy masz termin? – Konstantin popatrzył na jej dobrze widoczny brzuch.

– Nie wiem – skłamała.

Potrafiła sama obliczyć datę porodu, ale nie zostało to potwierdzone przez żadnego lekarza. Poczuła, że to idealny moment, żeby powiedzieć mu prawdę, ale zaraz w jej głowie pojawiły się znów jego słowa o tym, że nie chce dzieci. Również wspomnienia o jej własnym ojcu nie pozwalały jej zaufać swojej intuicji.

Zastanawiała się, czy gdyby jednak mu powiedziała, jej dziecko zostałoby odrzucone. Czy gdyby rodzice Alexa dowiedzieli się o jej zdradzie, nadal tak bardzo chcieliby

chronić swojego wnuka? Czy zostałaby odrzucona zarówno przez nich, jak i Konstantina?

– Dlaczego nie wiesz, kiedy masz termin?

– Nie byłam jeszcze u lekarza.

– Co takiego?! Cholera, Morgan! To pierwsza rzecz, którą powinnaś zrobić! – Konstantin nie ukrywał swojego oburzenia.

– Nie możesz mi mówić, co mam robić!

– Obawiam się, że się mylisz! Zachowałaś się nieodpowiedzialnie! Nie dość, że nie powiedziałaś mojej rodzinie o dziecku, to jeszcze na dodatek narażasz jego zdrowie! Teraz pójdziesz ze mną.

Morgan położyła rękę na brzuchu. Poczuła się trochę nieswojo z uwagą Konstantina. Wiedziała, że była słuszna.

Podeszła do jego samochodu, gdy otworzył jej drzwi. Był niski, sportowy i ciasny. Poczuła pewien dyskomfort, że będzie się znajdowała tak blisko niego.

– To auto zupełnie do ciebie nie pasuje – powiedziała wreszcie.

– A czego oczekiwałaś? – Konstantin wzruszył ramionami. – Karawanu?

Była zaskoczona, że szybkie samochody, są jego pasją. Zupełnie nie pasowały do jego wiecznie zdystansowanego zachowania.

– Mam nadzieję, że jeździsz ostrożniej niż Alex – powiedziała, ale po chwili poczuła, że był to cios poniżej pasa.

– Wszystko robię ostrożniej niż Alex.

Nie wyprowadziła go z błędu, ponieważ nie był ostrożny, kiedy uprawiał z nią seks. Wciąż nie mogła uwierzyć, że

przytrafiło jej się to naprawdę. W pewnym sensie robiła dobrze, ponieważ chroniła swoje dziecko, Konstantina oraz jego rodziców. A z drugiej strony wiedziała, że życie zbudowane na kłamstwie może runąć w każdej chwili, niczym chwiejny domek z kart.

Nagle zapalił się w niej płomień odwagi.

– Czy kiedykolwiek pomyślałeś, że to może być twoje dziecko? – zapytała, patrząc przed siebie na migającą drogę. – Nie używaliśmy żadnego zabezpieczenia.

Konstantin odwrócił się do niej. Emanowało z niego coś mrocznego. Zupełnie jak tamtego wieczoru, gdy oznajmił, że nie chce mieć dzieci.

– Nigdy. Twoja ciąża jest zbyt zaawansowana, żebym to ja był jej sprawcą.

– Rozumiem, że jesteś ekspertem w sprawie wyglądu kobiet na różnych etapach ciąży?

– Nie, ale nie jestem ślepy.

– A może nie chcesz o tym myśleć, bo to dla ciebie niewygodne? Gdybyś się nad tym zastanowił, mogłoby być dla ciebie zbyt kłopotliwe.

Zastanawiała się czemu w ogóle drążyła ten temat. Konstantin nie chciał tego dziecka, a ona zbyt dobrze wiedziała, jak to jest być niechcianym dzieckiem. Chciała oszczędzić tego swojemu potomkowi.

– Czego ty ode mnie oczekujesz? Powinienem złapać cię na pogrzebie Alexa w ramiona i pocałować? On nie żyje i tylko my wiemy, że cię zdradził. Wolałbym, żeby jego reputacja była nienadszarpnięta, chociaż na to nie zasługuje.

– Nie może się już obronić ani mi zadośćuczynić – przyznała mu rację.

– Alex popełniał błędy, ale kto z nas ich nie popełnia? Różnica polega na tym, że przez swoją nieodpowiedzialność stracił możliwość odpokutowania ich.

Obojętnie, jak bardzo ją zranił, przepełniał ją smutek. Alex był przystojnym, pełnym życia mężczyzną. Fakt, nie był miłością jej życia, ale szanowała go i uważała, że z czasem potrafiłaby go pokochać.

– Powiedz mi, jak się poznaliście – poprosił nagle Konstantin.

– Przecież wiesz, jak się poznaliśmy.

– Tak, wiem, jak się poznaliście. Ale chcę zrozumieć waszą historię, ponieważ kiedy się poznaliśmy, założyłem, że jesteś z nim tylko dla pieniędzy. Ale to, że nie pojawiłaś się po pieniądze, kiedy dowiedziałaś się, że nosisz jego dziecko, sprawiło, że spojrzałem na wszystko trochę inaczej.

– Naprawdę byłam nim całkowicie oczarowana. W dniu, kiedy się poznaliśmy, był ubrany w elegancki garnitur i kupował wszystkim drinki, ale nie zachowywał się jak snob. Usłyszałam od niego tyle komplementów, ile nie mogłam sobie nawet wyobrazić w całym swoim życiu. Mężczyźni często ze mną flirtowali, ale wiedziałam, że chcą tylko seksu… A on był inny. Traktował mnie z najwyższym szacunkiem. Na samym początku naszej znajomości nie wiedziałam, kim jest. Nie śledzę wiadomości, nie interesuje mnie życie gwiazd, więc nie wiedziałam, że spotykam się z obrzydliwie bogatym facetem. Nigdy się nie spodziewałam, że spotkam kogoś takiego jak on. Wystraszyłam się, gdy się dowiedziałam, że jego nazwisko nie

jest przypadkowe i kim on jest naprawdę. W końcu ja jestem tylko zwykłą dziewczyną.

W całej tej opowieści pominęła najistotniejszy szczegół. Nie powiedziała, że przy Aleksie czuła się bezpieczna, a przy Konstantinie czuła to mroczne ukłucie, które było jej do tej pory zupełnie obce.

– Trudno mi w to uwierzyć… – westchnął Konstantin.

– Wiem o tym. To musi być trudne, że kobiety, z którymi się spotykasz, chcą wykorzystać cię dla twoich pieniędzy i władzy.

– To prawda. W łaski mojej rodziny chcą się wkupić różni ludzie. Dlatego muszę być czujny.

– Kiedy pracowałam w barze, mężczyźni każdego wieczoru przyglądali mi się bacznie. Nie miałam wiele do zaoferowania, ale czułam, że moje ciało jest dla nich najcenniejszym towarem. Alex był inny. Doceniał moje żarty, lubił ze mną przebywać. – Morgan zastanowiła się, czy gdyby nadal żył, umiałaby mu wybaczyć.

Wreszcie dotarli do wspaniałej, umiejscowionej za miastem rezydencji rodziny Kamarasów. Kiedy zaparkowali na podjeździe, drzwi natychmiast się otworzyły. To nie był kamerdyner. To Delia, matka Alexa i Konstantina, czekała na ich przyjazd z wypiekami na twarzy. Morgan zauważyła, że po twarzy kobiety spływają łzy.

– Córeczko… Nie masz pojęcia, jaka jestem szczęśliwa…

Serce Morgan ścisnęło się nagle. Jej własna matka nie patrzyła na nią z taką radością. Nie mogła sobie nawet przypomnieć, kiedy nazwała ją córeczką.

Delia Kamaras wciąż patrzyła z zachwytem. Co by sobie pomyślała, gdyby tylko poznała prawdę? Dziecko, które nosiła pod sercem, nie było częścią jej ukochanego Alexa.

– Nie wiedziałam, co robić – odezwała się wreszcie do zapłakanej kobiety.

– Zostaniesz z nami. Zaopiekujemy się tobą. Już o nic nie musisz się martwić.

– Moje mieszkanie naprawdę w zupełności mi wystarczy…

– Nieprawda – wtrącił się Konstantin. – Jest niebezpieczne i nie nadaje się dla dziecka.

– U nas będziecie bezpieczni. Zagwarantujemy ci wszystko, czego potrzebujesz. Jesteś aniołem naszej rodziny. Zrobimy dla ciebie wszystko, bez względu na koszty. Kiedy masz termin?

– Ona nie wie… – wtrącił Konstantin. – Nie była jeszcze u lekarza.

Matka Alexa nie skrytykowała jej, a zamiast tego przytuliła raz jeszcze i zniknęła w posiadłości.

Konstantin zaprowadził Morgan do pokoju, w którym miała się zatrzymać.

– Nie zostanę w tym pokoju, to sypialnia Alexa! – zaoponowała głośno.

– To tylko tymczasowe rozwiązanie. Wiesz… rodzice bardzo chcieli cię tu sprowadzić, ale chyba nie wierzyli w sukces swoich założeń. Planowali wiele, ale znowu uciekli w imprezy i alkohol.

– O czym ty mówisz? – Morgan nie rozumiała, dlaczego Konstantin wyraża się w taki sposób o rodzicach.

– Moi rodzice od zawsze radzą sobie w ten sposób z gniewem, smutkiem, a nawet sukcesami. Lubią głośne imprezy i alkohol. Nie sprawiają problemów, nigdy nie widziałem ich słaniających się na nogach, ale jestem już dorosły i wiem, co robią wieczorami.

Morgan zrozumiała, że jego podejście do związków i rodzicielstwa mogło wynikać z postawy jego rodziców. Nagle zrobiło jej się go żal, a uczucie to spotęgował fakt, że w swoim smutku był piękny jak upadły anioł.

Nigdy nie chciała czuć się tak jak teraz. Broniła się przed miłością przez lata, a ona dopadła ją ze strony człowieka, który podobno jej nienawidził. Czy jeśli wyjawiłaby mu prawdę, że niebawem zostanie ojcem, wszystko wróciłoby do normy? Czy wtedy mogłaby raz na zawsze zniknąć z jego życia?

– Chodź – powiedział do niej i złapał ją pod rękę.

Nie miała siły bronić się przed jego dotykiem. Poprowadził ją wzdłuż korytarza, a gdy minęli jego sypialnię, serce ścisnęło jej się w piersi. Dotarli wreszcie do przestronnego pokoju wypełnionego kwiatami i rzeźbami.

– Czyj to pokój? – zapytała, rozglądając się po pomieszczeniu.

– To bardzo stara posiadłość, a tego pokoju nikt nie zamieszkuje od lat. Należał do mojej prababci. Moja matka spędzała w nim dużo czasu, tylko go ulepszając.

Pchnął drzwi do kolejnego pomieszczenia, a to co za nimi zobaczyła, było oszałamiające. Na ścianach wisiało mnóstwo papierowych motyli, które wtapiały się w kaskady roślin i kwiatów pnących się również po suficie, oplatając wspaniały złoty żyrandol.

Na środku pokoju stało łoże z powiewnym baldachimem.

– Czy to gołębie? – Morgan podeszła do wiszącej w rogu pokoju klatki.

– Tak, moja matka je uwielbia, ale jeśli ci przeszkadzają, każę je zabrać.

– Nie, niech tu zostaną, są piękne. Cały ten pokój wygląda jak magiczny ogród!

– Właśnie o to chodzi. Moja matka liczyła, że ci się tu spodoba.

Morgan po raz kolejny uderzyła przepaść między nią a Kamarasami. Zastanawiała się, jak to możliwe, że ona i Alex mieli możliwość się w ogóle poznać. Kiedy patrzyła na Konstantina, wiedziała przynajmniej, że ich przygoda dobiegła końca. Teraz była jeszcze bardziej świadoma, że nigdy nie zdołają zasypać dzielącej ich przepaści.

Nie chodziło tylko o różniący ich status materialny. Byli po prostu ludźmi, którzy nigdy nie będą stać po tej samej stronie przepaści. Nie istniał żaden most, który pozwoliłby im dotrzeć do siebie na stałe. Znów poczuła się niepewna, a Konstantin wyczytał to natychmiast z jej twarzy.

– Co się stało?

– Nic… Po prostu nie wiem, jak mam tu zasnąć i się zadomowić – odpowiedziała, a drżenie opanowało jej głos.

– To proste. Wystarczy rozpakować walizkę i położyć się w łóżku, a później zasnąć.

– To wcale nie jest takie proste, Konstantinie – westchnęła ze smutkiem.

– To nie ma znaczenia. Przywykniesz. A teraz odpocznij, bo za chwilę przyjdzie do ciebie lekarz.

– Lekarz? Poczekaj chwilę, przecież zostawiłam większość swoich rzeczy w mieszkaniu…

– Nie martw się o to, nasi ludzie już się tym zajęli. Wszystko, czego potrzebujesz, zostanie ci niebawem dostarczone.

– Nie jestem luksusowym towarem, ani twoją maskotką, a mam wrażenie, że tak właśnie mnie traktujesz.

– Mylisz się, Morgan, nie jesteś moja – powiedział nieco wyniośle i oschle. – Należysz od teraz do mojej rodziny. Moim obowiązkiem jest zapewnić, żebyś miała wszystko, czego ci potrzeba. Teraz odpocznij. Niebawem odwiedzi cię lekarz – powtórzył z pełną stanowczością.

Następnie odwrócił się i wyszedł z pokoju, a ona miała wrażenie, że zgubiła się w zielonym, tajemniczym ogrodzie, z którego nie miała już wyjścia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy lekarz przybył wreszcie do posiadłości, Konstantin wiedział, że powinien dać Morgan prawo do prywatności, ale bardzo chciał towarzyszyć jej w tej chwili. Chciał być przy niej, by słyszeć wszystko, co mówi doktor. Wmówił sobie, że tak właśnie postępują odpowiedzialni ludzie. Tego nauczyli go rodzice, gdy zrzucili na jego barki odpowiedzialność nie tylko za rodzinny biznes, ale za wiele innych rzeczy, z którymi musiał się mierzyć każdego dnia.

Prawda była taka, że po prostu chciał tam być. Zaprowadził lekarza i pielęgniarkę pchającą przed sobą aparat USG wprost pod drzwi apartamentu Morgan. Zapukał do ogromnych, drewnianych drzwi i odczekał dłuższą chwilę, aż usłyszał za nimi przytłumiony dźwięk kroków.

Kiedy Morgan otworzyła, wyglądała olśniewająco, choć miała na sobie wyłącznie biały szlafrok. Jej włosy były wciąż wilgotne, a skóra zaróżowiona i pachnąca od niedawnej kąpieli.

– Och! – zdołała wykrztusić, kiedy zobaczyła Konstantina.

– Przyprowadziłem lekarza… – Wciąż nie mógł oderwać od niej wzroku.

– W porządku. Jestem gotowa.

Doktor Papasifakis zauważył, że Morgan jest bardzo spięta.

– Spokojnie – powiedział. – Byłem przy porodzie Alexa. Jego spadkobierca jest naprawdę w dobrych rękach.

Kiedy wszyscy weszli do pokoju, Morgan usiadła na jednym z odlanych ze złota krzeseł. Widziała, że Konstantin przygląda jej się z nieprzeniknioną miną. Widziała, że zadręcza się znów myślami, że to nie on powinien jej teraz towarzyszyć, tylko Alex. Gdyby tylko znał prawdę.

– Połóż się na łóżku do USG, Morgan.

– Konstantinie, czy mógłbyś… – wydukała zawstydzona całą sytuacją.

– Odwrócę się, ale przecież… – Ugryzł się w język. Miał ochotę powiedzieć, że przecież widział ją już nagą, więc jaki sens miało, żeby na nią nie patrzył. A później przypomniał sobie, że nikt nie może się o tym dowiedzieć.

Skupił swoją uwagę na jednym z papierowych motyli. Pomyślał, że jest niezwykle skomplikowany i delikatny. Zupełnie jak Morgan. Bywał w tym miejscu bardzo często, ale nie spędzał w nim zbyt wiele czasu, dlatego wszystko wydawało mu się tu nowe. Pomyślał, że to zaskakujące, jak można widzieć coś setki razy, żeby pewnego dnia dostrzec w tym piękno. Znów pomyślał o Morgan.

– To chłopiec. – Po pokoju rozszedł się głos doktora. – Och, ale to nie wszystko. Mamy tu jeszcze jedno serduszko, które należy do dziewczynki.

– Bliźnięta? – Konstantin odwrócił się natychmiast w stronę czarnobiałego monitora. Poczuł, że ziemia osuwa mu się spod stóp. Bliźnięta.

– To zaledwie piąty miesiąc. Dlatego brzuch jest tak duży.

Nie, to nie możliwe. Pięć miesięcy. Dwoje dzieci – Konstantin mówił do siebie w myślach. – To Alex chciał mieć dzieci, nie ja… A jeśli… A jeśli są moje… Nie! To nie możliwe!

Spędził z nią tylko dwie noce, a znając Alexa, miał ją wcześniej niezliczone ilości razy. Ta wizja sprawiła, że pociemniało mu przed oczami.

– Jakie to błogosławieństwo dla waszej rodziny! – wykrzyknął podekscytowany lekarz i popatrzył na Konstantina ze łzami w oczach. – Twoi rodzice będą zachwyceni! Przecież stracili dwoje dzieci. A teraz na świecie pojawią się nowe!

– Co teraz mamy robić, skoro już wiemy, że to bliźnięta? – zapytał Konstantin.

– Na tę chwilę wszystko wygląda dobrze. Morgan jest młoda i silna, da sobie radę z porodem. Jedyne, co trzeba mieć na uwadze, to fakt, że w przypadku bliźniąt poród zazwyczaj bywa przedwczesny.

– A co z testem na ojcostwo? – wypalił nagle Konstantin. – Oczywiście, to tylko formalność, ale chcę, by wszystko było jasne.

– Możemy je przeprowadzić, gdy dzieci się urodzą – odpowiedział nieco zmieszany lekarz, po czym wyszedł z pokoju.

Morgan okryła brzuch szlafrokiem i usiadła na skraju łóżka.

– Wiedziałaś?

– Co takiego? Czy wiedziałam, jaki mam termin porodu? Nie jest trudno go obliczyć.

– Oczywiście, że nie. A jednak pozwoliłaś mi uwierzyć, że jesteś w o wiele bardziej zaawansowanej ciąży! Dlaczego?

– Przecież mówiłam, że nie byłam u lekarza. Zapytałam, czy jesteś skłonny wziąć pod uwagę, że dzieci są…

– Dzieci! – wszedł jej w słowo.

– Tego akurat nie mogłam wiedzieć.

– Czy w twojej rodzinie były bliźnięta? – Konstantin nie dawał za wygraną.

– Nie wiem. Moja matka była odizolowana od rodziny, a ojca nie znam. Tak naprawdę nic o sobie nie wiem.

– Moi rodzice potrzebują, żeby te dzieci należały do Alexa.

– Też tak myślę – powiedziała, czując na policzku łzę. Wzięła głęboki wdech i dodała: – Po urodzeniu zrobimy test na ojcostwo.

– Są jego – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Twarz Morgan pobladła. Konstantin nie chciał dzieci. Niby dlaczego miałby je chcieć? Bo Alex ją zdradził? Bo spędziła z nim dwie, nic nieznaczące noce? Pomyślała, że mimo zdrad Alex przynajmniej się o nią troszczył. Konstantin najwyraźniej nie miał serca. Zastąpił je zimny głaz, gdy skończył osiem lat.

Tej nocy udał się do swojego apartamentu i chodził po nim niezliczoną ilość razy tam i z powrotem, myśląc, że odpowiedzi same wpadną mu dzięki temu do głowy. Nie był człowiekiem przyzwyczajonym do niezdecydowania. Nie miał już na nic wpływu, więc musiał podjąć słuszne decyzje. Jedno było pewne. Morgan musiała dołączyć do rodziny Kamaras, obojętnie, który z braci jest ojcem jej dzieci. Wściekłość narastała w nim z każdą sekundą. Mimo że dzieci powinny należeć do Alexa, coś coraz bardziej nie pozwalało mu zgodzić się na takie rozwiązanie.

Morgan była w szoku. Będzie miała dwoje dzieci. Czuła, że stres sparaliżował jej ciało. Nie wiedziała, co ma zrobić, a tym bardziej – co myśleć. Jedyne, co wiedziała, to że nosiła pod sercem bliźnięta Konstantina. Wiedziała też, że powinna była mu o tym powiedzieć. Dlatego nie odrzuciła propozycji przeprowadzenia testu na ojcostwo.

Czego ty chcesz? – pomyślała. – Chcesz, żeby się dowiedział, że jest ojcem twoich dzieci, bez konieczności przyznania się przed nim?

Trudno. Bez względu na to, co się wydarzy, już nigdy w życiu nie będzie sama. Będzie inna niż jej matka. Zaczęła to czuć, gdy usłyszała bicie serca wydobywające się z aparatu USG.

Boisz się, że cię odrzuci, gdy dowie się prawdy. Boisz się, że wyprze się dzieci… – Jej własne myśli nie dawały jej spokoju. – Konstantin tak bardzo chce, żeby dzieci należały do Alexa.

Nie była w stanie w żaden sposób przeciwstawić się rodzinie Kamaras i odejść z ich rezydencji z dziećmi. Byli zbyt potężni. Będzie musiała to przetrwać. Będzie musiała udawać, dla dobra dzieci, że to Alex jest ojcem bliźniąt.

Zanim zasnęła, dręczyły ją czarne myśli. Widziała pod powiekami Konstantina – mrocznego i żądnego zemsty, a jednocześnie wspominała jego dłonie na swoim ciele. Tak bardzo znów ich pragnęła.

Obudziła się, płacząc. Zastanawiała się, czy żal, który czuła pięć miesięcy temu, był spowodowany śmiercią Alexa, czy zakosztowaniem chwili zapomnienia z mężczyzną takim jak Konstantin tylko po to, by go utracić.

Nagle usłyszała pukanie do drzwi, a później zobaczyła Konstantina. Nie czekał na zaproszenie, po prostu wszedł do jej pokoju, jakby nigdy nic. W końcu był u siebie.

Morgan zauważyła, że mimo nieskazitelnego wyglądu, podkreślonego eleganckim garniturem, miał wyraźne cienie pod oczami. Czy w ogóle spał tej nocy?

– Dzień dobry – powiedział.

Tak łagodne i grzeczne powitanie z jego ust wydało jej się niewłaściwie. Rozśmieszyło ją to.

– Co cię tak śmieszy? – zapytał zaskoczony.

– Przepraszam – odpowiedziała, tłumiąc śmiech. – Przyniosłeś mi śniadanie i powiedziałeś dzień dobry. Prawie uwierzyłam, że masz ludzkie odruchy.

– Nie popełniaj tego błędu i nie myśl, że jestem dobrym człowiekiem. – Wyprostował się jak struna i zacisnął usta, jakby ubodły go jej słowa.

– A jednak tamtej nocy wydawałeś się prawdziwym mężczyzną. – Morgan poczuła, że emocje chwytają ją za gardło.

– Nie czytałaś mitologii? Nawet potwory potrafią się kochać.

Zaparło jej dech, gdy przypomniała go sobie takim, jakim był tamtej nocy. Silny, potężny, mitologiczny, górujący nad nią bóg.

– Nie jesteś potworem. – Tego była pewna. – A może raczej chcesz, żeby to była prawda. Jesteś stanowczy, silny i władczy, ale to twoje atuty.

– Podjąłem decyzję – powiedział nagle, a serce Morgan zamarło. – Pobierzemy się.

– Co? – Wstrzymała oddech.

– Te dzieci są częścią mojej rodziny. Chcę je chronić i nie ma na to lepszego sposobu.

– Jako kto? Jako ich wujek? Czy może ojciec?

– Zrobię wszystko, by wiedziały, kim jest ich ojciec, o to nie musisz się martwić. – Jego szczęka znów się zacisnęła.

– A jeśli to ty jesteś ich ojcem?

– Nie jestem.

– Jesteś tego pewny?

Widziała w głębi jego ciemnych oczu, że nie był. Widziała w nich ból. Ból i zaprzeczenie.

– Alex odszedł, to jedyny sposób, by je chronić. Wiem, że cię zdradził i nie umniejszam jego winy, ale to on jest ich ojcem. Był też wspaniałomyślny, dobry i zabawny. Dbał o ciebie pod wieloma względami.

– To prawda. – Naprawdę się z tym zgadzała.

Wiedziała, że gdyby zdecydowała się poślubić Alexa, miałaby żałosne życie. Ten mężczyzna był jak słońce. Rozpromieniał nawet pochmurne niebo i ciężko byłoby oczekiwać, że skupi się tylko na niej, na jednej kobiecie. Jednocześnie wiedziała, że nigdy by jej nie skrzywdził. On po prostu taki już był. Zauroczony sobą, jak każdy, kogo napotykał na swojej drodze. Uważała, że to wszystko było częścią jego natury, ale to, że mu wybaczyła, nie sprawi, że dzieci w jej łonie staną się jego.

Nie rozumiała, dlaczego Konstantin tak bardzo tego potrzebował. Dlaczego nie brał nawet pod uwagę, że czas, który spędzili razem, mógł zaowocować jej stanem. Poczuła się uwięziona między własną potrzebą wyznania mu prawdy, że

był jedynym mężczyzną w jej życiu, a jego potrzebą upamiętnienia brata.

– Nie jestem na niego zła za to, co mi zrobił. Jak bym mogła, gdy już go z nami nie ma.

Morgan wiedziała, że gdyby umarł, gdy wciąż była w nim zakochana, nie umiałaby tego znieść. Pomyślała, że w pewnym sensie jego zdrada była darem. Gdyby nie uciekła z jego pokoju i nie trafiła do apartamentu Konstantina, nigdy nie dowiedziałaby się o sobie tylu rzeczy.

– Mam jakiś wybór? – Popatrzyła na niego, wiedząc, że nie ucieknie od tematu.

Wiedziała, że miała wpływ na całą sytuację, ale nie była głupia. Konstantin był wpływowym miliarderem, który prowadził biznes na wielu kontynentach, a ona do niedawna była tylko zwykłą kelnerką, która wszystko, co miała, zawdzięczała jego rodzinie. Nie chciała mu odmawiać również dlatego, że był jedynym mężczyzną, któremu oddała swoje ciało. Rozumiała, że stawianie mu oporu nie ma sensu.

– Moi rodzice byliby zachwyceni – powiedział. – A pomyśl, jacy będą szczęśliwi, gdy się pobierzemy. Będą mogli obserwować, jak rosną ich wnuki. Będą mogli spędzać z nimi wakacje.

– Rozumiem, ale do tego wszystkiego nie jest potrzebne małżeństwo. Mogę uczestniczyć w życiu rodziny również bez twojej protekcji.

– Spójrz prawdzie w oczy, Morgan. Skończyłaś studia, ale czy masz pracę? Perspektywy? Dasz radę sama wychować dzieci na poziomie, na jaki zasługują?

– Nie. – Spuściła głowę i pomyślała o tym, jak wiele poświęciła, by obronić z wyróżnieniem pracę magisterską. Odeszła z pracy w barze, gdy zaczęła spotykać się z Alexem, a on spłacił wszystkie jej długi. Nie wróciła do niej również, kiedy się dowiedziała, że jest w ciąży – miała wystarczająco dużo oszczędności. Wciąż wyobrażała sobie, że gdy skończy szkołę, zdobędzie wysokopłatną pracę, która da jej bezpieczeństwo i niezależność. Ale pojawiły się bliźnięta.

– Nie masz wyboru Morgan.

Wiedziała, że ta propozycja nie była prośbą.

– Kiedy?

– Najszybciej, jak to możliwe. Weźmiemy ślub wyłącznie w otoczeniu rodziny. W Grecji.

– W Grecji? Ja nawet nie mam paszportu… – Znów ogarnęło ją przerażenie.

– Drobnostka. Natychmiast to załatwię.

– Nawet ty nie przeskoczysz biurokracji!

– Niebawem przekonasz się, że mogę robić, co mi się podoba. Nie jestem człowiekiem cierpliwym i stworzonym do czekania. Jestem człowiekiem, który działa. Chcę, żebyś została moją żoną, a ślub ma się odbyć w Grecji. Nic mi w tym nie przeszkodzi.

– Dobrze – odpowiedziała Morgan, a Konstantin postawił przed nią tacę wypełnioną różnymi przysmakami.

– Chcesz przekupić mnie jedzeniem? – Zaśmiała się, patrząc na srebrną paterę.

– Tak – odpowiedział, podając jej rogalika. – Ale oboje dobrze wiemy, że wcale nie muszę tego robić.

Morgan pomyślała o swoim ojcu, który nigdy nie chciał jej poznać. Konstantin był inny. Był gotowy zmusić ją do małżeństwa, by trzymać dzieci blisko siebie, choć nie był ich ojcem.

– W porządku. W takim razie będziemy małżeństwem.

– Tylko z nazwy – dodał od razu.

Zabolały ją jego słowa. Były jak nóż wbity znienacka w plecy.

Cierpiała, ponieważ oddała mu swoje ciało.

Cierpiała, ponieważ wciąż go pragnęła.

Cierpiała, ponieważ pragnęła go bardziej niż czegokolwiek i kogokolwiek na świecie, a on z taką łatwością mówił, że ich związek będzie wyłącznie formalnością.

– Będziesz miała wolność. Dzieci będą chronione, a ty będziesz żyła tak, jak ci się spodoba. Przygotuj się i spakuj wszystko, co może być ci potrzebne. Niebawem wylatujemy.

– Nie mam własnych rzeczy. Zdążyłam zabrać tylko torebkę.

– W takim razie spakuję je dla ciebie.

Ostatnie zdanie Konstantina miało się stać metaforą jej przyszłego życia. To on będzie dowodził. Nie wiedziała, gdzie ją to zaprowadzi. Jedno było pewne. Nigdy wcześniej nie czuła się zarazem tak podekscytowana i przerażona jak teraz.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Poślubię ją – powiedział do słuchawki Konstantin.

– Czyżby? – Jego ojciec nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

– Jak inaczej zachowamy dzieci?

– Czyli rozumiem, że nie zgodziła się na warunki finansowe?

– Nie chciała o tym słyszeć.

Nie skomentował zachowania ojca, który uważał, że wszystko da się kupić, nawet rodzinę. Nie chciał też wypominać mu, że nie każdy przedkłada dobrą zabawę nad wychowanie dzieci. Tłumaczył ich zachowanie najpierw stratą Ateny, a teraz Alexa.

Tylko wychowanie dziadka sprawiło, że potrafił się zdystansować od zachowania rodziców i stać się sumiennym i pracowitym mężczyzną.

Człowiek musi mieć kontrolę cały czas… – przypomniał sobie ulubione słowa dziadka.

– Jest piękna. Rozumiem, że chcesz mieć ją dla siebie, synu, to nic złego. Zatrzymaj ją w rodzinie. Już wystarczająco dużo straciliśmy.

– To będzie tylko formalność. Chcę ochronić dzieci Alexa. – Obiecał sobie, że nie dotknie jej ponownie. Jego brat nazwałby go męczennikiem i faktycznie tak się czuł.

Ukarał się lata temu za stratę Ateny. Obiecał sobie, że nie pozwoli sobie mieć rzeczy, których nie będzie dane mieć jego siostrze. Otoczył swoje postanowienie surowymi lekcjami dziadka. A może ukarał się w ten sposób, ponieważ chciał cierpieć za to, że to on przeżył?

– Dlaczego musisz być taki szlachetny? – zapytał ojciec. – Możesz robić obie rzeczy jednocześnie. Chronić dzieci brata i cieszyć się pięknem Morgan.

– Małżeństwo nie przemawia do mnie.

– Małżeństwo z właściwą kobietą może być cudowne! – Ojciec wydawał się nieugięty.

– Wolę różnorodność.

– Ale czy ktoś powiedział, że będąc w związku, trzeba rezygnować z różnorodności? Wszystko zależy od tego, co ustalisz z żoną.

Nie chciał tego słuchać. To, co jego rodzice robili w wolnym czasie, powinno zostać ich sprawą. Żałował tylko, że ten czas nigdy nie należał do niego.

– Mam nadzieję, że ty i mama przyjedziecie na wesele – skwitował krótko.

– Oczywiście, że będziemy. Doceniamy, jak bardzo troszczysz się o Alexa, nawet teraz, gdy już go nie ma.

Dla Konstantina było to coś w rodzaju misji. Mógł zrobić coś, czego nie mógł zrobić dla Ateny. W końcu nawet jego ojciec, co prawda pijany, powiedział mu kiedyś, że powinien ją chronić za wszelką cenę, a później razem z matką wyjechali w długą podróż po Europie.

Teraz miał szansę ochronić dzieci Alexa. Dać im dobre życie.

A jeśli są moje? – wciąż majaczyło mu w głowie.

Nie, to nie do przyjęcia! Musiał przestać o tym myśleć, bo zwariuje. W końcu obiecał sobie, że zrezygnuje z tego, co bezpowrotnie straciła Atena. Miłość, małżeństwo, dzieci, to wszystko, czego nie miała szansy doświadczyć.

– Zobaczymy się na miejscu – powiedział ojciec i odłożył słuchawkę.

Po chwili uświadomił sobie, że jeszcze dziś nie widział Morgan. Wszedł po schodach i otworzył drzwi jej sypialni. Stała przed lustrem, przykładając sukienkę do ciała. Zobaczył jej delikatną, bladą skórę. Miała na sobie wyłącznie komplet jasnofioletowej bielizny. Żałował, że nie może zobaczyć nic więcej.

– Ubieram się – powiedziała.

– Jestem gotowy do wyjazdu. Samochód czeka.

– Przykro mi, nie dałeś mi czasu. Powiedziałeś tylko, że wyjeżdżamy dziś rano.

– Czas nadszedł teraz.

– Odwróć się chociaż.

Wykonał posłusznie jej prośbę i usłyszał szelest materiału, a kiedy znów na nią spojrzał, miała już na sobie białą sukienkę, która ledwo sięgała do kolan. Rude włosy tworzyły wokół jej sylwetki miedzianą aureolę, a jej krągłości były…

To było dziwne, że kobieta w ciąży mogła wydawać mu się tak atrakcyjna. Nigdy wcześniej nawet nie pomyślałby, że coś takiego może pociągać go seksualnie, ale tak właśnie było. Bogini płodności. Nie pragnął niczego bardziej niż posiąść ją

w tym stanie. Wyglądała jak czysty seks. Cudowne krągłości i płodność.

Zacisnął zęby i przypomniał sobie, że ich związek ma się stać tylko formalnością.

– Chodźmy.

Wsiedli do limuzyny i oboje zajęli miejsca z tyłu.

– A co z moimi rzeczami?

– Wszystko zostało wysłane do willi w Grecji. Niczego więcej nie potrzebujesz.

– W takim razie pewnie już wybrałeś dla mnie również suknię ślubną. – Morgan zacisnęła zęby.

– Tak. – Popatrzył na nią z ukosa i zauważył jej niezadowoloną minę. – Zleciłem jej zaprojektowanie światowej klasy projektantce. Tak jak mówiłem, o nic nie musisz się martwić.

– A co pomyśli świat, gdy się dowie, że poślubiłeś dziewczynę swojego brata?

– Będzie tak samo jak z moimi rodzicami. Każdy będzie myślał, że cię chronię.

– I to właśnie jest to, czego chcesz najbardziej?

– Tak.

– I to nie ma nic wspólnego z faktem, że mnie pragniesz? – Morgan poczuła nagły przypływ odwagi.

– Chciałem cię i cię zdobyłem.

Wiedział, że jego słowa były jak wymierzony policzek, mimo że chwile, które razem spędzili, były najpiękniejsze w jego życiu. Wmawiał sobie, że to dlatego, że sięgnął po zakazany owoc. Bardzo niewiele rzeczy było dla niego niedostępnych.

Miał pieniądze i władzę, a kobiety rzucały się w jego ramiona. Mógł spełnić każdą swoją fantazję. Morgan była w pewien sposób niedostępna. Była jego fantazją sama w sobie. A teraz, im dłużej o tym myślał, docierało do niego, że nie chodziło wyłącznie o seks.

– No cóż… – Odchrząknęła zmieszana. – Skoro tak, uznajmy, że już odhaczyłeś mnie na swojej liście jak łatwy cel. W takim razie rozumiem, że nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli będę miała kochanków – powiedziała, gdy samochód niósł ich w kierunku lotniska.

– Nie będę – odpowiedział obojętnym tonem, choć czuł pochłaniającą go wściekłość.

– Zzaczyna mi się to podobać. Kiedy poznałam Alexa, myślałam, że spędzę z nim w wierności całe życie, ale teraz rozumiem, że to nie ma sensu. Czas zacząć eksperymentować z mężczyznami i nadrobić stracony czas.

– Możesz robić, co ci się podoba.

– Wiem. Jak powiedziałeś, nawet potwory się kochają, a ja zamierzam stać się jednym z nich. W końcu byłam dla ciebie niczym. Kolejną łatwą kobietą w łóżku.

Kiedy podjechali na lotnisko, czekał już na nich prywatny samolot.

– Och! – wyrwało jej się z piersi.

– Myślałaś, że będziemy lecieć komercyjnie? – Konstantin zaśmiał się.

– Nigdy nie latałam pierwszą klasą. Szczerze mówiąc, to w ogóle nigdy nie latałam. Absurdalne, prawda?

Uderzyło go, jak bardzo się różnią. Żyli w dwóch zupełnie różnych światach, a teraz spotkali się przez tragiczny zbieg okoliczności na jednej płaszczyźnie i mieli stworzyć rodzinę.

– To, że to wszystko jest absurdalne, to mało powiedziane – powiedział tylko tyle, choć naprawdę chciał powiedzieć zupełnie co innego. Chciał wyznać, jak bardzo jej pragnie. Chciał wyznać, że chce jej pokazać inny świat.

Wszedł za nią po schodach i żałował, że nie może widzieć wyrazu jej twarzy, gdy zatrzymała się w połowie drogi i rozglądała po wnętrzu maszyny. Samolot był bogato wyposażony, miał okazałą część wypoczynkową z kanapami z welurowych obić, prywatną sypialnię i dwie łazienki.

– To niesamowite – wydusiła z siebie.

– Powiedz mi – powiedział, kładąc dłoń na jej plecach i zapraszając do odpoczynku na kanapie. – Powiedz mi, dlaczego nie podróżowałaś po świecie.

– Cóż… To proste. Dorastałam w biedzie. Znałam tylko życie z dnia na dzień, pożyczki i wieczne debety. Alex je spłacił, żebym mogła spokojnie skończyć szkołę. Jedyne życie, jakie znam, to praca i szkoła. Nigdy nie miałam żadnych przygód, nie chodziłam na imprezy, nie korzystałam z życia jak moi znajomi ze studiów.

To było dziwne stać przed nią i rozumieć jej uczucia. Choć ich światy różniły się diametralnie, poczuł, że tak naprawdę są do siebie podobni. Wiedział, co to znaczy mieć życie pochłonięte odpowiedzialnością.

– Aż do momentu, kiedy poznałam ciebie – dodała.

Konstantin pomyślał, że musiało jej chodzić o Alexa, ponieważ to był początek jej przygody. Poczuł, że przepływają między nimi elektryczne wyładowania, tak bardzo jej pragnął.

– No nie patrz tak na mnie – kontynuowała, a wyraz jej twarzy stawał się coraz bardziej tajemniczy. – Tak naprawdę to zawsze byłeś ty, Konstantinie. Odpychałam cię, ponieważ czułam, że moje uczucie do ciebie jest platoniczne. Myślałam, że jestem szalona i fantazjuję o tym, czego nigdy nie będę mogła mieć. Jestem tylko dziewczyną, która naczytała się zbyt dużo gotyckich powieści i sama chciała zatańczyć z mrokiem, a później pokonać go słońcem. Czułam tak aż do tamtej nocy w twoim pokoju.

– Co było dalej? – zapytał, a jego szczerość go zawstydziła.

– Myślę, że doskonale wiesz.

– Nie wiem, chcę to usłyszeć – nalegał.

– Pragnęłam cię od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłam, ale czułam się tak bardzo winna. Twój brat był dla mnie dobry, a ja fantazjowałam za jego plecami o człowieku, który mną gardził. Nie umiem wytłumaczyć swoich uczuć. A teraz stoisz przede mną i patrzysz na mnie jak wilk na swoją ofiarę.

– Pragnęłaś mnie? – Konstantin chciał usłyszeć jej wyznanie jeszcze raz.

– Tak. Wszyscy chcemy tego, czego nie możemy mieć. Taka jest ludzka natura, prawda?

– Czyli jestem tylko zwykłą fantazją, a ty prezentem, który chciałem rozpakować, kiedy nadarzyła się ku temu okazja. Cieszę się, że przeprowadziliśmy tę rozmowę.

Ulżyło mu, że ich rozmowa przybrała ten kierunek. Gdyby zdarzyło się to, czego się obawiał… Gdyby wyznała, że go kocha… Wziąłby ją w ramiona, a to przecież byłby zły początek ich formalnego związku.

Usiedli naprzeciwko siebie. On trzymał w dłoni whisky, ona szklankę z gazowaną wodą.

– Muszę skorzystać z toalety – powiedziała wreszcie Morgan.

– Jest za tobą. W razie czego masz również do dyspozycji prysznic i wannę. Korzystaj, z czego masz ochotę.

Kiedy zniknęła po raz pierwszy od wejścia do samolotu, wziął głęboki oddech. Co takiego było w tej kobiecie, że fascynowała go z każdą chwilą bardziej? Przecież był doświadczony, mógł przebierać w kobietach z najwyższej ligi, a jednak to ona przyprawiała go o szybsze bicie serca. Przez kobietę, którą już posiadł.

Co chwila musiał sobie przypominać, że Morgan jest w ciąży. W bliźniaczej ciąży, z człowiekiem, który był jego bratem.

Chyba, że jednak są moje…

Poderwał się z miejsca. Sam się sobie dziwił, że stał się tak bardzo impulsywny. Nie wiedząc czemu, skierował się do sypialni, ale jej tam nie zastał.

Otworzył drzwi do łazienki. Zobaczył ją. Zobaczył jej piękne krągłości zanurzające się w wannie wypełnionej puszystą pianą. Gdy ich oczy się spotkały, Morgan zamarła. On również nie wiedział, jak się zachować. Nie wiedział, co miałby powiedzieć. Wtargnął do łazienki niesiony niewytłumaczalnym impulsem.

Nie wiedział, czy powinien na nią nakrzyczeć za to, że działa na niego destrukcyjnie, czy wyciągnąć ją z wanny, wziąć w ramiona i zanieść prosto do sypialni. Rzucić na łóżko i znów uczynić swoją.

Zamiast zrobić cokolwiek, stał w progu i gapił się na nią, wściekając się na siebie. Już raz tak się zachował. Już raz jego niezdecydowanie doprowadziło do tragedii.

– Powiedz mi, czego chcesz – wycedził nagle przez zaciśnięte zęby.

– Już ci mówiłam, że…

– Nie. Powiedz mi, czego chcesz od świata, od swojego życia.

– Sama już nie wiem – powiedziała smutno. – Nie wiem, czego oczekiwać ani na co mieć nadzieję. Nie wyobrażałam sobie, że tak będzie wyglądała moja przyszłość.

Straciła mężczyznę, z którym planowała spędzić całe życie, choć nie wiedziała, czy byłaby w stanie wybaczyć mu zdradę.

Konstantin przyglądał jej się, a w jego wnętrzu zaryczała bestia. Nagle wydarzyło się coś niespodziewanego. Morgan oparła się o brzegi wanny i wstała. Jej oddech stał się płytki, a oczy pociemniały. Woda spływała po jej ciele, podkreślając srebrzystymi smugami wspaniały, ciążowy brzuch.

Ciało Konstantina zaczęło pulsować z nagłej potrzeby posiadania jej. Podszedł do niej szybko, przyciągnął jej nagie, mokre ciało do siebie i pocałował ją łapczywie.

Morgan westchnęła, oplatając ramiona wokół jego szyi. Kiedy wyciągnął ją z wody i postawił przed sobą, wydawała mu się taka drobna. Tak bardzo chciał ją ochronić. Sprawiła, że patrzył na kobietę w sposób zupełnie inny niż zwykle, a jego

serce biło tak mocno, że miał wrażenie, że za chwilę przebije się przez klatkę piersiową.

Morgan, jakby wyczuwając jego emocje, położyła mu dłoń na piersi, a dotyk, którym go obdarzyła, podziałał na niego zarazem kojąco i pobudzająco.

Przyparł ją do ściany, całując jej szyję, dotykając każdą krągłość jej ciała, a potem zaklął, odsuwając się od niej.

– Tak nie może być.

– Dlaczego? Przecież wciąż mnie pragniesz.

– Jaką to robi różnicę? – zapytał łamiącym się głosem.

– Ogromną, jeśli tylko na to pozwolisz.

– Czego ty chcesz, Morgan? – Zadając to pytanie, uświadomił sobie, po co tu przyszedł. Uświadomił sobie, czego on chciał od życia.

Chciał pozwolić tej niepozornej rudowłosej kobiecie, wtargnąć do swojego świata i postawić go na głowie. Chciał pozwolić jej wejść do swojego uporządkowanego świata kontroli i dowiedzieć się, czego tak naprawdę od niego chciała.

– Obawiam się, że chcę tego samego co ty, Konstantinie. Ja, w odróżnieniu od ciebie, nie boję się do tego przyznać.

– Nie tak miało być…

– Rozumiem. Pamiętaj jednak, że jeśli taka jest twoja decyzja, nigdy mnie nie dotkniesz. Możemy mieć kochanków, ale nasze ciała będą dla nas zakazane. Nie możesz mnie dotykać i całować, a później odrzucać i uciekać w ramiona innych kobiet. Nie zgadzam się na żadne gierki.

– Nie jestem mężczyzną, którego interesują gierki. Taki był Alex, ale już nie żyje, a ja sprzątam bałagan, który po sobie

zostawił.

– To bardzo wygodne rozwiązanie. Nie widzisz swojego udziału w tym bałaganie? A może nie chcesz dostrzec prawdy.

– Wkrótce lądujemy. Sugeruję, żebyś się ubrała i doprowadziła do porządku.

– Tak zrobię. W końcu twoim głównym zmartwieniem jest to, czy wszystko wokół wygląda perfekcyjnie.

Konstantin wyszedł z łazienki. Serce łomotało mu w piersi, a jedynym, co czuł, była złość. Był wściekły, ale tylko na siebie. Musiał z tym skończyć. W końcu od zawsze gardził niezdecydowaniem.

Morgan zostanie jego żoną, zawrą formalny związek, a on nigdy więcej jej nie dotknie. Jej ciało i dzieci, które nosi pod sercem, należały do jego brata. Nigdy nie do niego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy wylądowali w Grecji, na zewnątrz było już ciemno. Konstantin polecił Morgan, by spróbowała się przespać. Zdziwiło ją, że była w stanie tak łatwo pogrążyć się w snach mimo zmęczenia, zmiany czasu i… zagrożenia.

Gdy patrzyła mu w oczy, czuła, że jej pragnie, a jednocześnie ją odpycha, a odrzucenie było tym, czego bała się najbardziej. Tak bardzo chciała, żeby udowodnił, że jej pragnie, a on ją odrzucił.

Czego oczekiwał, gdy ją zapytał, czego pragnie od życia?

Chciała mu powiedzieć prawdę, a jednocześnie obawiała się odrzucenia.

Budząc się następnego dnia w willi, po raz pierwszy podziwiała jej piękno. Apartament był biały, wykonany z marmuru. Wszystko było jasne i przewiewne, a przez olbrzymie okna rozpościerał się widok na Morze Egejskie.

Wyszła na balkon i wpatrywała się w zadziwiająco niebieskie fale, wsłuchując się w ich szum i śpiew ptaków. Przez chwilę po prostu stała w bezruchu, nasycając się pięknem otaczającej jej przyrody i tym, że po raz pierwszy w życiu była w innym kraju. Cieszyła się, że żyje życiem, o jakim wcześniej nawet nie śniła.

Starała się, żeby to jej wystarczyło, ponieważ na samą myśl o tym, czego naprawdę chce, serce spowijał jej lód. Owinęła się szczelnie białym szalem, który zarzuciła na ramiona zaraz po wstaniu z łóżka.

– Ty musisz być tą panną młodą. – Usłyszała za sobą kobiecy głos.

– Tak, to ja – odpowiedziała, wciąż nie mogąc w to uwierzyć.

– Przyszłam dopasować suknię ślubną.

Zaraz za nią do pokoju weszła pokojówka, pchając przed sobą wózek z dzbankiem herbaty i talerzem ciastek. Morgan czuła, że do końca ciąży mogłaby żywić się wyłącznie węglowodanami.

Kiedy zaspokoiła swój głód, krawcowa ubrała ją w piękną białą suknię, która wcale nie ukrywała jej ciążowych kształtów, a wydawała się je podkreślać. Misterne drapowania sprawiły, że wyglądała w niej jak mityczna bogini.

– Wyglądasz wspaniale, zupełnie tak, jak wyobrażał sobie twój przyszły mąż – powiedziała dumna ze swojej pracy projektantka.

Morgan uważała, że to dość śmiałe, że zaprojektowano dla niej suknię ślubną podkreślającą ciążowy brzuch, który według wszystkich należał do zmarłego brata pana młodego.

Oczywiście prawda była taka, że biała suknia ślubna pasowała do niej bardziej niż do kogokolwiek innego, ale Konstantin miał się o tym nigdy nie dowiedzieć. Znów przypomniała sobie o jego pocałunku, a jej ciało zaczęło pulsować.

Nie była już niewinną, nieświadomą swojej seksualności kobietą. Doskonale wiedziała, czego pragnie, a po tym, jak wyznała Konstantinowi, że to jego pragnęła od zawsze, poczuła większą więź z samą sobą. Nie chciała już nigdy więcej się okłamywać, a jednocześnie musiała chronić swoje dzieci.

– Dobrze, że ślub ma się odbyć tego wieczoru. Inaczej trzeba by było znów poszerzać sukienkę.

– Tego wieczoru? – Morgan skamieniała.

A później wszystko odbywało się już w przyśpieszonym tempie. Fryzjer ułożył jej włosy, makijażystka zadbała o jej twarz, manikiurzystka pomalowała paznokcie… Czuła się jak królowa. Nie zdążyła nawet przejrzeć się w lustrze, kiedy zaprowadzono ją do limuzyny, która zatrzymała się po kilkunastu minutach przed kościołem, na brzegu skały.

– Musisz stanąć przed drzwiami i poczekać na muzykę. Wtedy otworzą się drzwi i podejdziesz do ołtarza – powiedziała do niej obca kobieta, która pomogła jej wysiąść z samochodu. – Mam na imię Agata, jestem koordynatorką ślubną.

Kiedy drzwi się rozsunęły, ukazując kaskadę kwiatów spływającą po wnętrzu sanktuarium, nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. To było zachwycające! Jasnoróżowe i lawendowe rośliny pięły się od podłogi, po sam sufit.

Obecnych było niewielu ludzi, a ona nie znała nikogo. Poczuła chwilowe ukłucie w sercu z powodu nieobecności jej matki. Ale niby dlaczego miałaby tu być? W końcu nigdy nie obchodziło jej, jak się miewa jej córka. Z tego powodu nawet nie wspomniała, że jest w ciąży. Zastanawiała się, czy dowie się

o ślubie z wiadomości. A później spojrzała na ołtarz i zobaczyła go.

Skupiła swoje myśli wyłącznie na nim, ponieważ w tej chwili liczył się tylko on. Wiedziała, że wychodzi za ojca swoich dzieci.

Musisz mu powiedzieć, nie bądź tchórzem – rozbrzmiało jej w głowie.

Czy Morgan była tchórzem? Zdecydowanie tak o sobie myślała. Nie chciała widzieć jego lodowatego spojrzenia, kiedy myśli, że dzieci mogą być jego. Niepokoiło ją, gdy tak bardzo poświęcał się misji ratowania dobrego imienia brata, którego uważał za ich ojca, a przecież ich ojciec był tutaj. Żył i był dobrym człowiekiem.

Morgan zastanowiła się po raz kolejny, czy na pewno chroni dzieci, czy siebie. Tak bardzo chciała, żeby się nią opiekował i żeby jej chciał. A jeśli dowie się prawdy, być może jego zainteresowanie nią zniknie.

Chciała, żeby patrzył na nią nie tylko z pożądaniem.

Chciała widzieć w jego oczach światło, a nie nieprzenikniony mrok.

Chciała, żeby wiedział, że to nie Alex był tym, którego chciała kochać.

Samotna łza spłynęła jej po policzku. Co tak bardzo ją zasmucało? To, że rozpaczliwie szukała miłości u człowieka, który widział w niej tylko obiekt seksualny?

W tym momencie dotarła do ołtarza. Nie było już czasu na rozmyślania.

Kiedy składała śluby przed samym Bogiem, robiła to szczerze. Porzuciłaby dla tego mężczyzny wszystkich innych! Przeraziło ją to, jak bardzo go pragnęła.

– Z tą obrączką – powiedziała, trzymając go za dłoń – biorę cię za męża.

A później nadszedł czas, by się pocałowali. Nie wahała się ani chwili. Owinęła ramiona wokół jego szyi i obdarzyła go pocałunkiem. Ze sposobu, w jaki to zrobiła, łatwo można było odczytać, że nie wyszła za niego tylko ze względu na dzieci.

Kiedy ich usta się rozłączyły, Morgan zauważyła, że zgromił ją wzrokiem. Następnie chwycił jej dłoń i pozdrawiając gości, jakby nigdy nic, odprowadził ją do limuzyny wśród gromkich oklasków i wiwatów dla młodej pary.

– Myślę, że przesadziłaś – powiedział, zamykając za sobą drzwi auta.

– Odwzajemniłeś pocałunek.

Kiedy samochód opuszczał kościelny plac, zapanowała między nimi grobowa cisza.

– Dokąd jedziemy? – zapytała wreszcie Morgan.

– Przecież mamy przyjęcie weselne – burknął, nawet na nią nie patrząc.

– Po co ta cała farsa? Wszyscy już wiedzą, że jesteśmy małżeństwem.

– Ponieważ moja rodzina ma swoje tradycje, a ja chcę, by stało się im zadość.

– A ja zepsułam cały pokaz pocałunkiem, to chcesz mi powiedzieć?

– Już mówiłem, przesadziłaś.

– Bardzo mi z tego powodu przykro… – wycedziła Morgan, zaciskając szczękę.

– Wątpię.

– No cóż… Jakoś będziesz musiał przeżyć to upokorzenie.

Przyjęcie odbywało się na specjalnie przygotowanym placu, na którym stały porozstawiane białe namioty. Choć wydawało jej się to niemożliwe, Morgan miała wrażenie, że wszystko wygląda tu piękniej niż w kościele. Zdziwiło ją również, że wzrosła liczba gości.

– Oprócz rodziny są tu współpracownicy biznesowi i dalsza rodzina. – Konstantin zauważył zakłopotanie na twarzy Morgan.

Kiedy tylko wysiedli z samochodu, tłum natychmiast skierował swój wzrok na nich. Konstantin wziął Morgan za rękę i poprowadził prosto do weselnego stołu, przy którym zajmowali honorowe miejsce.

Nagle znów poczuła ogromne wyrzuty sumienia. Była owładnięta tak wielkim strachem, że trudno było określić, co tak naprawdę przerażało ją najbardziej.

– Konstantinie…

– Tak?

– Muszę ci coś powiedzieć – wydusiła wreszcie z siebie. – To nie są dzieci Alexa.

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Bo nigdy nie spałam z Alexem. Byłam dziewicą, gdy ci się oddałam.

Zapadła cisza. Konstantin wciąż patrzył na nią, co chwila mrugając, ale nic nie powiedział. Nie potrafił. Przecież mogła

kłamać, tylko po co miałaby to robić?

Dzieci były jego! Nie należały do Alexa. Morgan również nie! Choć cały świat wierzył, że dzieci Morgan należą do jego brata, mylili się. Bo skąd niby mieliby wiedzieć o ich romansie? Wydało mu się to niemożliwe. Prawie śmieszne!

– Nie okłamuj mnie w ten sposób!

– Nie kłamię! Chciałam powiedzieć ci wcześniej, ale zawsze coś nam przerywało albo nie chciałeś mnie słuchać… Sugerowałam ci, że dzieci mogą być twoje.

– Powinnaś powiedzieć to wprost!

– Powiedziałeś, że nie chcesz dzieci.

– Bo to prawda.

– Nie chciałeś wiedzieć, Konstantinie, przyznaj… Zagubiłeś się w tym desperackim pomyśle, by chronić dobre imię brata. Część mnie bała się odrzucenia.

– Jeśli to prawda, że jesteś w ciąży ze mną…

– To co zrobisz? Ożenisz się ze mną? Już to zrobiłeś. Nie mogę pozwolić, żebyś całe życie hołubił człowieka, który byłby wyłącznie ich wujkiem.

– A więc to moje dzieci?

– Tak.

– Moje bliźnięta. – Gdy wypowiedział te słowa, świat nabrał dla niego nowych, nieznanych barw.

A później wstał od stołu, chwycił ją w ramiona i powiedział donośnym głosem:

– Świętujcie bez nas, nasi goście! Idziemy cieszyć się nocą poślubną!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kierowała nim wściekłość. Ogień przelewał się w jego żyłach, a umysł opętała mgła szaleństwa.

To były jego dzieci. Jego, nie Alexa! Morgan była dziewicą, kiedy poszła z nim do łóżka.

Wszystko w nim ryczało. Nie widział już gości weselnych, rodziców, zobowiązań i nie chciał ich widzieć. Kierowała nim pierwotna, egoistyczna potrzeba, a Morgan nie protestowała. Po prostu objęła go za szyję i pozwoliła się zanieść do limuzyny.

– Nie będziemy potrzebowali kierowcy – powiedział, sadzając ją na miejscu pasażera, a sam zajął miejsce za kierownicą.

– Konstantinie… – szepnęła.

– Tak?

– Nie wiedziałam, jak sobie z tym wszystkim poradzić, przepraszam. Myślałam, że ty…

– Są moje. Ty jesteś moja – przerwał jej nagle.

Tylko tego potrzebowała. Tylko to pragnęła usłyszeć.

Kiedy oddalali się od sali weselnej, Morgan zauważyła, że nie wracają do willi.

– Dokąd mnie zabierasz?

– Zobaczysz – odpowiedział tajemniczo, po czym wcisnął przycisk na desce rozdzielczej samochodu i wydał komendę: –

Przygotować łódź.

– Łódź? – Morgan pomyślała, że pewnie chce ją zabrać na wyspę. Tam mogliby być wreszcie sami ze sobą i wszystko sobie wyjaśnić.

– Mamy dużo do zrobienia. – Konstantin chciał sprawić, by ich noc poślubna nabrała wreszcie barw.

– Dlaczego mnie nie posłuchałeś, kiedy mówiłam, że bliźnięta mogą być twoje? – zapytała nagle Morgan.

– Nie powiedziałaś tego wprost. Nie powiedziałaś, że byłaś dziewicą, kiedy poszliśmy do łóżka. Mogłaś wyjaśnić wszystko w jednej chwili. – Choć starał się zachować spokój, w jego głosie czuć było gniew.

– Chciałeś tego, Konstantinie. Chciałeś wierzyć w to kłamstwo. To ty się upierałeś, że dla wszystkich będzie lepiej, jeśli się okaże, że dzieci należą do Alexa. Nie chciałeś zranić rodziców, a ja nie chciałam czuć się odrzucona ponieważ zniszczyłam twój zamysł idealnej rodziny. Bałam się powiedzieć prawdę.

Jej słowa uderzyły go jak celnie wymierzony policzek, ponieważ były prawdą.

– Tak naprawdę nie jestem tym zaskoczony. Wypierałem ten fakt dla dobra sprawy. Naprawdę nikt ci nie powiedział?

– Czego? – Spojrzała na niego zaskoczona, ponieważ zupełnie nie wiedziała, o czym mówi.

– Jestem bliźniakiem, Morgan.

– Co takiego? – Jej oczy rozszerzyły się, a usta zamarły.

– Naprawdę nie byłaś z moim bratem dla pieniędzy? – zadał kolejne pytanie, zamiast odpowiedzieć na poprzednie.

– Nie, już ci mówiłam, że gdy poznałam Alexa, nic o nim nie wiedziałam. Oczarował mnie fakt, że nie próbował się od razu ze mną przespać. Nawet kiedy mu powiedziałam, że jestem dziewicą, wydawał się szanować ten fakt. Zresztą nie zmieniaj tematu! Nie wiedziałam, że masz bliźniaka!

– Miałem – powiedział i zamilkł. Nie chciał teraz rozmawiać o Atenie.

– Przykro mi…

– Teraz opowiesz mi o sobie – zażądał.

– Wiesz o mnie wszystko! – Morgan nie rozumiała jego nagłego zainteresowania jej życiem.

– Najwyraźniej nie… – odpowiedział, parkując samochód na prywatnej przystani.

– Nigdy nie pływałam… łodzią… – powiedziała z drobnym przekąsem, ponieważ to, co zobaczyła, nie przypominało w żaden sposób łodzi, którą sobie wyobraziła. Stali przed luksusowym jachtem, który zaprojektowany był do dalekich podróży.

– Nie martw się, w razie czego mamy na pokładzie leki zapobiegające chorobie morskiej – uspokoił ją, widząc, że zbladła.

Nie chciał, żeby czuła się źle, ponieważ tej nocy chciał mieć ją tylko dla siebie. Jutro porozmawiają. Jutro sobie wszystko wyjaśnią.

– Kto zajmie się autem?

– Zostanie odprowadzone do garażu – uspokoił ją.

– Sam widzisz… Nie wiem, jak to jest, gdy wszystko układa się po twojej myśli. W moim świecie każdy musi dbać wyłącznie

o siebie, nie może liczyć na pomoc.

– Myślisz, że w moim świecie jest inaczej? Nie. Mam pieniądze i personel, który wie, czego od niego oczekuję, ale to nie znaczy, że cały świat jest mi równie przychylny. Mój brat nie żyje. – Czuł, że zaczyna się rozpadać. – Jak myślisz? Jak to na mnie wpływa?

– Ja…

– Byłem bliźniakiem, ale już nie jestem. Zawsze, kiedy mogę skorzystać ze swoich wpływów i pieniędzy, robię to, ale nie mogę kontrolować kaprysów losu. Nie mogłem powstrzymać łap krwiożerczych mężczyzn, tak samo jak nie mogłem powstrzymać Alexa przed za szybką jazdą. Jest wiele rzeczy, których nie mogę kontrolować. Jedynym pewniakiem, który pozostał mi w życiu, jesteś ty i ta łódź. – Rozpaczliwie potrzebował pewności. Czegoś, czego mógłby się kurczowo trzymać w ciężkich chwilach.

Tył statku był tak duży, że z łatwością pomieściłby dziesięć osób. Na podwyższonej platformie stały ustawione rozłożyste kanapy, usłane miękkimi poduszkami. Morgan podeszła do jednej z nich i usiadła, poprawiając jedwabną suknię ślubną.

Konstantin odwrócił się od niej i zajął miejsce za sterem, wyprowadzając ich z portu. Gdy znaleźli się na otwartym morzu, wyznaczył kurs na wyspę i włączył autopilota. Podszedł do niej i stanął przed nią, patrząc jej w oczy.

– Przepraszam. Nie powinnam była mówić tego o twoim życiu.

– Nie masz za co przepraszać. Nie jestem wrażliwy.

Zabrał kobietę swojego brata w chwili słabości, a teraz pozbawił go dziedzictwa.

Nic mu nie zabrałem! Ona nigdy nie była jego – pomyślał.

– Dlaczego byłaś dziewicą?

– Co za pytanie? – roześmiała się Morgan.

Konstantin zauważył, że jej policzki zaróżowiły się, kiedy odwróciła od niego wzrok.

– Odpowiedz – nalegał.

– Bałam się tego – powiedziała, kładąc rękę na brzuchu. – Bałam się tego całe moje życie. Moja mama była bardzo młoda, gdy zaszła w ciążę. Ledwo skończyła szkołę średnią, a już została sama z brzuchem. Ojciec zniknął bez śladu, nie miała od niego żadnej pomocy, a ja od najmłodszych lat słuchałam, o ile łatwiejsze byłoby jej życie beze mnie. Opowiadała mi o tym, jak bardzo żałuje, że poznała mojego ojca. Mówiła otwarcie, że wychowywanie mnie zrujnowało jej marzenia.

– Sama zrujnowała własne marzenia – powiedział, czując narastający gniew. – Ludzie sami kierują swoim życiem i muszą ponosić odpowiedzialność za własne decyzje. To, co zrobił twój ojciec, było podłe, ale matka mogła oddać cię do adopcji. Wiem, że byłaby to niezwykle trudna decyzja, ale być może uratowałaby was obie. Nie chciała tego, więc zatrzymując cię przy sobie, podjęła decyzję, że chce żyć w żalu i urazie.

– Co ty możesz wiedzieć o trudnych decyzjach, skoro sam założyłeś, że nigdy nie chcesz mieć dzieci?

– Jestem odpowiedzialny zarówno za swoje decyzje, jak i za ich skutki.

– Kłamiesz. Byłeś gotowy nie przyjmować do wiadomości, że dzieci są twoje.

– Założyłem tak, ponieważ spotykałaś się od miesięcy z moim bratem. Nie mogłem przewidzieć, że zachowałaś dziewictwo i straciłaś je ze mną. Tamtej nocy miałaś iść do łóżka z Alexem, nie ze mną.

– Tak, to prawda. Byłam gotowa, zaufałam mu.

Konstantinowi zrobiło się żal Morgan. Popatrzył na nią inaczej niż do tej pory. Zobaczył w niej dziewczynę ze złamanym sercem, która była gotowa podjąć najważniejszy krok w swoim życiu z mężczyzną, który ją zdradził.

– Mój brat musiał cię kochać. Zależało mu na byciu z tobą, a nie na chodzeniu z tobą do łóżka.

– Być może, ale dzięki temu uświadomiłam sobie, że z mojej strony, to nie była miłość. Myślę, że nie wiedziałam, czym jest prawdziwa miłość. Był przystojny i zawrócił mi w głowie, to wszystko. Na początku nie zwracałam uwagi na jego pieniądze, ale później doceniałam to, o ile łatwiejsze stało się moje życie. Byłam zmęczona urazami z przeszłości, problemami z matką, pracą, nauką, ciągłym dawaniem sobie rady, aż wreszcie pojawił się on. Był zabawny i miły. Rozśmieszał mnie. Sprawiał, że poczułam, że nie muszę być dla nikogo ciężarem. Dawał mi prezenty. Ale to, co czułam do niego, było niczym w porównaniu z tym, jakie emocje budził we mnie twój widok… Twoja obecność.

Jej odwaga go zawstydzała. Podszedł do niej bliżej, nachylił się nad nią i chwycił ją delikatnie za podbródek.

– Powiedz mi, jak bardzo mnie pragnęłaś.

– To było tak intensywne… Od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłam… ja… – nie mogła znaleźć odpowiednich słów.

– Wiesz, dlaczego tak cię nienawidziłem, Morgan?

Potrząsnęła głową.

– Ponieważ od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem, chciałem cię bardziej niż czegokolwiek innego na świecie, ale należałaś do mojego młodszego brata, którego zobowiązałem się chronić. Robiłem to, odkąd pamiętam, a ty byłaś jego. Łatwiej było mi cię znienawidzić niż przyznać się przed sobą do swoich uczuć.

– Dlaczego? – W jej pytaniu było coś zachłannego i chciwego. Chciała nasycić się jego pożądaniem.

– Sam nie wiem, może to twoja uroda. Może twoja niewinność.

– Nie wiedziałeś, że jestem dziewicą.

– Nie. Nawet gdybym to wiedział, nie mógłbym się tym cieszyć.

– Dlaczego? – Wydawała się zaskoczona jego wyznaniem.

– Powiedz mi, czy widziałaś kiedyś nagiego mężczyznę?

– Nie. Ty byłeś pierwszy.

Potwór w nim chlubił się tą odpowiedzią.

– Powiedz mi, czy kiedykolwiek pieściłaś mężczyznę ustami?

– Nie! – zaprzeczyła zszokowana jego pytaniami.

Przez te wszystkie miesiące Konstantin zadręczał się myślami, jak Morgan zadowala jego brata. Katował się tym, że Alex ma na wyłączność kobietę, której pragnął dla siebie. A teraz okazało się, że nigdy tak naprawdę mu się nie oddała, nawet w najmniejszym stopniu.

Oszołomiła go czystość, jaką emanowała Morgan – jego żona. Znów poczuł rozpaczliwą potrzebę zobaczenia jej nagiego ciała. Wyciągnął do niej rękę i kazał jej wstać. Obrócił ją do siebie plecami i pociągnął za połyskujący suwak, sprawiając, że suknia opadła swobodnie na ziemię. Znów odwrócił ją do siebie i sycił się widokiem jej pięknych krągłości.

Patrzył na jej cudowne, nieosłonięte niczym piersi i czuł, że nie da rady oprzeć się dłużej swoim instynktom, które jeszcze bardziej podsycane były przez fakt, że nosiła w sobie jego dzieci.

Przeszedł go dreszcz pożądania. Upadł na kolana i położył rękę na jej okrągłym brzuchu, a następnie przycisnął do niego usta. Poczuł, jak drży. Potem całował ją coraz niżej, zdejmując przy tym jej delikatną, koronkową bieliznę. Kiedy wreszcie dotknął językiem miejsca między jej udami, poczuł, jak bardzo go pragnie.

Nigdy w życiu nie czuł się tak podniecony widokiem nagiego ciała kobiety.

Jego kobiety, noszącej pod sercem jego dzieci.

W tej chwili zrozumiał, że byłby w stanie dla nich zabić.

Oddać za nich życie.

Nigdy więcej jej nie zrani. Już nigdy nie dopuści do tego, by chciała od niego odejść.

Dlatego właśnie wcześniej zarzekał się, że nie chce mieć rodziny. Ponieważ nie było niczego bardziej kapryśnego niż los, który w jednej chwili odbiera wszystko.

Konstantin postanowił, że nie zamierza już więcej żyć ani w przeszłości, ani w przyszłości. Liczyło się tylko tu i teraz.

Liczyła się tylko ta chwila, kiedy trzymał ją w ramionach.

Przywarł do niej jeszcze mocniej, rozkładając dłonie na jej pośladkach. Jęczała z rozkoszy, gdy pieścił ją językiem coraz głębiej.

Żaden mężczyzna przed nim nigdy nie dotykał jej w ten sposób. Tylko on mógł skosztować tej słodkiej rozkoszy spływającej po jej udach. I już tylko on będzie to robił. Żaden mężczyzna nie będzie miał już do niej prawa. To małżeństwo będzie prawdziwe.

Położył ją na pokładzie łodzi. Wiedział, że powinien ją zabrać do wygodnego łóżka, ale nie było na to czasu. Zdjął z siebie ubrania, uklęknął przed nią, chwycił ją za kolana i rozłożył szeroko jej nogi, napawając się widokiem jej spiętego w oczekiwaniu ciała.

Widok nagich, jasnych piersi i twardych sutków sprawił, że zadrżał z podniecenia. Chciał ich kosztować, pieścić, ssać, czuć na języku ich słodki smak.

– Powiedz mi – powiedział, nachylając się nad nią. – Za jaką moją cechę pragnęłaś mnie najpierw?

– Za twoją nieżyczliwość. Patrzyłeś na mnie z pogardą, a twoje usta wyglądały, jakby nigdy nie zaznały uśmiechu. Tak bardzo chciałam, żeby choć raz uśmiechnęły się do mnie. Miałam przy sobie mężczyznę pogodnego niczym najjaśniejszy dzień, który kładł mi u stóp cały świat, a pragnęłam nieprzystępnego księcia ciemności.

– To dlatego, że wszyscy jesteśmy złamani przez życie i pragniemy tego, czego mieć nie możemy – powiedział, nie spuszczając z niej wzroku.

– I zobacz, dokąd nas to doprowadziło. – Wyciągnęła dłoń i dotknęła jego twarzy. Nawet gdyby Alex żył, nie zostałabym z nim. Wreszcie zrozumiałabym, że moje uczucie do niego blednie przy tym, co czuję, gdy ty jesteś obok mnie.

Konstantin nie chciał już dłużej czekać. Wszedł w nią bez ostrzeżenia. Morgan jęknęła, unosząc biodra. Chciała czuć go w sobie jak najgłębiej. Odpływała niesiona falą nadchodzącego orgazmu, otoczona jego ramionami, gdy poruszał się w niej coraz mocniej. Między nimi znajdował się tylko jej zaokrąglony brzuch, który był wspomnieniem ich pierwszej wspólnej nocy.

Jęknęła, wyginając się w jego stronę. Konstantin złapał w usta jej sutek i zassał go mocno. Z ust Morgan wyrwał się głośne jęk, tak bardzo uwielbiała, gdy to robił. Gdy podniósł głowę, położyła rękę na jego karku w ten sposób, że musiał ją pocałować. Jej język szalał po jego ustach, podczas gdy pożądanie szalało między ich ciałami. Czuła się jak dzika istota uwięziona w jego ramionach. Jego ruchy w jej wnętrzu straciły rytm i tempo, były niespójne i szalone. Podążali tylko za rykiem krążącym w ich krwi.

Chwyciła go mocniej, wbijając paznokcie w jego plecy. Krzyczała z rozkoszy wprost do jego ucha, prosząc o więcej, co sprawiło, że wreszcie eksplodował w jej wnętrzu.

Kiedy próbowali wrócić do rzeczywistości, wspólnie wyrównując oddechy, pomyślał, że nie mógł wyobrazić sobie piękniejszej nocy poślubnej, ale wiedział, że to jeszcze nie koniec. Planował zaprowadzić ją do luksusowej kabiny i pokazać Morgan, co to znaczy być jego żoną.

Podniósł ją i przytulił do piersi, niosąc w dół pokładu. Poczuł, że musi ją chronić. Kiedy ułożył ją na miękkiej pościeli, w kabinie, w której powinni znaleźć się od razu, wtuliła twarz w pachnącą poduszkę.

Jego priorytetem było, aby jacht był doskonale wyposażony, choć nie był playboyem jak jego brat. Było wiele miejsc, w których spotykał się z kobietami, ale nigdy nie zabierał ich tutaj. Ta łódź była jego osobistym sanktuarium, miejscem odosobnienia. A już na pewno nie zabrał żadnej ze swoich partnerek na wyspę.

Morgan zwinęła się w kłębek, a jej rude włosy opadły swobodnie wokół, tworząc świetlistą aureolę okalającą jej ciało.

Była jego.

Tylko jego.

Kiedy zasnęła, a jacht płynął spokojnie w kierunku wyspy, przepełniało go wrażenie, że gdyby czas stanął, zatrzymując ich na zawsze w tej jednej chwili, wreszcie mógłby powiedzieć, że wie co to szczęście.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Morgan otworzyła oczy i ogarnęło ją dziwne uczucie, że jest w zupełnie innym miejscu. Leżała obolała, po tym jak Konstantin wziął ją na pokładzie. Nie żeby było nieprzyjemnie, było wspaniale, ale jej ciało, ze względu na swój stan, miało pewne ograniczenia.

Zamknęła oczy i pomyślała, jak bardzo się co do niego pomyliła. Myślała, że będzie wściekły, gdy się dowie, że dzieci należą do niego. Nie spodziewała się, że będzie zachwycony.

Po głowie wciąż krążyła jej myśl, że był bliźniakiem. Zastanawiała się, czemu nie chciał o tym mówić. Mogłaby przecież łatwo to sprawdzić, ale w tej chwili nie miała przy sobie nawet telefonu. Właściwie wciąż była naga.

Morgan okryła się prześcieradłem, gdy drzwi kabiny uchyliły się cicho.

– Po co to robisz? – zapytał Konstantin, przebiegając po jej ciele palącym spojrzeniem.

– Nie wiedziałam, kto otwiera drzwi.

– Jesteśmy tu sami. Na wyspie również nikogo nie zastaniemy.

– Na wyspie?

– Tak. To moja prywatna wyspa. Nie spotkasz tam nikogo oprócz ludzi, którzy przywożą zaopatrzenie we wcześniej

ustalonym terminie. Będziemy tam zupełnie sami – odpowiedział, wręczając jej ozdobną torbę. – Mam nadzieję, że znajdziesz tu odpowiednie ubrania dla siebie. – Popatrzył na nią jeszcze raz, a następnie wyszedł z kabiny.

Morgan otworzyła pakunek i wyciągnęła z niego kostium kąpielowy. Był piękny, ale zupełnie niepraktyczny. Dół kostiumu był zbyt skąpy jak na jej stan, a góra ledwie zakrywała obfite piersi. Do tego dołączone było zupełnie przezroczyste pareo, ozdobione połyskującymi nitkami. Mimo wszystko, gdy wyszła z kabiny, pomyślała, że na zewnątrz jest tak gorąco, że może jej strój nie jest najgorszym rozwiązaniem. A jeśli nikt poza Konstantinem nie będzie na nią patrzył, może być z niego nawet zadowolona.

Konstantin stał przy burcie, a cała jego uwaga skupiona była na zwijaniu lin. Ubrany był wyłącznie w luźne lniane szorty. Jego ciemne włosy były w zupełnym nieładzie. Wyglądały, jakby przeczesał je wyłącznie palcami. Morgan przełknęła ślinę, gdy jej wzrok zatrzymał się na jego wspaniałym, płaskim, wyrzeźbionym brzuchu, po którym spływały samotne kropelki wody.

Wyglądał wspaniale, pozbawiony formalnego garnituru. Był nareszcie wolny.

– Jesteś gotowa? – zapytał, choć wydawało jej się, że nawet jej nie zauważył.

Wyspa była wspaniała. Biały piasek, palmy, cyprysy oraz gaje oliwne zapewniały kojący cień. Wysoko na szczycie wzgórza zauważyła połyskujący blask.

– To twój dom?

– Być może – odpowiedział tajemniczo.

– Dlaczego jesteś tu sam?

– Cenię sobie prywatność. Nauczyłem się tego od mojego dziadka. Człowiek musi chronić przestrzeń wokół siebie, a jeśli zamierza ciężko pracować, musi ją zachować.

– Twój ociec zajmuje się waszą rodzinną firmą?

– Nie. – Pokręcił głową, nie zatrzymując się nawet na chwilę.

Od momentu wyjścia z łodzi szedł boso. Prowadził ją piaszczystą ścieżką przecinającą gąszcz drzew, wprost do ich domu. W tym miejscu wydawał się zupełnie innym człowiekiem.

Był zrelaksowany i spokojny.

Szczęśliwy.

– Zajmowanie się firmą, było moim obowiązkiem od śmierci dziadka, ale zostałem do tego przygotowany.

– Czy to cię frustruje?

Morgan zauważyła, że na krótką chwilę jego oczy stały się puste.

– Moi rodzice to wspaniali ludzie. Taki sam jest mój brat. Był… Był towarzyski i zabawny, zupełnie inny niż ja, a to nie wszystkim może się podobać. Już jako mały chłopiec nauczyłem się, że mogę liczyć tylko na siebie. Ktoś musiał przejąć rodzinny biznes i ciężko pracować, a ktoś świecić jasno i być gwiazdą. Nie miałem nic przeciwko temu.

Morgan popatrzyła na niego i nie rozumiała, dlaczego był dla siebie taki surowy. Przecież był wspaniały, mądry i zabawny, a do tego diabelsko przystojny! Postanowiła jednak

milczeć. Wiedziała, że gdy zaprzeczy jego słowom, zignoruje ją lub utnie rozmowę. A tego nie chciała najbardziej na świecie.

– Na mnie nikt nigdy nie liczył – powiedziała zamiast tego. – Moja mama mówiła mi jedynie, że samo moje istnienie ją zwiodło. Wszystko, co kiedykolwiek zrobiłam, było dla mnie. Nie wiem, jak to jest żyć dla kogoś innego. Być może to przejaw samolubstwa. – Położyła rękę na brzuchu i pogładziła go z czułością.

– Nie nazwałbym tego samolubstwem.

– Nie sądzę, żebyś kiedykolwiek widział dowód mojej bezinteresowności. – Wzruszyła ramionami.

– Nie, ale jednak jesteś tutaj.

– Porwałeś mnie.

– Poślubiłem cię – zaśmiał się.

– Zamierzałam wychować dziecko sama, ponieważ wiem, jak to jest dorastać obok rodzica, który nie wie co to miłość. To dla mnie najważniejsza rzecz, żebyś potrafił kochać swoje dzieci.

– Moi rodzice bardzo mnie kochali, a jednak wyrządzili mi wiele krzywd.

– W takim razie wyobraź sobie, jakie krzywdy może wyrządzić całkowity brak miłości. – Musiała być pewna, że to rozumie.

– Bez miłości wszystko jest nic niewarte.

– Moja matka zawsze była dla mnie oziębła, a kiedy się wyprowadziłam, miałam wrażenie, że odetchnęła z ulgą. Skończyła ze mną. Od tamtej pory nie odzywa się do mnie prawie wcale. Wszystko, czegokolwiek pragnęłam… – Nie była

w stanie dokończyć swoich słów. Łzy stanęły jej w oczach. – Wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłam, to rodzina. To otaczający mnie ludzie. Nie chciałam być sama. Te dzieci… one… – Znów przerwała.

To właśnie w tej chwili pierwszy raz to poczuła. Pierwszy raz poczuła, jak jej serce nabrzmiewa miłością. Poczuła, że pragnie tych dzieci. Pragnie zostać ich matką.

– Te dzieci są moją szansą – powiedziała wreszcie. – Są moją szansą na rodzinę. Dlatego to dla mnie takie ważne, żebyś potrafił je kochać. One nie prosiły się na ten świat. Nie prosiły, żebym ja była ich matką, a ty…

– Ich ojcem? – wszedł jej w słowo. – Nie prosiły, żebym to ja był ich ojcem?

– Nie o to mi chodziło. Chodzi mi tylko o to, że one nie są niczemu winne.

– Masz rację. Nigdy nie chciałbym przekazać moim dzieciom traumy, którą przeżyłem. To kolejny powód, dla którego nie chciałem ich mieć.

– Chciałabym zrozumieć twoje życie trochę lepiej, a mam wrażenie, że nic mi o sobie nie mówisz. W końcu jesteśmy małżeństwem, Konstantinie. Cokolwiek się wydarzyło, przejdziemy przez to razem.

– Mówiłem ci, że jestem bliźniakiem – powiedział bez emocji. – Miałem siostrę. Miała na imię Atena. Mieliśmy wtedy osiem lat i bawiliśmy się na plaży. Była tam też nasza niania, która zajmowała się akurat Alexem, i moi rodzice, którzy jak zawsze zajmowali się piciem. Imprezowanie z przyjaciółmi to było ich ulubione zajęcie. To właśnie wtedy zostaliśmy porwani.

– Co takiego? – Morgan zatrzymała się w miejscu.

– Byliśmy przetrzymywani przez dwa miesiące przez wrogów mojego dziadka.

– Konstantinie…

– Nikt po nas nie przyszedł. Czasami byliśmy rozdzielani. Czasami pozwalano nam być razem, gdy byliśmy przerażeni i głodni. Pewnego dnia zabrali Atenę na zawsze. Powiedzieli mi, że już nigdy więcej jej nie zobaczę, jeśli nie zdam testu, a ja zawiodłem. Przez wiele dni siedziałem sam w ciemnym pomieszczeniu. Kazali mi nie płakać i zagrozili, że jeśli to zrobię, od razu się o tym dowiedzą i moja siostra zginie. Ale ja płakałem. Byłem przerażony. Wreszcie znalazł mnie mój dziadek. To on zapłacił okup, ale Ateny nigdzie nie było. Moi rodzice tak długo zastanawiali się, czy za nas zapłacić, że wreszcie doszło do tragedii, a ja nie zdałem egzaminu.

– Nie możesz się za to obwiniać! Byłeś dzieckiem!

– Byłem słaby. Zawiodłem Atenę, a później Alexa. Nigdy już nie zawiodę swojej rodziny, rozumiesz? Nigdy!

– Jesteś pewny, że twoja siostra nie żyje?

– Nie została odnaleziona. Ale ludzie, którzy nas porwali, nie pozostawiają po sobie śladów. To nie byli amatorzy liczący na łatwy zarobek.

– Tak mi przykro… Tak mi przykro, że obwiniasz się za to wszystko.

– Alex jej nie pamiętał, dlatego był taki beztroski. Może to zabawne, ale zawsze wyobrażałem sobie, że łączy mnie z siostrą magiczna więź. Myślałem, że kiedy zniknie z tego

świata, będę czuł ból jak po utracie ręki, ale ja nadal ją czuję, choć wiem, że to tylko moja wyobraźnia.

– Niektóre więzi są silniejsze niż życie i śmierć.

Konstantin znów wzruszył tylko ramionami. Właśnie wtedy zeszli ze szlaku, a ich oczom ukazał się piękny ogród skąpany w cieniu drzew cytrusowych oraz szerokolistnych roślin o fantazyjnych kolorach.

Nieopodal stał dom Konstantina, cud nowoczesnej techniki i designu. Drewno połączone ze szkłem. Budynek wyglądał jak część krajobrazu odbijająca znajdujący się poniżej ocean.

– To moje miejsce na ziemi. – Konstantin uśmiechnął się do niej łagodnie.

Morgan miała wrażenie, że poznała go lepiej niż ktokolwiek inny na świecie. Atena by go znała. Byłaby nie tylko jego siostrą, ale również najlepszą przyjaciółką.

Bolało ją, że zaznał w życiu tak wielkiej tragedii i odrzucenia.

Bolało ją, że myślała, że jest nieczułą górą lodową.

To dlatego zamknął się na miłość. Nie zniósłby kolejnej straty.

– Chodźmy. – Otworzył przed nimi frontowe drzwi.

Jej usta otworzyły się z podziwu, gdy weszli do tropikalnej oazy. Podłogi wykonane z kamienia, kontrastowały z roślinami swobodnie wspinającymi się po drewnianych belkach aż do sufitu.

– To nie jest wnętrze, jakiego się spodziewałam – powiedziała wciąż oczarowana tym miejscem.

– A czego się spodziewałaś?

– Marmurów i nowoczesności.

– To są rzeczy, które cenią moi rodzice, nie ja. Tutaj jestem u siebie.

– Gdybyś mógł wybrać jedno miejsce na ziemi, gdzie miałbyś osiąść na stałe, to byłoby tu, prawda?

– Kiedy mnie porwano, samotność wydawała mi się przerażająca, ale z czasem czegoś się o niej nauczyłem. Czasem samotność to jedyny sposób, by odnaleźć spokój. Jeśli człowiek potrafi być sam ze sobą, może zrobić wszystko. Nauczyłem się odnajdować własne myśli w ciszy i odosobnieniu.

I nigdy nie płakać – dopowiedziała sobie w myślach. Nie musiał już więcej niczego mówić. Rozumiała go bez słów.

– Spędzasz dużo czasu w odosobnieniu.

– Lubię to – odpowiedział ze szczerym uśmiechem, jednak Morgan czuła, że to nie do końca prawda.

Złapała go za rękę i położyła jego dłoń na swoim brzuchu.

– Są twoje. Już nigdy więcej nie będziesz sam.

– Wiem o tym. Dlatego cię tu przyprowadziłem.

– Nie jesteś zły na swoich rodziców, że dopuścili do porwania, a później nie zrobili wszystkiego, by jak najszybciej was odzyskać?

– Wiem, że to było z ich strony podłe, ale to moja jedyna rodzina.

– Już nie – powiedziała cicho. – Teraz masz nas. My jesteśmy twoją rodziną.

– Muszę już iść. Mam trochę pracy do wykonania. – Znów odciął się od zalewających go uczuć.

– Pracy? – Morgan była zaskoczona obrotem sytuacji.

– Mam na górze biuro. Może nie ma tu ludzi, ale jest dostęp do internetu – zaśmiał się pod nosem. – Jeśli jesteś głodna, w kuchni znajdziesz wszystko, łącznie z gotowymi posiłkami. Możesz popływać w basenach, zwiedzać ogrody, jeść świeże owoce. Korzystaj, z czego tylko chcesz.

– Dziękuję, to naprawdę wiele dla mnie znaczy, że mnie tu przywiozłeś.

– Dbam o ciebie, jak potrafię.

Potem poszedł na górę, a jego kroki odbijały się echem od ścian. Wreszcie jedyne dźwięki, jakie słyszała, to szum fal. Po części rozumiała, dlaczego Konstantin tak bardzo kochał to odizolowane od ludzi miejsce.

Żałowała jedynie, że wciąż nosił w sercu tyle złości z powodu rodziny, która go zawiodła. Teraz ona i dzieci będą jego rodziną. Obiecała sobie, że zrobi wszystko, by mężczyzna, który stał się jej mężem, odzyskał radość życia.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Co się, do cholery, stało? – W słuchawce rozległ się poirytowany męski głos.

– To długa historia.

– Do diabła, chłopcze – powiedział jego ojciec. – Mam dużo czasu na jej wysłuchanie.

Zabawne, ponieważ rzadko kiedy miał czas na pobłażliwość i rozmowy, ale teraz, gdy wybuchł skandal, nagle go znalazł.

– Nie będziesz zadowolony z tego, co usłyszysz. – Konstantin poczuł nagle przypływ mrocznej satysfakcji.

– Tylko mi nie mów, że dzieci nie są Alexa! – wykrzyknął jego ojciec.

– Nie są.

– Cholera! Co teraz powiemy matce? Będzie miała złamane serce.

– To, że nie są Alexa, nie oznacza, że nie są waszymi wnukami.

Zapadła między nimi głęboka cisza.

– O czym ty mówisz?

– One są moje.

– Twoje?! Jak to możliwe?

– Chyba nie muszę ci mówić, skąd się biorą dzieci, ojcze. Twój ulubiony syn ją zdradził. Morgan nakryła go z inną

kobietą w sypialni. Później nie wiedziała, jak uciec, więc przeszła przez balkon prosto do mojego pokoju.

– I nie mogłeś zostawić dziewczyny swojego brata w spokoju? Była miłością jego życia!

– Tak bardzo, że w noc swojej śmierci był z inną kobietą. Wiem, że go kochałeś, ale to nie zwalnia go z odpowiedzialności za to, co zrobił Morgan.

– A ty go nie zdradziłeś? Mogłeś poczekać, aż porozmawiają.

– Ale tego nie zrobiłem. Pragnąłem jej i sięgnąłem po nią. Wciąż myślałem, że to dzieci Alexa, ale się myliłem. Możesz już to powiedzieć, śmiało! Doskonale wiem, że nigdy nie byłem twoim ulubionym synem.

– Jestem rozczarowany, bo twój brat nie będzie miał już szansy zostać ojcem. A ty mogłeś nim zostać wiele razy.

– A Alex miał wybór, żeby dochować wierności swojej dziewczynie. Gdyby to zrobił, pewnie nadal by żył. – Wezbrała w nim wściekłość.

– Może lepiej, żeby twoja matka się o tym nie dowiedziała.

– Chcesz powiedzieć, że mam milczeć, żeby nie zburzyć waszego ideału rodziny?

Po drugiej stronie telefonu zapadła długa cisza.

– Pomyślę o tym – powiedział wreszcie.

– Możesz nie mieć w tej kwestii nic do powiedzenia. – Konstantin czuł, że nie ma ochoty dłużej ustępować ojcu. – Za długo podejmujesz decyzje.

– Nie było mnie tam. To ty nie zdałeś testu, nie ja.

Jego ojciec nigdy wcześniej nie był dla niego tak okrutny. Jak mógł w takiej chwili wywlekać ten koszmar.

– Zaakceptowałem swoją winę. – Konstantin odparł atak bez namysłu. – Potrafię przyznać się do błędu, ale to nie jest umiejętność, której nauczyłem się od ciebie.

Po drugiej stronie telefonu rozległ się przedziwny dźwięk, który wydarł się z płuc jego ojca.

– Wiem o tym! Myślisz, że nie mam świadomości własnych słabości? Straciłem dzieci, Konstantinie. Myślałem, że zachowamy przy sobie cząstkę twojego brata, skoro bezpowrotnie odebrano nam córkę.

– Niestety, to tylko ja będę ich ojcem.

– Twoja matka…

– Zostawmy to na razie. – Konstantin odłożył słuchawkę i podszedł do okna, wpatrując się w spokojny ocean. Zdawał sobie sprawę, że nie przyjmą tego dobrze.

Dziwny, mdlący strach przetoczył się przez jego serce. Poczuł złość do Morgan. Był na nią zły, że była taka piękna. Złościł się na nią, że go zauroczyła, choć wiedział, że to bezpodstawne.

Ale teraz należy do ciebie. Od zawsze była twoja!

A może jego ojciec miał rację. Może lepiej byłoby, gdyby świat myślał, że dzieci należą do Alexa. Może to zapewniłoby im bezpieczeństwo? Jedno, co Konstantin wiedział na pewno, to że tracił wszystko, co pokochał.

Nie umiałby żyć z myślą, że dzieci zostaną naznaczone jego klątwą.

Morgan nie widziała Konstantina cały dzień. Znalazła w lodówce tacę z owocami, którymi żywiła się aż do wieczora. Wcześniej wydawało jej się, że jedyne, na co ma ochotę jej

organizm, to węglowodany i ser, ale tu, na wyspie, wszystko się zmieniło.

Nie zawracała sobie więcej głowy skąpym bikini, które od niego dostała, w końcu nikogo tu nie było. Wreszcie zaczęła odnosić wrażenie, że została na wyspie całkiem sama. Zaczęła tęsknić za Konstantinem.

Im dłużej przebywała sama, tym bardziej zaczęła się zastanawiać, czy nie powinna się skontaktować z własną matką. W końcu za kilka miesięcy sama miała się nią stać.

Wyciągnięcie ręki do matki sprawiało jej ból. Wciąż żywiła do niej urazę za to, że zostawiła jej poczucie strachu, a jednocześnie oddała jej życie. To było dla niej tak skomplikowane, że jakaś jej część chciała zrozumieć tę kobietę. Była gotowa zrobić ten krok, zadzwonić do niej i nakłonić do wzajemnych wyjaśnień, ale nie miała przy sobie telefonu, a to oznaczało tylko jedno – poszukiwanie Konstantina.

Weszła po drewnianych schodach, które podtrzymywane jedynie cienkim drutem, zdawały się unosić w powietrzu. Po chwili stała przed ogromnymi oknami, z których rozpościerał się widok na bezkresne morze.

Nie wiedziała, jak znalazła się w tym miejscu. Ona, kelnerka, która pragnęła jedynie przeżyć z dnia na dzień. Kobieta, która desperacko pragnęła nie powielić błędów własnej matki. A jednak, je popełniła. Różniło je tylko to, że mężczyzna, z którym zaszła w ciążę, był bajecznie bogaty i pragnął być ojcem swoich dzieci.

Ta świadomość sprawiła, że poczuła się zawstydzona. Wcale nie była lepsza od matki, miała jedynie więcej szczęścia

w życiu.

Straciła rozum tamtej nocy, kiedy poszła z Konstantinem do łóżka. A teraz nie zachowywała się lepiej. Była mu uległa i zgadzała się ze wszystkimi jego decyzjami.

Gdzieś w oddali usłyszała dźwięk otwierających się drzwi, a ponieważ byli jedynymi osobami na wyspie, wiedziała, że to on. Ruszyła długim korytarzem w stronę dźwięku. Przeszklony dach sprawiał, że miała wrażenie, że spaceruje po moście zawieszonym pod gołym niebem.

Nagle go zobaczyła. Jego widok w do połowy rozpiętej koszuli sprawił, że oddech uwiązł jej w płucach. Ciemna skóra jego klatki piersiowej, pokryta czarnymi włosami, działała na nią jak wyzwalacz pożądania.

– Muszę zadzwonić do mamy – powiedziała, starając się walczyć z pragnieniami swojego ciała – ale wszystkie moje rzeczy zostały w domu.

– Rozumiem. Znasz jej numer?

Przytaknęła. Jej matka przez całe życie miała ten sam numer telefonu.

– Zadzwoń z mojego – powiedział, wręczając jej swoją komórkę.

– Dziękuję.

– Rozmawiałem z ojcem…

– I? – Skrzywiła się na samą myśl o tym, co mógł powiedzieć.

– Nie jest ze mnie dumny. Tyle mogę powiedzieć.

– Jeśli są na ciebie źli, to jesteśmy w tym razem. Ja też jestem winna temu, co się stało.

– Uważa, że najlepiej będzie, jeśli moja matka nigdy nie pozna prawdy. Zaczynam myśleć, że może mieć rację.

– Konstantinie… Jak możemy zachować to dla siebie?

– Zastanawiam się, czy dzieci nie byłyby bezpieczniejsze, gdyby nie uważano ich za moje.

– Bezpieczniejsze? Kto niby miałby czyhać na ich bezpieczeństwo? – Morgan rozumiała obawy męża, ale uważała je za zupełnie bezpodstawne.

– Ci sami ludzie, którzy przyszli po mnie, gdy byłem dzieckiem.

– Oni na pewno już nie żyją…

– To bardzo potężna przestępcza organizacja. A zemsta, której chcieli dokonać na moim dziadku, była bardzo silna.

– I naprawdę uważasz, że ukrywanie tego, że jesteś ich ojcem, pomoże?

– Nie wiem i nie chcę się tego dowiedzieć. Wiem tylko tyle, że moja siostra…

– Rozumiem – powiedziała, chociaż tak naprawdę jego słowa były dla niej nielogiczne. Rozumiała jedynie, że człowiek, którego uważała za potężnego i niewzruszonego, boi się. Mimo wszystko zraniły ją jego słowa.

– To wymówka, żeby się zdystansować – powiedziała nagle, przypominając sobie rany spowodowane brakiem ojca. – Nigdy nie chciałeś mieć dzieci, Konstantinie. Rozumiem, że przeszedłeś przez piekło, które złamałoby większość ludzi. Ale nie uciekniesz od tego. Ty już jesteś ich ojcem.

– Wiem o tym – powiedział twardym głosem.

– Ja też nie chciałam być matką. Ta relacja jest dla mnie zbyt skomplikowana. Nie wiem, czy będę lepszą matką dla moich dzieci, ale może uda mi się to, bo nie będę się musiała martwić o pieniądze. Ale czy to naprawdę czyni mnie lepszą od mojej matki?

– Nie rozumiem, jakie to ma znaczenie. Chyba oczywiste jest, że lepiej żyć dostatnio niż biednie.

– Doprawdy? Spędziłam tyle lat w gniewie do własnej matki, a gdy się dowiedziałam, że jestem w ciąży, nie byłam w stanie się z tego cieszyć, ponieważ wiedziałam, że powieliłam jej błędy. Zaszłam w nieplanowaną ciążę z mężczyzną, który nie chce mieć nic wspólnego z własnymi dziećmi. A gdybym była zdana wyłącznie na siebie w opiece nad nimi, czy też nie pogrążyłabym się w goryczy? Wiesz, jak trudno pogodzić pracę z wychowaniem jednego dziecka, nie mówiąc już o dwójce?

– Będę przy was, obiecuję.

– Twoje pieniądze będą.

– Jakie to ma znaczenie? Czy to nie to samo? – Wręczył jej swój telefon. – Zadzwoń do matki.

Najbardziej w tym wszystkim zasmucał ją fakt, że ona również myślała, że sytuacja materialna Konstantina sprawia, że czuje się trochę pewniej jako przyszła matka. Gdyby była zdana wyłącznie na siebie, być może nie udałoby jej się wykrzesać z siebie nawet iskry radości.

– Czy jest jakieś miejsce, gdzie mogłabym zostać sama?

– To twoja sypialnia. – Otworzył znajdujące się obok nich drzwi, za którymi rozpościerał się fenomenalny, przeszklony pokój, który zdawał się wisieć nad brzegiem oceanu.

– Och…

– Każdy pokój w tym domu został zaprojektowany tak, by był częścią natury.

– Tu jest naprawdę pięknie. A wszystko staje się jeszcze piękniejsze, gdy jesteś obok mnie.

Konstantin stał jeszcze chwilę i przyglądał jej się uważnie. Miał wrażenie, że posmutniała. Kiedy zaczęła wybierać na dotykowym ekranie numer matki, zamknął za sobą drzwi i wyszedł.

– Halo? – usłyszała po drugiej stronie znajomy kobiecy głos, który wprawił jej dłonie w drżenie.

– Cześć, mamo.

– Morgan? – Matka nie była pewna, czy to naprawdę ona, nie dlatego, że miała jeszcze inne dzieci, ale dlatego, że nie rozmawiały ze sobą od lat.

– Tak… Dzwonię, bo chciałam ci o czymś powiedzieć.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Nie zdziwiło jej, że matka nie dowiedziała się o ślubie z mediów. Nie śledziła życia bogatych i sławnych ludzi, bo niby po co miałaby to robić. Tylko ją to drażniło.

– Wyszłam za mąż – dodała Morgan.

– No cóż. To dobra wiadomość, ale myślałam, że chociaż zaprosisz mnie na wesele.

– Wszystko to wydarzyło się bardzo szybko. Jestem w ciąży.

– Och! – westchnęła mama, a w tym westchnieniu znajdował się ogromny ładunek bólu.

– To bliźniaki.

– W naszej rodzinie nigdy nie było bliźniąt.

– W jego były. Mam termin za cztery miesiące.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła krępująca cisza.

– Tylko to chciałaś mi powiedzieć? – odezwała się wreszcie matka Morgan.

– Nie. Chciałam cię o coś zapytać, ale nie wiem, jak mam to zrobić.

– Pytaj śmiało.

– Czy kiedykolwiek mnie kochałaś, czy byłam dla ciebie wyłącznie ciężarem? A może kochałabyś mnie bardziej, gdyby ojciec wspierał cię finansowo? – wyrzuciła wreszcie z siebie palące słowa i poczuła, jakby olbrzymi głaz spadł z jej serca.

– Oczywiście, że cię kochałam! Inaczej nie pracowałabym tak ciężko.

W jednej chwili strawiło ją poczucie winy. Zawsze skupiała się tylko na tym, jak trudna i niedostępna była jej matka. Nigdy nie pomyślała, że robi wszystko, by zapewnić im obu przetrwanie. A teraz, gdy zapytała wprost, czy kiedykolwiek ją kochała, poczuła, jakby zrobiła coś bardzo złego.

– Po prostu nigdy nie wydawałaś się szczęśliwa z tego powodu, że mnie masz. – Słowa niezdarnie wyskoczyły z jej ust.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek byłam szczęśliwa, Morgan.

– Dlaczego? – spytała zraniona.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, nie było sensu. – Morgan usłyszała, jak matka wciąga głęboko powietrze.

– Więc co trzymało cię przy życiu?

– Wstawałam rano, szłam do pracy, miałyśmy małe mieszkanie, do którego zawsze można było wrócić. Czułam, że robię wszystko, zapewniając ci bezpieczeństwo i jedzenie.

Zawsze czułam się w tym wszystkim trochę samotna, to wszystko.

– Przepraszam – powiedziała Morgan. – Przepraszam, jeśli byłam przyczyną twojej samotności. Ja chciałam być twoją towarzyszką, ale nigdy nie czułam, żebyś ty mnie chciała.

– Nigdy nie lubiłam prosić o uwagę i miłość. Błagałam twojego ojca, żeby z nami został, ale on nie chciał o tym słyszeć.

– Kochałaś go?

– Tak. Byłam zaślepiona. Nigdy nie byłam z nikim tak blisko, jak z nim. Ta miłość mnie zniszczyła, dlatego nie pozwoliłam sobie już nigdy więcej na uczucia.

– Chciałabym, żebyś była zaangażowana w wychowanie dzieci – powiedziała, choć to nie był powód, dla którego zadzwoniła do matki. Poczuła, że nie chce, by kobieta, która ją urodziła, była dłużej samotna. Jej matka nie była zła… była zwyczajnie smutna. Obojętnie, jak bardzo była zawiedziona własnym dzieciństwem, nie umiała już dłużej żywić do niej urazy. Wreszcie, po tylu latach zobaczyła w niej człowieka.

– Z chęcią… – odpowiedziała po chwili ciszy.

– Kiedy się spotkamy, wszystko ci opowiem. Jestem na wyspie w Grecji.

– Na wyspie w Grecji? – powtórzyła zaskoczona.

– Tak. Mój mąż ma tu rodzinę. – Nagle odezwała się w niej wielka potrzeba wypowiedzenia tego, czego bała się od zawsze. – Kochałam cię, mamo.

– Ja ciebie też Morgan. Zawsze cię kochałam. Wiem, że to było trudne, raniłam cię, ale robiłam wszystko najlepiej, jak umiałam, przysięgam!

Wierzyła jej. Bo niby czemu miałaby tego nie zrobić.

– Będziemy rozmawiać częściej, mamo.

– Oczywiście, że tak.

– Do widzenia, mamo. Cieszę się, że mogłyśmy porozmawiać. – Morgan odłożyła słuchawkę. Patrzyła na fale delikatnie rozbijające się o brzeg i pomyślała o tym, jak daleko zaszła w zrozumieniu siebie. Była w stanie wybaczyć matce i rozmawiać z nią jak matka z córką. Nie obwiniała się o to, że Konstantin nie chce uznać swoich dzieci. Nie miała na to wpływu. W końcu w ten związek były zaangażowane dwie strony, nie tylko jedna.

Podeszła do stojącej w rogu pokoju szafy i otworzyła ją. Wyjęła z niej niebieską, zwiewną sukienkę. Poczuła, że wyglądałaby w niej pięknie. Przeglądając się w lustrze, zrozumiała, że nie ma na nic wpływu. Jej starania i tak zdadzą się na nic, jeśli Konstantin nie będzie chciał zostać ojcem dzieci. Jedynym słusznym wyjściem było niezamartwianie się o przyszłość, tylko cieszenie się chwilą tu i teraz na wyspie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Praca na wyspie była torturą. Nieczęsto to robił, ale był to idealny sposób na unikanie Morgan.

Tchórz.

Właśnie powiedział jej, że może lepiej by było, gdyby nie uznał dzieci. Trawiło go ogromne poczucie winy. Nigdy wcześniej nie zastanawiał się, czy jego decyzje są słuszne i czy ktoś inny ma rację, a już na pewno nie uważał się za tchórza.

Zszedł po schodach i nagle poczuł w piersi znajomy ciepły ucisk. Zobaczył Morgan stojącą przy zastawionym suto stole. Stała tam w otoczeniu roślin, których zieleń kontrastowała z jej obłędnie niebieską sukienką, odsłaniającą blade, ozdobione piegami ramiona.

– Pomyślałam, że zrobię nam obiad – powiedziała, gdy tylko go zobaczyła. – Jesteśmy tu już kilka dni. Nie możemy się wiecznie unikać. Oboje wyjaśniliśmy sprawę z naszymi rodzicami, więc wydaje mi się, że nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy mogli przynajmniej spędzać razem czas.

– Sama to przygotowałaś?

– Tak. Przez długi czas mieszkałam sama, więc gotowanie to dla mnie naturalna czynność.

– W takim razie usiądźmy. – Konstantin odsunął jej krzesło, a następnie sam usiadł obok.

Wieczorne niebo rzucało różowy blask na spokojny ocean. Powietrze wokół nich było ciepłe, a zarazem lekkie i odurzające. Wokół unosił się słodki zapach kwiatów, a może były to jej perfumy?

Przez chwilę poczuł, jakby był pod jej urokiem, choć nigdy nie wierzył w takie rzeczy.

– Nigdy nie postrzegałem bogactwa jako daru – powiedział nagle, choć sam nie wiedział dlaczego. – Tak po prostu było od zawsze. Mimo wszystko pieniądze nie uchroniły mnie przed okropnymi rzeczami, które mi się przytrafiły, a wręcz przeciwnie, doprowadziły do tragedii, która zmieniła moje życie.

– Rozumiem cię, naprawdę. – Pokiwała głową, nie chcąc przerywać mu tej chwili szczerości.

– Całe moje życie otaczało mnie bogactwo i piękno. Jestem przyzwyczajony do dalekich podróży, wystawnego życia i prywatnych wysp, ale to wszystko nic nie znaczy… To wszystko blednie przy tobie… – Ucichł na moment, zaglądając jej głęboko w oczy. – Kiedy pierwszy raz cię zobaczyłem, poczułem, jakbym patrzył na coś naprawdę oryginalnego. Coś, czego posiadanie uczyni mnie najbogatszym człowiekiem świata. A jednak nie mogłem cię mieć mimo całej mojej władzy i pieniędzy.

– Chcesz powiedzieć, że jestem czymś więcej niż twoją słabością?

– Byłaś moją największą słabością, którą upajałem się w każdej chwili.

– Nikt nigdy nie mówił do mnie w taki sposób – wyszeptała, a jej oczy zaszły łzami.

Konstantin nie rozumiał, czemu tak prosty komplement, spowodował u niej tak ogromne emocje.

– Jestem pewien, że wielu mężczyzn chciałoby mówić do ciebie jeszcze piękniej.

– Ale ja ich nie chcę. Masz ochotę na małą grę? – zapytała z tajemniczym uśmiechem? – Potrzebujesz do niej jedynie fantazji.

– Niech będzie. – Był zaciekawiony, co takiego znów wymyśliła.

– Wyobraź sobie, że dopiero się poznaliśmy. Powiedz mi, jaki smak lodów lubiłeś najbardziej, kiedy byłeś dzieckiem.

– Nie wiem… – Wzruszył ramionami.

– To niedorzeczne. Oczywiście, że wiesz. Każde dziecko ma swój ulubiony smak lodów. Przypomnij sobie, o jakie lody prosiłeś, gdy chodziłeś do sklepu spożywczego. Chyba dzieci miliarderów chodzą czasem do sklepu? – zapytała po krótkim zastanowieniu.

– Nie – odpowiedział, a wspomnienia zaczęły zalewać jego umysł.

Nie potrafił przypomnieć sobie nawet tak banalnej rzeczy, ponieważ przez całe życie starał się nie myśleć o dzieciństwie, które naznaczone było stratą siostry.

Przypomniał sobie, jak dziadek zabierał jego, Atenę i małego Alexa do budki z lodami na plaży. Skupił się wyłącznie na tej jednej chwili, przypominając sobie radość, jaką wtedy czuł.

– Czekolada z karmelem – powiedział, uśmiechając się delikatnie. – To właśnie mój ulubiony smak lodów.

– A twoja ulubiona kreskówka? – zadała kolejne pytanie.

– Kreskówka?

– Tak.

– Chyba nie oglądałem bajek…

– Jestem pewna, że oglądałeś. Osobiście uwielbiałam kreskówki emitowane w publicznej telewizji. Chociaż moją ulubioną bajką nie była wcale kreskówka. Opowiadała o psie, który przebierał się w różne kostiumy i potrafił przenosić się do świata wybranej książki. Zawsze chciałam, by moja wyobraźnia była tak silna.

Nagle przypomniał sobie pewien letni poranek, gdy leżeli z Ateną owinięci w koce.

– To chyba bajka o kucykach, które miały magiczne moce. Moja siostra ją uwielbiała. Ja lubiłem bajki, w których było więcej walki i mieczy. Przypominasz mi pewną bohaterkę, która przebrała się za mężczyznę, by walczyć o swój kraj.

– Ja nie przebieram się za mężczyznę!

– Tak, ale jesteś waleczna. Walczysz o wszystko, w co wierzysz.

– To najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam, choć czasem jestem już zmęczona tą walką.

Ja też – chciał powiedzieć, ale słowa utkwiły mu w gardle. Nie mógł sobie pozwolić na zmęczenie.

O co on w ogóle walczył? O odpokutowanie za przeszłość, której nie mógł już naprawić, bez względu na to, jak bardzo by

się starał? Czy o to, co rozkazał mu dziadek, kiedy po stracie Ateny musiał bezpowrotnie pożegnać się z dzieciństwem?

Musisz być mężczyzną. Nie możesz pozwolić sobie na słabości.

Odniósł sukces w prowadzeniu rodzinnej firmy.

Odniósł sukces w zarządzaniu wydatkami.

Przegrał i nie zapewnił bezpieczeństwa Alexowi. Stracił kolejnego członka rodziny, więc jakie to wszystko miało znaczenie?

Zdziwił się, że siedząc z Morgan na bezludnej wyspie i grając w grę o nieznajomych, wspominał rzeczy, o których starał się nie myśleć latami.

– Możemy zakończyć grę, kolacja stygnie.

Konstantin zjadł kilka kęsów pieczeni, którą dla nich przygotowała.

– Nie przypominam sobie, żeby ktoś wcześniej przygotował dla mnie posiłek.

– To niedorzeczne. Nie masz kucharzy?

– To co innego. To ich praca. Nikt nie zrobił dla mnie niczego z własnej woli. – Morgan poczuła, że pod naporem jego spojrzenia czerwienią jej się policzki.

Konstantin patrzył na nią i znów poczuł się jak dziecko. Przypomniał sobie, jak któregoś dnia patrzył na ogromne akwarium i podziwiał kolorowe ryby pływające tuż za szkłem. Chciał wtedy stać się jedną z nich i zanurkować w fantazyjnym wodnym świecie. Czuł, jakby chciał przejść przez szkło, ponieważ za nim skrywała się tajemnica innego, obcego świata. Coś niedostępnego dla zwykłego śmiertelnika.

Tak samo czuł się przy Morgan. Była obok niego, a jednak znajdowała się w zupełnie innym świecie. Była dzika i nieposkromiona, choć tak bardzo bliska. Chciał się na nią wściekać, ponieważ nie lubił rzeczy, które były poza jego kontrolą, a w tej kobiecie było coś, czego nie mógł zrozumieć. Coś, czego nie potrafił kontrolować.

– Chciałam ci coś ugotować, również dać ci coś od siebie.

– A co ja ci takiego dałem, żebyś chciała mi się odwdzięczać?

– Dałeś mi dzieci…

– Przepraszam. To nie było to, co powinien dać ci na początku naszej znajomości. Dlatego nie rozumiem, dlaczego tak bardzo chcesz dla mnie cokolwiek robić.

– Gdybyś mnie nie interesował, nigdy bym się z tobą nie przespała.

– Zrobiłaś to, bo byłaś zła na Alexa.

– Tak, ale od zawsze cię pragnęłam, już ci to mówiłam. Byłam dziewicą, więc nie poszłabym z tobą do łóżka tylko dlatego, że chciałam się zemścić na twoim bracie. Zrobiłam to, bo chciałam raz w życiu dostać to, czego pragnęłam. Więc przypuszczam, że pod tym względem jesteśmy tacy sami, ty też byłeś moją największą słabością…

– Morgan… – westchnął.

– A teraz mamy dzieci. Wiem, że to wszystko nie zaczęło się tak, jak powinno. Ale to nie znaczy, że postąpiliśmy źle. Jednak miliarder i kelnerka to nie jest para, która ma szansę na szczęśliwe zakończenie.

– O czym ty mówisz? – Konstantin poczuł bijące ze słów Morgan zimno.

– Czuję, że powinniśmy zakończyć tę farsę. Nigdy nam się nie uda.

– Jeśli chcesz powiedzieć, że chciałabyś być z kimś innym…

– Nie, nigdy nie pragnęłam bardziej innego mężczyzny.

– Byłaś gotowa przespać się z Alexem…

– Tak, ponieważ lubiłam go i nie wiedziałam, czym jest prawdziwe uczucie. Pomyślałam, że nadszedł już czas.

Konstantin patrzył na nią i sam nie wiedział, czy bardziej przeraża go siła, z jaką jej pożąda, czy to, że nie może sobie przypomnieć, jak to było pragnąć innej kobiety.

Od pierwszej chwili, gdy ją zobaczył, był nią pochłonięty do tego stopnia, że nie dotknął żadnej innej kobiety. Ta myśl dogłębnie go oszołomiła.

– Nie byłem z żadną inną kobietą od chwili, gdy się poznaliśmy – powiedział, choć wcale nie wiedział, czy chciała to usłyszeć.

– Nie?

– Nie. Nie czułem takiej potrzeby. Nie chciałem żadnej innej kobiety od chwili, gdy mój brat przywiózł cię do domu. Miałem wyrzuty sumienia, że jego kobieta tak bardzo przykuła moją uwagę.

– I mimo wszystko chciałeś, żeby nasze małżeństwo zostało tylko formalnością? Skoro tak, to dlaczego nie chcesz uznać naszych dzieci?

– Ponieważ może tak byłoby lepiej.

– Dla kogo? Kogo obchodzi zdanie innych? Gdyby tak bardzo zależało ci na opinii otoczenia, nigdy nie poszedłbyś ze mną do łóżka.

Nie mógł zaprzeczyć, choć drażniło go, że ma rację.

Może nie był nic winny Alexowi? Może to on sam powinien pilnować swojego życia i dbać o własną kobietę? Przecież tak naprawdę Morgan nigdy nie kochała jego brata. Pragnęła wyłącznie jego.

– Mam nadzieję, że nie ma deseru – powiedział, czując, że bestia w nim znów domaga się ciała swojej kobiety.

– Dlaczego ma nie być? – zapytała zaskoczona Morgan.

– Ponieważ nie mam cierpliwości, by go jeść.

Sięgnął przez stół, przyciągnął Morgan do siebie i pocałował w usta. Kiedy oderwała się od niego, okrążyła stół i usiadła mu na kolanach. Tym razem to ona go pocałowała. Całowała go w taki sposób, jakby była wodą, a on mężczyzną umierającym z pragnienia, na środku pustyni.

– Jesteś moja – szepnął, a następnie chwycił ją w ramiona i zaniósł prosto do swojej sypialni.

Poczuł rozpierającą radość, że nic w niej nigdy nie należało do Alexa. Nic, a zwłaszcza nie jego dzieci.

Położył ją na białej pościeli. Niebieska suknia rozlała się na śnieżnym materiale niczym płynny atrament. Była przepiękna.

– Proszę – szepnęła, błagając o jego dotyk.

W jego życiu nie brakowało kobiet, które pragnęły jego ciała. Doskonale wiedział, że był typem mężczyzny, który z łatwością mógł wabić do łóżka kolejne partnerki. Jednak to, w jaki sposób pragnęła go Morgan, było czymś niespotykanym i wyjątkowym.

Zdjął ubranie i położył się obok niej, przesuwając dłonią po jej krągłościach. Później powoli zsunął z jej ramienia jedno z ramiączek i odsłonił nabrzmiałą pierś. To samo zrobił z drugą.

Położył obie dłonie na jej twardych sutkach, delikatnie ściskając je między kciukiem a palcem wskazującym. Morgan westchnęła głośno, co sprawiło, że natychmiast ściągnął z niej sukienkę.

Popatrzył na jej okrągły brzuch i uderzyło go, że to naprawdę jego dzieci. Jego spuścizna.

– Będę cię chronił – powiedział do niej czule. – Przysięgam na własne życie, że nie pozwolę, by stała wam się jakkolwiek krzywda.

– Nie możesz wziąć na siebie całej odpowiedzialności – powiedziała, gładząc go delikatnie po zarośniętej szczęce. – Nie jesteś w stanie kontrolować wszystkiego.

Konstantin uniósł się nad jej ciałem i chwycił ją za nadgarstki w taki sposób, że unieruchomił je tuż nad jej głową.

– A właśnie, że mogę. Ochronię cię, ponieważ jesteś moją żoną. Jesteś matką moich dzieci.

– I przyznasz się do nas światu?

– Tak. I nie pozwolę, by ktokolwiek myślał, że należałaś wcześniej do mojego brata.

– Konstantinie…

Jego imię na jej ustach było jak magia. Rozpalało jego duszę w nieznany mu dotąd sposób. Czuł, że jest w stanie stworzyć dla swojej rodziny nowy, bezpieczny świat. Nie miał żadnych wątpliwości, że mu się to uda.

Nachylił się nad nią i pocałował ją w usta, wciąż przytrzymując jej nadgarstki. Całował jej szyję, obojczyki i schodził w dół, aż dotarł znów do piersi. Ssał jej sutki tak długo, aż znów jęczała z pożądania.

Wszedł w nią po chwili, czując, że całe jej ciało o to błaga.

– Moja – wyszeptał jej wprost do ucha. – Jesteś tylko moja.

Po chwili namiętność wybuchła w nich z taką siłą, że oboje stracili poczucie rzeczywistości i zapomnieli się w słodkich objęciach orgazmu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego dnia, mimo zmęczenia całonocnym seksem z Konstantinem, Morgan obudziła się radosna i przepełniona uczuciem zaspokojenia.

Mimo że tej nocy nie spała wiele, gdy otworzyła oczy i odwróciła się w jego stronę, nie zastała go obok. Jedyne co przed sobą zobaczyła to wygnieciona poduszka i odrzucona kołdra. Trochę ją to zaniepokoiło, ponieważ marzenie o tym, by pokochał ją tak samo mocno jak ona jego, nie słabło. Nie wiedziała, czy będzie umiała do niego dotrzeć i zrozumieć jego decyzje, ale było to jedyne, czego chciała.

Tak bardzo podobał jej się sposób, w jaki mówił do niej zeszłej nocy. Znów wydawał jej się bardziej ludzki. Po prostu bliski.

Wstała z łóżka i uświadomiła sobie, że nie ma ze sobą żadnych ubrań, ale w końcu nie miała żadnych powodów do niepokoju. Nikt obcy nie mógł jej zobaczyć. Zupełnie naga udała się nieśpiesznym krokiem do swojej sypialni. Kiedy już miała otwierać drzwi, zauważyła Konstantina. Stał na końcu korytarza i wpatrywał się w nią ciemnymi oczami.

– Obudziłaś się.

– Tak – odpowiedziała, a ton jego głosu sprawił, że zrobiło jej się gorąco.

– Lubię, jak jesteś naga. Może powinnaś całkowicie zrezygnować z ubrań?

– Wtedy nikt inny nie będzie mógł mnie oglądać. Dlaczego jesteś taki zaborczy Konstantinie?

– Ponieważ jesteś moją żoną i nosisz moje dzieci, *agape*.

Morgan nie znała greckiego, ale wiedziała, że słowo to oznacza miłość.

Czuła jednak, że nie jest jego miłością. Kochali się zeszłej nocy, to fakt, ale to, co unosiło się między nimi, było mroczne i intensywne, nie miało nic wspólnego z romantyzmem i słodyczą zakochanych par.

Konstantin wciąż był dla niej tajemnicą. Opowiedział jej o dzieciństwie i bólu, który w sobie nosił, ale to nie sprawiło, że była bliżej niego.

– Nie jestem pewna, czy udałoby ci się zająć pracą, gdybym ciągle chodziła nago… Masz dla mnie tak mało czasu – zamruczała zmysłowo.

– Dzisiaj nie mam innych planów. Możemy spędzić cały dzień na plaży, jedząc słodkie owoce i ciesząc się swoim towarzystwem.

Konstantin zdjął ubranie i dołączył do niej ze swoją nagością. Z tą różnicą, że jego opalone, umięśnione ciało, wyglądało tak, jakby się tu narodziło. Wyglądał jak Posejdon, który wyszedł wprost z morskich fal.

Morgan czuła, że nareszcie spełniały się jej marzenia. Kochali się nieśpiesznie na piasku i odpoczywali karmiąc się darami rajskiej wyspy. Uświadomiła sobie, że wreszcie poznała

smak prawdziwej miłości. A miłość, którą do niego czuje, kiełkuje coraz mocniej i zakorzenia się głęboko w jej sercu.

Mimo tych wszystkich wzniosłych uczuć wciąż towarzyszył jej strach. Tak bardzo nie chciała skończyć jak jej matka. Nie dlatego, że jej nie kochała, ale dlatego, że zaczęła ją rozumieć. Wiedziała, jakie błędy popełniła i z jakimi konsekwencjami musiała się mierzyć przez całe życie.

Kiedy popatrzyła na Konstantina, zmartwiła się. Co się stanie, jeśli nie pokocha jej tak samo, jak ona jego? Jak to wpłynie na nią i jej dzieci? Wiedziała już, co go przytłacza, ale nie była pewna, czy on sam rozumie, jak mocno nadal to na niego wpływa.

Tak bardzo się bała, że zafunduje swoim dzieciom gorzkie dzieciństwo, ponieważ nie będzie się czuła kochana.

Bywały chwile, kiedy czuła, że naprawdę go zna. Że jest już blisko zdobycia klucza do jego serca. Czuła to zawsze, gdy się kochali i kiedy mówił jej, że należy do niego.

Nie chciała być dłużej samotna. Chciała dzielić życie ze swoim mężem i dziećmi, ale zdawała sobie sprawę, że jej marzenie może rozmyć się w każdej chwili.

Konstantin leżał nagi na plaży, a jego skóra lśniła od potu i słońca. Poczuła, że znów ogarnia ją pożądanie, więc weszła do wody i pozwoliła, by chłodne fale ugasiły szalejący w niej żar.

Rozłożyła szeroko ramiona i popatrzyła w niebo. Po raz pierwszy w życiu poczuła, że nie jest skrępowana łańcuchami wymagań i strachu. Nie musiała o nic walczyć.

Dostała prezent od losu i nie czuła się już winna, że ma szansę być lepszą matką tylko dlatego, że nie będzie musiała

nigdy martwić się o finanse. Zrozumiała, że ma szansę być lepszą matką, ponieważ takiego dokonała wyboru. Wybrała miłość, mimo że łatwiej byłoby wybrać gniew. Światło emanowało z jej duszy, gdy tylko sobie uświadomiła, że będzie dobrą matką dla swoich bliźniąt.

Była żoną ojca swoich dzieci, który był zdumiewającym, pięknym człowiekiem, mimo bólu, który przetrawił jego duszę.

Dała sobie pozwolenie do odczuwania w pełni wszystkich swoich uczuć. Od radości do smutku. Pokochała to, kim się stała. I to samo chciała podarować jemu. Chciała mu pokazać, że kocha go takim, jaki jest. W całości i bez opamiętania. Pokaże mu to wszystko, chociaż wtedy stanie się bezbronna.

Dwa dni później poprosiła go, by przeżyli razem przygodę.

– Czy my sami nie jesteśmy jak jedna wielka przygoda? – zaśmiał się.

Uwielbiała, kiedy był arogancki. Uwielbiała, kiedy mogła czuć się przy nim nieskrępowana, nawet nago. To był największy prezent, który mógł jej dać, choć nie potrzebował do tego pieniędzy.

– Opowiedz mi, czym dokładnie się zajmujesz – zapytała, wcierając w jego plecy krem z filtrem, choć cały czas upierał się, że to zbędne.

– Zajmuję się głównie nieruchomościami i hotelami.

– Naprawdę? Mam dyplom z hotelarstwa. Bardzo mnie interesuje ta branża.

– Mam kilka luksusowych ośrodków, które są jeszcze niezagospodarowane.

– A gdybym miała na nie pomysły?

– W takim razie będziesz je musiała odwiedzić.

– Nie czułbyś się nieswojo, gdybym wtrącała się w twoje interesy?

– W ogóle! Nikt oprócz mojego dziadka nie był zainteresowany tym, czym się zajmuję. Jedyne, co ich interesowało, to pieniądze, które zarabiam. Cieszę się, że ty jesteś inna.

Morgan poczuła rosnący płomień podekscytowania na samą myśl, że mogłaby wykorzystać wreszcie wiedzę zdobytą na studiach.

Gdy wyruszyli w podróż po wyspie, była oszołomiona jej pięknem i bujną roślinnością.

– Mam wrażenie, że zaraz wyskoczy na nas tygrys lub inne dzikie zwierzę – powiedziała wciąż zauroczona pierwotną dzikością wyspy.

– Jedynym drapieżnikiem, na jakiego możesz się tu natknąć, jestem ja.

– Wcale się ciebie nie boję. – Cień uśmiechu przemknął jej po twarzy.

– Masz szczęście, że nie chodzimy nago – odpowiedział, odgarniając ogromny liść.

– Masz rację, to recepta na katastrofę – zaśmiała się pod nosem.

Ścieżka wiła się głębiej przez drzewa, aż dotarli do miejsca, w którym słońce ledwo przedzierało się przez korony drzew, a odgłosy ptaków odbijały się echem wokół nich. Nagle do jej uszu dobiegł szum wody.

– Dokąd idziemy?

– Zobaczysz… – W jego głosie wybrzmiała tajemnica.

Gdy drzewa przerzedziły się na tyle, by mogła dostrzec, co znajduje się przed nimi, jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia. Przed nimi znajdowało się jezioro tak czyste, że z łatwością można było zobaczyć, co skrywa się pod taflą wody. Urok tego miejsca potęgował wodospad, spływający z zarośli delikatną kaskadą i rozbryzgujący się setkami kropel.

– To jest…

– To jest bogactwo, którego nie kupuje się za pieniądze.

– Szczerze mówiąc, to twoje pieniądze kupiły prywatną wyspę.

– Tak, ale nie mam kontroli nad tym, co tu się dzieje. Tu rządzi jedynie natura.

Morgan chwyciła brzegi swojej niebieskiej sukienki i ściągnęła ją przez głowę. Znów stała przed nim naga. Czuła na sobie jego gorące spojrzenie, kiedy zdjęła buty i wślizgnęła się jak nimfa do kryształowego jeziora.

– Woda jest cudowna – powiedziała, unosząc się na plecach.

Konstantin natychmiast ściągnął z siebie ubranie i dołączył do niej. Gdy dopłynęła do wodospadu, zauważyła za nim niewielką jaskinię.

– Co tu jest?

– To miejsce nazywa się Zatoczką Martwych Mężczyzn. Legenda głosi, że w środku znajduje się skarb piratów, ale ja w to nie wierzę. Prawdziwy skarb znajduje się wokół nas.

– Masz rację – powiedziała, wspinając się na kolanach na skały.

Konstantin wszedł za nią, patrząc na Morgan z góry, jakby chciał ją pożreć. Wyczuła to i natychmiast, nie zmieniając pozycji, zaczęła pieścić go ustami, w sposób, w jaki on dawał jej przyjemność wiele razy.

Nie była najodważniejszą i najbardziej wprawną kochanką, ale dzięki niemu czuła się coraz bardziej odważna i kobieca. Nigdy nie pomyślałaby, że będzie sprawiać mężczyźnie oralne przyjemności, a zwłaszcza w jaskini.

To wszystko nie było spowodowane wyłącznie tym, że go pragnęła. Ona po prostu go kochała i ufała mu. Chciała sprawiać mu przyjemność nie tylko swoimi dłońmi, ale również ustami i językiem.

– Morgan, zaczekaj… – Konstantin zacisnął zęby i złapał ją za włosy.

Nie chciała czekać. Chciała, żeby stracił kontrolę. Chciała smakować go do ostatniej kropli i zrobiła to wśród jęków jego rozkoszy.

Kiedy skończyła, spojrzała w górę i gdy tylko napotkała jego wzrok, wyznała mu to, co chciała od dnia, w którym się poznali.

– Kocham cię, Konstantinie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Konstantin nie mógł złapać tchu. Morgan wywróciła jego świat do góry nogami. Powiedziała, że go kocha, a to były słowa, których nie potrafił zrozumieć.

Jak to możliwe, że go kochała?

Jego serce waliło jak szalone i to nie tylko z powodu wspaniałego orgazmu, który mu zafundowała. Nie chciał, żeby tak to się skończyło. Chciał wejść w jej ciasne, ciepłe wnętrze, a ona zamiast tego doprowadziła go na szczyt ustami i smakowała do ostatniej kropli.

– Kocham cię – szepnęła znowu.

– To nie jest konieczne.

– Nie interesuje mnie, co jest konieczne – powiedziała i popatrzyła na niego z politowaniem. – Nie zamierzam się więcej zamartwiać i zastanawiać, co wypada, a co nie. Wybrałam miłość, przez co nigdy nie będę zgorzkniała jak moja matka.

– Nie mogę… – powiedział smutno.

– Wiem, że wmawiasz sobie, że nie umiesz kochać. Nie oczekuję usłyszeć od ciebie tego samego. Zaczekam, aż będziesz gotowy.

– Morgan…

Jednak ona nie czekała na to, co chciał jej jeszcze powiedzieć. Wróciła do wody i odpłynęła, zostawiając go samego z własnymi myślami.

Zajęło mu sporo czasu, zanim się zorientował, co powinien zrobić. Siedział na pokładzie jachtu całą noc, rozważając jej słowa. Ona go kochała, a uczucia, które wywołały w nim jej słowa były niepokojące.

Zdał sobie sprawę, że nie musi z nią tu być. Poczuł, że musi wrócić do domu i uporządkować sprawy z rodzicami. Musiał wrócić do tego, co wychodziło mu najlepiej, czyli do prowadzenia firmy.

Będąc z nią na wyspie przebywał na wiecznych wakacjach. Ignorował to, kim był naprawdę. Pozwolił sobie na fantazje. Nie chciał przyznać się przed sobą, jak wpływało na niego to miejsce, aż do momentu, gdy wyznała mu swoje uczucia.

Obiecał jej, że będzie ją chronił, a to oznaczało, że będzie musiał ją opuścić. Wyśle na wyspę personel i lekarza, by miała pełną, profesjonalną opiekę, a on będzie kontynuował swoje zobowiązania co do niej z daleka.

Ostatni raz spojrzał na dom, a następnie zarzucił torbę na ramię i odpłynął.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Po jego ucieczce nic nie było prostsze. Miał ogromne wyrzuty sumienia, że dał się ponieść uczuciom i powiedział, że Morgan jest tylko jego…

To zachowanie nie miało nic wspólnego z jego oświadczeniami. Wyglądało to tak, jakby odgrodził ją od świata na bezludnej wyspie, a sam uciekł od niej pod osłoną nocy. Morgan chciała, żeby ją kochał. Czy to było tak wiele?

Starała się dać mu czas i zrozumieć jego emocje, ale przychodziło jej to z coraz większym trudem. Pragnęła poczucia, że jej miłość zostanie odwzajemniona, zwłaszcza że całe życie tak bardzo brakowało jej uczuć.

Tego ranka Morgan leżała w swojej sypialni, otulona cienkim prześcieradłem. Rozmyślała o tym, czy wczorajszy dzień choć trochę przybliży Konstantina do zaakceptowania w pełni faktu, że poślubił kobietę, której naprawdę pragnął.

Jej rozmyślania przerwało pukanie do drzwi. Spodziewała się, że zobaczy Konstantina, ale za drzwiami ukazała się młoda kobieta.

– Dzień dobry. Mam na imię Kristella i przysłano mnie tu, żebym mogła się tobą opiekować – powiedziała dźwięcznym głosem.

– Co takiego?

– Pan Kamaras wrócił do domu. Dziś rano przybyłam na wyspę, by się tobą opiekować.

– Kłamiesz!

– Pan Kamaras kazał mi przekazać, że czeka na telefon od ciebie.

Morgan zerwała się na równe nogi i pobiegła wprost do jego biura. Złapała za telefon i wykręciła numer, który zapisał na kartce, zanim odjechał.

– Jak mogłeś mi to zrobić?! – krzyknęła, gdy tylko usłyszała jego głos.

– Zostawiłem cię na wyspie, gdzie będziesz bezpieczna. Musiałem wrócić do pracy…

– Trzymasz mnie w niewoli!

– Nieprawda. Zostawiłem cię w najbezpieczniejszym miejscu na świecie. Tylko tam możesz być w pełni chroniona, zwłaszcza że wieści o naszym związku zaczynają się rozchodzić.

– Kłamiesz! Byłeś tu szczęśliwy do chwili, aż wyznałam ci, że cię kocham. Jesteś tchórzem, Konstantinie! – wykrzyczała ze łzami w oczach.

– Nazywasz mnie tchórzem?

– Tak. Zasługujesz na to, żeby tak cię nazywać. Jak śmiesz mnie tu więzić?

– Nie masz powodu, żeby się denerwować. Będziesz miała zapewnione wszystko, o czym zamarzysz.

– Porzuciłeś mnie!

– Owszem, na rajskiej wyspie, z luksusowym domem, pełnym personelem i lekarzem. Masz wszystko, o czym można zamarzyć.

– Wszystko oprócz mężczyzny, którego kocham. Dobrze wiedziałeś, że tylko na tym mi zależy.

– Skrzywdzenie ciebie to ostatnia rzecz, na jakiej mi zależy. Nie rozumiesz, że cię chronię?

– Przed czym? Przed sobą? Bo jeśli chodzi ci o to, że jako dziecko zostałeś porwany i straciłeś siostrę, to musisz zrozumieć, że to już przeszłość. Możesz być zły na rodziców, że nie przyszli po was na czas. Możesz być zły na dziadka. Ale nie możesz obwiniać o to siebie! Byłeś tylko dzieckiem skazanym na decyzje dorosłych. Kiedy wreszcie to zrozumiesz?

– Świata to nie obchodzi. Świat nie dba o to, czy jesteś bezbronnym dzieckiem, czy wpływowym dorosłym. To nie ma znaczenia. Na świecie panuje zło, które nie pyta nikogo o pozwolenie. To samo zło może wyciągnąć szpony po nasze dzieci. Będę cię chronił, tak jak obiecałem. Nigdy więcej nie zawiodę.

– Naprawdę myślisz, że zawiodłeś? Nie prosiłeś o to, co ci się przytrafiło. Nie miałeś żadnych szans w starciu z tymi ludźmi.

– Wystarczy. Nie mamy o czym dyskutować. Zachowujesz się, jakbym cię porzucił, a ja naprawdę się tobą opiekuję.

– Czy naprawdę, tak bardzo boisz się być kochanym? A może boisz się dowiedzieć, jak by to było, gdybyś wreszcie znów sam kogoś pokochał?

– Powiedziałem, że wystarczy już tej dyskusji. Pozostaniesz na wyspie aż do narodzin dzieci.

– A czy będziesz ze mną, gdy zacznie się poród?

– Nie jestem lekarzem, to nie jest konieczne.

– A jeśli to ważne dla mnie?

– Nie ustalasz zasad, Morgan.

– Czyli nie dbasz o mnie.

– Nie powiedziałem, że…

– Bądź wreszcie ze sobą szczery, Konstantinie!

– Porozmawiamy innym razem. Wiem, że powinienem ci powiedzieć, że zamierzam wyjechać, ale spowodowałoby to tylko niepotrzebne kłótnie i nieprzyjemności.

– Nazywasz moje uczucia nieprzyjemnościami?

– Uczucia są zbędne. Konieczna jest ochrona.

Konstantin odłożył słuchawkę, a serce Morgan ścisnęło się z bólu. Spodziewała się z jego strony wszystkiego, ale nie tego. Była gotowa go pokochać, nie czekając na wzajemność. Była gotowa ponieść skutki czekania na jego miłość, ale nie była gotowa na porzucenie.

Szła korytarzem, mijając twarze obcych ludzi. To miejsce należało tylko do niej i do Konstantina. Nie mogła znieść obecności tych wszystkich ludzi. Weszła do jego sypialni i zauważyła, że nawet jego pościel została zmieniona. Tak bardzo chciała poczuć choć jego zapach.

Skuliła się na łóżku, objęła ciążowy brzuch i rozpłakała się na dobre. Jak to zniesie? Jak to przeżyje?

Za wszelką cenę próbowała się uspokoić. Nie mogła pozwolić, by to ją zniszczyło. Nie chciała stać się zgorzkniała jak matka przez mężczyznę niezdolnego do uczuć i odpowiedzialności za własne czyny.

Zacisnęła powieki i próbowała sobie to wmówić, jakby to miało uratować jej życie.

– Gdzie jest twoja żona?

– Bezpieczna – odpowiedział Konstantin, wchodząc do salonu, w którym siedzieli jego rodzice.

Wiedział, że to, co za chwilę usłyszy jego matka, sprawi, że rozpadnie się na milion kawałków.

– Muszę ci coś powiedzieć, mamo. Dzieci Morgan nie są Alexa. Są moje.

Nie mógł już dłużej tego przed nią ukrywać. Chciał zburzyć schron fantazji, jaki wybudowali wokół siebie jego rodzice.

– Konstantinie – powiedział ojciec ostrzegawczym tonem.

– O czym ty mówisz? – Matka utkwiła w nim wzrok.

– Mówię, że tuż przed śmiercią Alexa mieliśmy z Morgan romans. Dzieci są moje.

– Skąd ta pewność?

– Wcześniej była dziewicą.

– To nie ma sensu! – krzyknęła matka.

– Może nie ma sensu, ale taka jest prawda.

– Jak śmiesz! Jak śmiesz mi to robić! – Konstantin wiedział, że nadszedł czas usłyszeć wszystkie zarzuty, które mieli przeciw niemu rodzice. – Najpierw zabrałeś nam Atenę. Później odszedł Alex. A teraz odbierasz nam jego dzieci!

– Zawsze wiedziałem, że chciałaś, żebym to ja był martwy!

Oczy matki rozszerzyły się nagle.

– Nigdy tego nie powiedziałam.

– Ale zawsze tak myślałaś.

– Nie! Żałuję, że moje dzieci umarły! Żałuję, że nie mogę cofnąć czasu i zmienić biegu wydarzeń.

– To nieprawda. Zawsze miałaś do mnie żal o to, że przeżyłem.

– Masz rację. Przepełnia mnie złość, ale nie jest to związane z tym, że przeżyłeś. Byłabym też zła na Alexa lub na Atenę. Byłabym zła na tego, kto przeżyje, bo nie umiem poradzić sobie z własną stratą.

– I uważasz, że gdyby dzieci należały do Alexa, świat stałby się lepszy?

– Nie… Ponieważ nigdy by nimi nie były. To ty jesteś ich ojcem.

– Tak – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Nie do końca wiedział, co właściwie się dzieje. Był przygotowany na lawinę zarzutów, tymczasem ich fala malała, aż wreszcie ucichła. Gdyby usłyszał, że jest hańbą rodziny, czułby się usprawiedliwiony, że przez resztę życia będzie musiał sobie z tym radzić. Smutek i żal były dla niego o wiele łatwiejsze niż szczęście, które spotkał. Poczucie winy było łatwe do kontrolowania, a miłość… Miłość była nieokiełznanym szaleństwem.

– To twoje dzieci… I pokochasz je, nawet jeśli się tego boisz.

– Mamo… – Słowa jego matki go oszołomiły.

– Nie chciałem tego… Nie planowałem odbić Alexowi dziewczyny, a tym bardziej sprawić, że Morgan zajdzie w ciążę…

– Gdzie ona jest? – zapytała spokojnym głosem.

– Na wyspie.

– Uwięziłeś ją tam?

Konstantin zdziwił się, że matka mówi dokładnie tak samo, jak jego żona.

– Chcę ją chronić. Czy naprawdę nikt z was nie rozumie, że wykonuje swoje zadania najlepiej, jak potrafię? Ty nie zajmujesz się rodzinnym biznesem, tak samo jak nie pilnowałaś nas tego dnia, gdy nas porwano! Dziadek powiedział mi, że bycie mężczyzną to praca i odpowiedzialność. Tego się trzymam.

Matka Konstantina odsunęła się, jakby uderzył ją w twarz.

– Naprawdę uważasz, że zapewniasz jej bezpieczeństwo? Dajesz rodzinę? A może dbasz wyłącznie o siebie?

– Wystarczy. Przyszedłem powiedzieć ci prawdę. To wszystko.

– Twój dziadek był twardym człowiekiem – wtrącił się ojciec.

– Wiem, wychował mnie.

– Byłem na niego wściekły, kiedy po stracie Ateny zaczął wydawać ci polecenia w obawie, że się rozsypiesz i zmiękniesz. Byłeś tylko chłopcem, Konstantinie.

– To ty zachowywałeś się, jakbyś był tylko chłopcem – powiedział twardo Konstantin. – Co według ciebie miałem zrobić?

– Nigdy nie byłem synem, jakiego pragnął mój ojciec. Bardzo podziwiam ciebie i twoją pracowitość, ale w życiu trzeba zachować równowagę. Wiem, że być może powinienem zrobić dla ciebie więcej, ale czy przez to musisz się tak przepracowywać?

– Tak. Powiedziałem już, nie przyszedłem tu dyskutować.

– Wrócisz do niej teraz? – zapytał ojciec, a na jego twarzy malowało się cierpienie.

– Wrócę do pracy.

Konstantin wyszedł z rezydencji rodziców i wsiadł do swojego sportowego auta. Gdy tylko wyjechał za bramę, ogarnęła go dziwna, drapiąca panika, której nie czuł od dziecka.

Wreszcie zdał sobie sprawę, co kryło się pod wiecznym poczuciem winy, które trawiło jego życie.

Strach.

Strach, że można być dzieckiem, które w jednej chwili je ulubione lody, a w drugiej zostaje porwane z ulicy.

Strach, że można być dzieckiem, które jednego ranka ogląda kreskówki z ukochaną siostrą, a drugiego żyje ze świadomością, że już nigdy jej nie zobaczy.

Strach, że można być dzieckiem, któremu powiedziano, że ponosi odpowiedzialność za całe zło świata.

Że to jego wina.

Zakręt pojawił się szybciej, niż się spodziewał. Konstantin w ostatniej chwili szarpnął kierownicą, o włos omijając przydrożny rów. Zatrzymał auto na środku drogi, zacisnął ręce na kierownicy i nie był w stanie się poruszyć. I wtedy właśnie zrozumiał. Zrozumiał, że będzie musiał żyć z tym strachem do końca swoich dni, a trzymanie jej na wyspie niczego nie zmieni, bo Morgan jest odważna. Jest na tyle odważna, by go kochać…

Miała odwagę wychować dzieci w sposób, jakiego sama pragnęła, chociaż nigdy nie zaznała prawdziwej miłości.

Rozwiązaniem nie było więc trzymanie jej w zamknięciu.

Rozwiązaniem było pozwolić jej odejść.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Była sama na wyspie przez trzy tygodnie.

Była sama, kiedy jadła obiad.

Była sama, kiedy czuła ruchy dzieci.

Była sama, gdy podziwiała piękno wyspy.

Była również wściekła z powodu tego, co jej zrobił. Co im zrobił.

Jak mógł postąpić w ten sposób z własną rodziną?

Trzymała całą złość w sobie, ponieważ nie chciała jej na nikogo przelewać, aż wreszcie któregoś dnia, gdy jadła śniadanie, zobaczyła w oddali jacht.

W pierwszej chwili wydawało jej się, że ma halucynacje, jednak kiedy statek zbliżał się do wyspy, potrzebowała zebrać wszystkie siły, by nie wbiec do morza i nie rzucić mu się na szyję, gdy cumował łódź.

– Przepraszam – powiedział na powitanie.

– Przepraszasz?

– Tak. Przyszedłem, żeby cię uwolnić.

– Uwolnić mnie?

– Nie mogę cię zatrzymać na wyspie. Nie mogę cię też zatrzymać przy sobie.

– Dlaczego nie? – zapytała i natychmiast poczuła się żałosna. Przez tyle czasu była na niego zła, a teraz znów czepia się

resztek nadziei.

– Ponieważ życie z tobą, oznacza życie w wiecznym strachu. Nie mogę znowu tego zrobić.

– Bycie ze mną sprawia, że się boisz?

– Tak. Jedyne, co wiem, to to, że nie mogę nikogo uratować przed okrucieństwem tego świata, dlatego myślałem, że zatrzymam cię odciętą od świata. Bezpieczną. A później zdałem sobie sprawę, że sobie z tym nie poradzę. Że nigdy nie odważę się pójść z dziećmi na plażę. Nie będę w stanie nauczyć ich pływać. Nie będę w stanie nawet iść z nimi na lody, ponieważ będę widział wszędzie czyhające na nich zło. To będzie całe ich życie – przebywanie z mężczyzną, który trzyma ich na łańcuchu z obawy, by nic im się nie stało.

– Więc zamiast tego wolisz więzić sam siebie? – zapytała, czując ukłucie straszliwego współczucia, gdy na nią spojrzał.

– Nie będę uwięziony. Zanim poznałem ciebie, nie miałem tego typu problemów. Miałem nad życiem kontrolę i to mi wystarczało.

– Kochasz mnie – powiedziała.

– Nie – zaprzeczył.

– Właśnie że tak, dlatego tak się o mnie martwisz. Kochasz mnie i smucisz się tym, że jesteś zdolny do szczerych uczuć. Nic z tym nie zrobisz, Konstantinie, możesz się im tylko poddać.

– Nie.

– Dlaczego ufasz losowi tylko wtedy, gdy jest zły? Dlaczego jesteś przekonany, że pod każdym kamieniem kryje się zło, skoro właśnie odnalazłeś miłość?

– Ponieważ nie mogę ci nic zagwarantować…

– Nigdy nie prosiłam o gwarancje, nie chcę ich. Chcę ciebie! Chcesz stać się zgorzkniały jak moja matka? Masz wszystko i powinieneś się tym cieszyć. Moja matka miała mnie i nie potrafiła mi okazać miłości z powodu strachu. Z powodu tego, że mój ojciec ją skrzywdził. Chcesz pozwolić mężczyznom, którzy cię zabrali, żeby decydowali o twoim szczęściu? Dlaczego chcesz dać im tę moc? Możesz mieć uczucia i zasługujesz na nie. Kiedy byłeś mały, płakałeś dlatego, że tęskniłeś za siostrą. Płakałeś ze strachu o nią. Nie myliłeś się, kochając ją, tak samo jak nie mylisz się, kochając mnie…

– Ale to nie może być…

– Obawiam się, że może. Obawiam się, że mnie kochasz. Możesz mnie odesłać, ale to niczego nie zmieni. Możesz trzymać swoje dzieci na dystans, ale i tak będziesz je kochał. Umrzesz za życia, Konstantinie. To nie będzie hołd ani dla twojej siostry, ani dla twojego brata. Ty wciąż żyjesz! Dlaczego nie możemy się kochać?

– Moją rolą było trzymać nas wszystkich razem. Dziadek powiedział mi…

– Zrozum wreszcie, że nie musisz być doskonały, by zasłużyć na miłość. Kocham cię takiego, jakim jesteś…

Te słowa ostatecznie rozbiły kruszejący w nim mur. Konstantin padł na kolana i objął ją ramionami.

– Kocham cię – powiedział głośno. – Kocham cię!

– Wiem – powiedziała, odgarniając ciemne włosy z jego twarzy.

– Miłość otwiera mnie na tyle bólu, z którym nie umiem sobie poradzić.

– Jesteśmy narażeni na ból niezależnie od tego, czy się przed nim ukrywamy, czy nie. Do tej pory jedyne, czego udało ci się uniknąć, to radość.

– Nigdy więcej nie popełnię tego błędu, Morgan! Kocham cię.

– Ja ciebie też, Konstantinie. Chodźmy do łóżka – wymruczała.

– Myślę, że to najlepsze, co możemy zrobić.

Telefon obudził Konstantina w środku nocy. Po drugiej stronie usłyszał napięty i zdyszany głos matki.

– Co się stało? – zapytał przerażony.

– Znaleźli ją! Znaleźli Atenę!

Ostatnie cegły otaczającego go muru runęły, uwalniając wszystkie emocje, które tłamsił w sobie latami. Konstantin płakał całą noc w objęciach żony, nie zważając na to, że bezpowrotnie stracił kontrolę nad własnymi uczuciami.

Atena została uratowana przez mężczyznę o imieniu Kastor Ksenakis, który od lat szukał własnej siostry. Dzięki swojemu uporowi dotarł do kobiety o imieniu Gloria. Okazała się ona żoną zbrodniarza, który zniszczył życie Konstantina lata temu. Kastor zrozumiał, że para ta przetrzymuje więcej niż jedną dziewczynkę i nie spoczął, dopóki nie uwolnił ich obu.

Okazało się, że kobieta nie mogła mieć własnych dzieci, więc zatrzymywała dla siebie dzieci, których rodzice nie zapłacili okupu. Jej pragnienie posiadania potomstwa stało się silniejsze od zdrowego rozsądku.

Atena wyglądała na znacznie młodszą niż Konstantin. Jej długie ciemne włosy lśniły w słońcu, podkreślając oliwkową

cerę.

– Pamiętasz mnie? – zapytał, niepewnie podchodząc do siostry.

– Oczywiście, że tak, Konstantinie. Nigdy o tobie nie zapomniałam. – Jej piękne oczy otoczone długimi gęstymi rzęsami zalśniły od łez.

Morgan również płakała. Płakała z radości. Była szczęśliwa, że wytrwała w swojej miłości i otworzyła serce męża na prawdziwe uczucie, nawet gdy on sam nie wierzył, że jest do nich zdolny. Nie martwiła się już o to, czy będzie umiała być dobrą matką. Wiedziała, że nią będzie, ponieważ była szczęśliwa. Miała przy sobie mężczyznę swojego życia, a to oznaczało, że ma wszystko. A teraz zyskała jeszcze szwagierkę.

Tej nocy Morgan i Konstantin spali w pokoju, w którym kochali się po raz pierwszy.

– To cud – powiedział Konstantin.

– Widzisz! Czasami cud ukrywa się tuż za rogiem.

– A czasami jest na widoku – odpowiedział, patrząc na nią z miłością. – Zupełnie tak, jak ty.

– Kocham cię. – Morgan pocałowała męża w usta. – Czy myślisz, że teraz już uporasz się ze swoim strachem?

– Już to zrobiłem. To dzięki tobie się z nim uporałem. Zrozumiałem, że miłość i strach nie mogą zajmować tej samej przestrzeni, a wybierając jedno, wypieramy drugie. Ja wybrałem miłość. Atena to tylko prezent od losu. Ty jesteś prawdziwym darem niebios. Zrozumiałem, że dar miłości działa tylko wtedy, kiedy sami umiemy go dawać.

EPILOG

Morgan zastanawiała się, czy ktoś kiedyś eksplodował ze szczęścia. Gdyby mogła, zrobiłaby to w tej chwili. Kiedy bliźnięta przyszły na świat, była skrajnie wyczerpana, ale nie opuszczała jej euforia.

– Masz dla nich wybrane imiona? Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałbym ich nazwać Alexius i Atena.

– Zgadzam się.

– Jesteś pewna? Jeśli się obawiasz, że imiona są przeklęte, zrozumiem.

– Mamy w sobie zbyt wiele miłości, by wygrała z nią klątwa.

– W tym, moja droga żono, będziemy zawsze zgodni. Naszym przeznaczeniem jest szczęście.

– Też w to wierzę – powiedziała i pocałowała go z całą miłością.

– Mój najdroższy mężu, wierzę, że masz rację.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG